

Debiutanckie gole dały
Górnikowi upragnione
zwycięstwo!

strona 16

Pół roku
bez odcinkowego
pomiaru prędkości

strona 2

Jest nowy prezes Enei.
A kto może rządzić
w Bogdance?

strona 11



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



27 lutego - 4 marca 2024 r. ■ nr 9 (431) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

Bogdanka wyhamowuje.

Tam, gdzie niedawno bili rekord, teraz pracują na jedną zmianę

Jest znacznie mniejsze
zapotrzebowanie na pracę
w weekendy i ograniczono
liczbę zmian w dni powszednie.
Bo nie ma co zrobić z wykopanym węglem.

Czy potrzebne były rekordy,
gdy teraz jesteśmy
zasypani węglem prawie
pod korek?

Jacek
Świrszcz,
przewodniczący
ZZG w LWB

KOMENTUJ NA:



STR. 3

Na przykopalnianym składowisku jest już około 550 tys. ton węgla

Córka wiceprzewodniczącej Rady Powiatu dostała pracę w starostwie

Jadwiga Jaskułecka
do Rady weszła z listy PiS.
Z tej partii jest również
starosta Krzysztof
Niewiadomski, który
zatrudnił niedawno córkę
wiceprzewodniczącej
w swoim urzędzie.

Jest to nepotyzm
w najczystszej
postaci.

Każdy może złożyć
dokumenty do pracy
w starostwie.

Teodor Kosiarski, radny

STR. 2

Jadwiga
Jaskułecka,
wiceprzewodnicząca Rady

Po pijaku dusił swoją żonę

Za znęcanie się nad żoną 50-latek trafił do aresztu

STR. 20

Dominika
Lewandowska
kandydatką
na wójta
Milejowa

STR. 5

Dominika Lewandowska jest zastępczynią dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej



Krzysztof
Niewiadomski,
starosta łęczyński

Dlaczego powiat traci prawie 12 mln zł dotacji? Tłumaczenie starosty

STR. 2

Włodarski kontra Pelczarski. Taki będzie bój o Łęczną



STR. 5

Leszek Włodarski (z lewej) i Michał Pelczarski występują w wyścigu o fotel burmistrza

Z Łęcznej na protest rolników. „Przyjdą komornicy i będziemy żyć na zasiłkach”



STR. 5

Protestujący rolnicy z powiatu łęczyńskiego. Od lewej: Grzegorz Brzeziński, Marcin Kurlak i Tomasz Szurek

„Pani Jaskuńska-Saba jest pracownikiem sumiennym, obowiązkowym i zaangażowanym”

Córka wiceprzewodniczącej Rady Powiatu dostała pracę w starostwie

Jadwiga Jaskuńska do Rady Powiatu Łęczyńskiego weszła z listy Prawa i Sprawiedliwości. Z tej partii jest również starosta Krzysztof Niewiadomski, który zatrudnił niedawno córkę wiceprzewodniczącej rady powiatu w swoim urzędzie.

Z naszych informacji wynika, że Paulina Jaskuńska-Saba w styczniu dostała bez konkursu pracę w Zespole ds. Zarządzania Kryzysowego, Spraw Obronnych i Obywatelskich.

- Tak, to jest moja córka, ale każdy może złożyć dokumenty do pracy w starostwie i to nie ja decyduję o przyjęciu danej osoby do pracy, tylko zarząd, starostwo. Moja córka jest osobą dorosłą, więc ja za nią nie decyduję – mówi „Wspólnocie” wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskuńska.



Teodor Kosiarski, radny
Jest to nepotyzm w najczystszej postaci



Jadwiga Jaskuńska,
wiceprzewodnicząca Rady
Każdy może złożyć dokumenty do pracy w starostwie

„Ryba psuje się od głowy”

W przypadku nie wierzy jednak opozycyjny radny powiatowy Teodor Kosiarski.

- Absolutnie mnie to nie zaskakuje i nie dziwi. Jak mówi stare przysłowie: „ryba psuje się od głowy”. Obserwując ostatnie lata rządów ekipy Prawa i Sprawiedliwości, mamy aż nadto dowodów na zatrudnianie „znajomych królika”, tj. członków rodzin nominatów partyjnych i zwykłych klakierów bez kwalifikacji, ale oddanych partyjnemu notabłom – komentuje radny Teodor Kosiarski.

- Podobnie dzieje się na szczeblach niższych, nie wyłączając

naszego starostwa, gdzie pracę znajdują żony i córki oraz inni powinowaci. Jest to nepotyzm w najczystszej postaci i ten przypadek również mieści się w tym szablonie. W ten sposób zatrudnienie wzrosło o kilkadziesiąt osób i zżera budżet a na inwestycje, czyli zadania własne powiatu, żąda się pieniędzy od samorządów gminnych – dodaje opozycyjny radny.

Był wakacik

Poprosiliśmy o stanowisko Starostwa Powiatowego w Łęcznej w sprawie zatrudnienia córki wiceprzewodniczącej rady.

- Pani Paulina Jaskuńska-Saba faktycznie jest pracownikiem Sta-

rostwa Powiatowego w Łęcznej. Nieprawdą jest, że specjalnie dla tej pani zostało utworzone stanowisko pracy. Po awansie pracownika, który wcześniej pracował na omawianym stanowisku, konieczne było zatrudnienie innej osoby. Wynika to z potrzeby zachowania płynności działania wydziału, w którym pani Jaskuńska-Saba jest zatrudniona – wyjaśnia Magdalena Małek-Stańkowska, naczelniczka Wydziału Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

- Pani Jaskuńska-Saba jest pracownikiem sumiennym, obowiązkowym i zaangażowanym i to zdecydowało o zatrudnieniu tego pracownika. Rzetelnie wykonuje powierzone zadania, skutecznie się z nich wywiązując – dodaje.

„Nie nazwisko powinno być przyczyną do zatrudnienia”

Małek-Stańkowska, proszona o odniesienie się do słów radnego Kosiarskiego, stwierdza: - Nie godzimy się z narracją pana Teodora Kosiarskiego. Uważamy, że cytowane przez tego pana słowa są

Starostwo:

„To, że pani Jaskuńska jest spokrewniona z wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Łęczyńskiego, nie miało dla nas znaczenia”

elementem jego „brudnej” kampanii wyborczej. Pan Kosiarski wielokrotnie atakował personalnie matkę pani Jaskuńskiej-Saby, jego narracja w stronę władz powiatu jest agresywna i przepełniona personalną niechęcią w celu zdobycia władzy. Wielokrotnie zostaliśmy przez pana Kosiarskiego pomówieni. Nie godzimy się ze słowami, iż zatrudnienie wyżej wymienionej Pani jest nepotyzmem w „najczystszej postaci”.

Dalej Małek-Stańkowska zapewnia, że polityka starostwa pozwala wszystkim osobom na zatrudnienie w zależności od zapotrzebowania na pracę w urzędzie. - To, że pani Jaskuńska jest spokrewniona z wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Łęczyńskie-

CÓRKA CZŁONKA ZARZĄDU TEŻ PRACUJE W STAROSTWIE

Przypomnijmy, że podobnie jak teraz Jadwiga Jaskuńska, w 2020 r. wypowiadał się członek zarządu powiatu, Piotr Rybak, gdy pytaliśmy o zatrudnienie w starostwie jego córki Joanny Puły. W tym samym roku na wicedyrektorkę Zespołu Szkół w Ludwinie awansowała jego żona, Urszula Rybak. Do tego później, bo w 2023 r. córka członka zarządu została naczelniczką Wydziału Inwestycji i Rozwoju Powiatu. Piotr Rybak pytany o zatrudnienie jego córki i awans żony odpowiadał: - Z nikim na ten temat nie rozmawiałem, nikogo nie prosiłem.

go, nie miało dla nas znaczenia, bo to nie nazwisko powinno być przyczyną do zatrudnienia czy zwolnienia pracownika. Jako Starostwo Powiatowe dbamy o to, by osoby zatrudniane w urzędzie były kompetentne, procesjonalne oraz obowiązkowe – kończy Małek-Stańkowska.

Kamil Kulig

Starosta pytany na sesji: Dlaczego nie dostaliśmy 11,7 mln dotacji?

Krzysztof Niewiadomski zapewnia, że nic nie jest stracone i jeszcze raz zostanie złożony wniosek na przebudowę drogi Kijany - Zezulin. Tłumaczy też, dlaczego powiat nie zdążył na czas z dokumentacją, przez co nie podpisał umowy na dofinansowanie tego zadania.

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” informowaliśmy o tym, że starostwo nie podpisało umowy z wojewodą na 11,7 mln zł dofinansowania na przebudowę 5,5 km drogi Kijany - Zezulin.

Dotację na to zadanie powiat mógł dostać z ostatniego rozdania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, ale urzędnicy nie uzyskali w wymaganym terminie ostatecznej decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Nie zdążyli z dokumentami

- Ogromna kompromitacja zarządu powiatu, ci ludzie



Krzysztof Niewiadomski,
starosta
U nas też tej dokumentacji nie było, bo robiliśmy nowy projekt tej drogi

potrafią snuć piękne wizje, ale w rzeczywistości ich ignorancja i amatorszczyzna doprowadziła do straty około 12 mln zł. Jest to powód do odwołania starostów i całego zarządu a dodatkowo daje im to czerwoną kartkę do zajmowania jakichkolwiek funkcji publicznych – skomentował na naszych łamach powiatowy radny z Ludwina, Szymon Czech.

- Niestety obawiam się, że jakieś osobiste ambicje i pomysły prostowania łuków wzięły górę i tak przeciągnięto aktualizację projektu, że doprowadziło to do katastrofy – dodał.

O likwidację ostrych zakrętów zabiegał członek zarządu powiatu Michał Woźniak, który mieszka przy tej drodze. - Na tych zakrętach praktycznie co roku dochodzi do mniejszego lub większego zdarzenia drogowego. Ostatnie miało miejsce jesienią

2023 r. - tłumaczy Woźniak.

Jednak nie odpowiedział na nasze pytanie, dlaczego powiat nie przygotował na czas dokumentów niezbędnych do otrzymania dofinansowania.

O to, jakie teraz kroki poczyni powiat, by przebudować drogę Kijany - Zezulin starostę Krzysztofa Niewiadomskiego spytaliśmy 16 lutego.

Odpowiedzi udzieliła nam w poniedziałek, 26 lutego nowa naczelniczka wydziału promocji Magdalena Małek-Stańkowska.

- Nie zgadzamy się z narracją, iż powiat zaprzepaścił szansę na otrzymanie dotacji, bowiem niebawem rozpocznie się kolejny nabór i liczymy na to, że wsparcie zostanie przyznane, ponieważ złożony wniosek został pozytywnie zweryfikowany - mówi Małek-Stańkowska.

I dodała, że w pierwszym naborze wnioski rozpatrywane były szybciej niż zwykle.

Co zmieniali w projekcie?

Sprawę na ostatniej sesji rady powiatu w czwartek, 22 lutego poruszył Roman Cholewa. - Ja to odczytuje, że jest to wina zarządu, wina powiatu. Proszę o stanowisko w tej sprawie – powiedział radny.

Starosta Krzysztof Niewiadomski odpowiedział, że województwu lubelskiemu zostało z ostatniego rozdania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg 100 mln zł, więc wniosek o dofinansowanie przebudowy drogi Kijany - Zezulin będzie złożony jeszcze raz.

- Zmieniły się reguły, zasady w trakcie, sporo samorządów tak jak nasz, nie miało pełnej dokumentacji. U nas też tej dokumentacji nie było, bo robiliśmy nowy projekt tej drogi, który obejmował most, pobocze przy moście, którego nie było w poprzednim projekcie – powiedział starosta Niewiadomski i dodał, że zmiany w projekcie, w tym związane z zakrętami były po to, by droga była bezpieczniejsza.

Kamil Kulig

Odcinkowy pomiar prędkości nie działa już pół roku

Znów jest niebezpiecznie na trasie do kopalni – alarmuje nasz Czytelnik. Wszystko przez trwającą już pół roku awarię odcinkowego pomiaru prędkości między Łęczną a Turową Kolonią.

Urządzenia nie działają już od lipca 2023 r. - Prawie wszyscy kierowcy o tym wiedzą i jeżdżą grubo ponad 70 km/h, często siedzą na zderzaku, wyprzedzają na podwójnej ciągłej linii, w tym samochody ciężarowe z jadące na kopalnię. Ciekawe ile mandatów za przekroczenie prędkości zostało wystawione choćby przez ostatnie sześć miesięcy? - zastanawia się nasz Czytelnik.

Asp. szt. Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji mówi jednak, że funkcjonariusze ruchu drogowego, którzy kontrolują tę trasę, nie odnotowali znaczącego wzrostu wykroczeń w ostatnich miesiącach.

Czemu urządzenia pomiarowe nie działają? - Wskutek remontu nawierzchni w lipcu 2023 roku odcinkowy pomiar prędkości uległ uszkodzeniu – informuje Wojciech Król, rzecznik Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego.

Dlaczego do tej pory nie został naprawiony? - Jest to spowodowane trwającym postępowaniem odszkodowawczym – dodaje rzecznik GITT, który nie jest w stanie powiedzieć, kiedy urządzenia zostaną naprawione.

Przypomnijmy, że zanim za instalowano tutaj odcinkowy pomiar prędkości, ta część trasy do kopalni nazywana była drogą śmierci. Czarę goryczy przełał wypadek, do którego doszło w grudniu 2015 r. Zginęły w nim dwie osoby, a sprawca wypadku pędził z prędkością powyżej 200 km/h.

Po tym tragicznym zdarzeniu na trasie wprowadzono ograniczenie do 70 km/h, a w listopadzie 2016 r. uruchomiono odcinkowy pomiar prędkości, który zdecydowanie poprawił bezpieczeństwo na owianej złej sławą trasie.

Kamil Kulig

REKLAMA

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przejmowanie, Odbiór. Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe. Uszczelnianie kominów, szlamowanie. Budowa całych kominów i remonty ponad dachem. Kminy Izolowane Kwasoodporne. Tel. 781-495-997, 603-137-021

Górnicy pytają: Czy potrzebne były rekordy, gdy teraz jesteśmy zasypani węglem prawie pod korek?

Bogdanka mocno wyhamowuje. Tam, gdzie niedawno bili rekord, teraz pracują na jedną zmianę

Jest znacznie mniejsze zapotrzebowanie na prace w weekendy i nie ma awaryjnego fedrowania w niedzielę, do tego ograniczono liczbę zmian w dni powszednie. Dobowe wydobyte zmniejszono do około 20 tys., podczas gdy jeszcze niedawno wynosiło powyżej 30 tys. ton - tak jeden z górników opisuje obecną sytuację w kopalni Bogdanka.

Powodem wyhamowania jest stale rosnący zapas węgla. Z informacji przekazanych nam przez pracowników lubelskiej kopalni wynika, że na przykopalnianym zwale zalega już około 550 tys. ton węgla, podczas gdy to składowisko jest w stanie pomieścić około 600 tys. ton.

Główni odbiorcy węgla z Bogdanki to elektrownie w Kozienicach i Połańcu, które też mają już pełne zwały i z tego powodu odmawiają przyjęcia części transportów z lubelskiej kopalni. Tymczasem prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligala chwali w branżowych mediach dział sprzedaży, co jest szeroko komentowane przez górników.

„Jeśli dział handlowy jest taki dobry, to dlaczego od jesieni stale rośnie zapas?”

- Jeśli dział handlowy jest taki dobry, to dlaczego od jesieni stale rośnie zapas? To jakiś absurd. Wiceprezes od spraw handlowych chyba nie patrzy przez okno, jaka górką już urosła - burza się pracownik LW Bogdanka.

Wprawdzie, w opublikowanej na początku lutego odpowiedzi na interpelację posłanki KO Marty Wcisło Bogdanka zapewnia, że podpisała 23 umowy z nowymi odbiorcami węgla, w tym na Ukrainie, ale górnicy, patrząc na stale rosnące zwały, uważają, że nie są to istotne umowy.

Tym bardziej że do tej pory spółka nie podała w komu-



Na przykopalnianym składowisku jest już około 550 tys. ton węgla

nikatach, o jakie ilości węgla chodzi, a ma obowiązek podawać swoim akcjonariuszom cenotwórcze informacje.

G-2 - w październiku bili rekord, teraz pracuje tam jedna zmiana

Przypomnijmy, że pierwszy raz o rosnącym zapasie węgla w Bogdance pisaliśmy w grudniu ubiegłego roku. Wtedy na przykopalnianym składowisku było 355 tys. ton węgla.

Ten duży zapas biuro prasowe spółki Lubelski Węgiel Bogdanka tłumaczyło gorszą sytuacją na rynku węgla, która wynika „z niższego niż w latach ubiegłych zużycia węgla kamiennego do produkcji energii elektrycznej, wysokiej nadpodaży węgla na rynku polskim, która charakteryzuje się przyrostem zapasów węgla nie tylko w Bogdance, ale również przy innych kopalniach, elektrowniach i u importerów, co jest faktem powszechnie znanym i pojawiającym się w mediach od połowy bieżącego [2023] roku”.

A co robiła lubelska kopalnia od tamtego czasu? Mimo problemów z odbiorem nie zwalniała tempa, a wręcz przyspieszała.

W październiku 2023 r. ściana 7/VIII/389 w polu wydobywczym Stefanów uzyskała rekordowy miesięczny postęp 465 m.

„Dla kopalni Bogdanka jest to największy miesięczny postęp ściany w ciągu 41 lat wydobywania węgla przez kopalnię” - chwaliła się spółka LW Bogdanka w komunikacie z 10 listopada ubiegłego roku.

Kopalnia informowała też, że tę „ścianę eksploatuje oddział wydobywczy G-2, którego stan załogi wynosi 172 pracowników fizycznych i 10 osób dozoru”.

Wówczas górnicy z tego oddziału pracowali na pięć zmian. Do tego zjeżdżali na dół we wszystkie soboty i niedziele.

Ale teraz, jak dowiedzieliśmy się „Wspólnota”, ten rekordowy oddział G-2 ograniczono jedynie do jednej zmiany, mimo że do końca ściany zostało jeszcze około 135 metrów.

Pracowników przerzucono do innych pól i oddziałów wydobywczych.

G-3 – odtrąbili sukces i... wyhamowali

Kolejny sukces LW Bogdanka ogłosiła pod koniec stycznia, gdy uruchomiła ścianę 1/IV/391 w polu Bogdanka (oddział G-3). „Tym razem górnicy mogą pochwalić się przygotowaniem do eksploatacji najdłuższej ściany nie tylko w historii firmy, ale także w historii całego górnictwa węgla kamiennego w Polsce!” - chwaliła się Bogdanka.

Długość uruchomionej pod koniec stycznia ściany wynosi bowiem aż 380 metrów. - To bardzo dobra informacja z punktu widzenia efektywności i ekonomii naszego biznesu. Duża miąższość, połączona z rekordową długością ściany, zapewnia wysoką wydajność i efektywność ekonomiczną, co bezpośrednio przełoży się na planowany niski jednostkowy koszt wydobywania dla tej ściany. To niezwykle ważne w obecnej

„To nie jest zgodne ze sztuką górniczą, żeby ścianę uruchamiać, a potem spowalniać. Wtedy mogą wystąpić problemy geologiczne”

sytuacji rynkowej, gdzie obserwujemy zmniejszony popyt i spadki cen wobec sytuacji sprzed roku - powiedział Artur Wasilewski, wiceprezes LW Bogdanka ds. ekonomiczno-finansowych.

Po tych słowach mogłoby się здаwać, że dzisiaj w otwartej z taką pompą ścianie praca wre. Okazuje się jednak, że nic bardziej mylnego, bo uruchomioną 29 stycznia ścianę już w lutym ograniczono jedynie do tego, co górnicy nazywają „odświeżaniem ociosu”, czyli do utrzymywania ściany na minimalnym postępie.

- Zamiast 10 metrów dziennego postępu, ściana wykonuje tylko kilka metrów - informuje nas jeden z górników.

- To nie jest zgodne ze sztuką górniczą, żeby ścianę uruchamiać, a potem spowalniać. Wtedy mogą wystąpić problemy geologiczne. Mogą pojawić się ciśnienia eksploatacyjne, zaciśnięcia, spękania, może dojść do wdarcia wody i do pożaru endogenicznego - mówi pracownik LW Bogdanka.

I pyta retorycznie: - Jak nie ma odbiorców, to po co ten górotwór ruszać?

„Zarząd wykorzystał pracowników”

Nasi rozmówcy uważają, że takie działania zarządu miało na celu jedynie wyrobienie rocznego planu produkcyjnego określonego na 7 mln ton, któ-

ry udało się osiągnąć.

- Po co był pod koniec ubiegłego roku ten szalony pęd do tak szybkiego zbrojenia, praca we wszystkie soboty, niedziele, by uruchomić nową ścianę na G-3? Ta nowa ściana miała być rezerwą, gdyby G-1 i G-5 zawiodły. A chodziło tylko o to, by w 2023 r. zarząd mógł osiągnąć swój cel produkcyjny 7 mln ton. Po to też oddział G-2 musiał się tak szarpać, śpieszyć i bić rekordy w październiku 2023 r. Tylko ta ściana gwarantowała wysoki uzysk czystego węgla, mogła podać węgiel o dużej kaloryczności, by zarząd mógł nadrobić i wykonać te 7 mln zł. Dlatego chłopaki z G-2 pracowali w pocie czoła we wszystkie soboty i niedziele. A kopalnia ponosiła większe koszty pracy w weekendy. Ale nikt już nie patrzył na to, że ten wykopany w tak szybkim czasie węgiel tylko zasypie nasze zwałowisko - mówi górnik.

- Zarząd wykorzystał pracowników, by osiągnąć swój cel i dostać za to premię - kwituje.

Spółka LW Bogdanka w żaden sposób nie odniosła się do tego zarzutu. A na nasze szczegółowe pytania o zmniejszenie dobowego wydobywania czy ograniczenie do jednej zmiany pracy na oddziale G-2 biuro prasowe poinformowało jedynie: „Zgodnie z obowiązującymi zapisami art. 17 ust. 1 MAR, w ramach



J przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB

CZY URUCHOMIENIE ŚCIANY W ODDZIALE G-3 BYŁO W CHWILI OBECNEJ NIEZBĘDNE?

Nie wiem, czy potrzebne były rekordy, gdy teraz jesteśmy zasypani węglem prawie pod korek? Codziennie, jadąc do pracy, widzimy, że nasze zapasy raczej stale rosną. Ja nie odpowiadam za planowanie wydobywania i sprzedaż, tylko zarząd. Wiem jedno, że załoga jest gotowa do pracy i realizacji tych planów. Okres, w jakim się znajdujemy, co roku jest podobny pod względem ilości naszego cennego surowca. Nasuwa się pytanie, czy uruchomienie ściany w oddziale G-3 było w chwili obecnej niezbędne? Są osoby w spółce odpowiadające za planowanie i sprzedaż i do nich trzeba kierować tego typu pytania. Załoga wywiązuje się z powierzonych zadań, bo nasze czarne złoto jest gotowe do użycia.

Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE nr 596/2014 z dnia 16 kwietnia 2014 r. oraz Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie informacji bieżących i okresowych, Spółka LW „Bogdanka” S.A. zobowiązana jest do podawania do wiadomości publicznej informacji poufnych dotyczących Spółki, w tym produkcyjnych i handlowych, mogących mieć wpływ na kształtowanie się cen akcji Spółki, w formie Raportów Bieżących, zaś skonsolidowane wyniki kwartalne za I kwartał 2024 r., zgodnie z dotychczasową praktyką, zostaną podane 22 maja 2024 r. Zachęcamy zatem do obserwowania strony internetowej ri.lw.com.pl, gdzie publikowane są aktualne Raporty Spółki”.

Kamil Kulig

Po 4 marca poznamy listy wyborcze

Pretendenci na wójta gminy Niemce ostro rywalizują o silnych kandydatów na radnych

Niedawno poznaliśmy kandydatów na wójtów gminy Niemce. Wkrótce zostaną zamknięte listy z kandydatami na radnych. Termin ich zgłaszania minie 4 marca 2024 roku, a 7 kwietnia pójdziemy do urn wyborczych.

Tegoroczne wybory w gminie Niemce będą się znacznie różniły od poprzednich. Mieszkańcy po raz pierwszy dokonają wyboru większej liczby radnych (21 zamiast 15), ponieważ gmina przekroczyła 20 tys. osób. Zmianie uległy także okręgi wyborcze, z jednomandatowych na wielomandatowe.

Jeżeli rada gminy ma liczyć więcej radnych, to lista kandydatów także będzie dłuższa, zwłaszcza że każdy komitet musi zaprezentować własnych pretendentów, przynajmniej tylu, ile jest mandatów. Jeżeli z danego okręgu wybieranych jest pięciu radnych, to komitet wyborczy musi zgłosić minimum pięciu kandydatów, a maksymalnie siedmiu. W przypadku sześciomandatowego okręgu – minimum sześciu kandydatów, maksymalnie ośmiu.

Przypomnijmy, że kandydaci przystąpią do wyborów w gminie Niemce w czterech okręgach, z czterech komitetów: urzędującego wójta

Krzysztofa Urbasia, Mariana Goliańka, Kamila Raraka i Michała Suchodolskiego.

Wycieki ze spotkań sołeckich

W momencie redagowania tego materiału prasowego żaden z pretendentów na wójta nie chciał oficjalnie zaprezentować nazwisk kandydatów na radnych. Wszyscy wolą poczekać na zamknięcie list i ich oficjalną publikację. Ostrożność wynika z faktu, że niektóre osoby mogą w ostatniej chwili zrezygnować. Podobno zdarzają się też próby „podebrania” kandydata z innego komitetu. Walka o ludzi rozpoznawalnych w lokalnych środowiskach, udzielających się społecznie, na pewno jest ostra.

Wójt Krzysztof Urbaś jednak powoli odsłania karty, prezentując kandydatów ze swojego komitetu podczas zebrań sołeckich. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w okręgu trzecim (obejmuje miejscowości: Kawka, Pryszczowa Góra, Osówka, Krasienin-Kolonia, Krasienin, Wola Krasienińska, Majdan Krasieniński, Stoczek, Stoczek-Kolonia, Nasutów, Półko) z jego komitetu mogą wystartować: Leszek Czerwona z Osówki, Jadwiga Woźniak ze Stoczka, Agnieszka Kędzierska z Majdanu Krasienińskiego, Mariusz Czerwona – sołtys Majdanu oraz Ewa Saba. Ta lista, podobnie jak pozostałe, także innych komitetów, nie

jest zamknięta, a ich ostateczny kształt, tak jak wspomnieliśmy, poznamy po 4 marca.

- Mamy komplet w każdym okręgu – zapewnił Marian Goliańka, jeden z kandydatów na wójta gminy Niemce. – Prowadziliśmy i nadal prowadzimy wiele rozmów. To gorący czas spotkań. Niedługo wszystko będzie jasne.

- Kompletowanie składu kandydatów na radnych praktycznie jest już dopięte – stwierdził Michał Suchodolski, także ubiegający się o urząd wójta. – Najbliższe wybory będą inne niż poprzednie, dlatego dla wszystkich jest to nowe doświadczenie. A przy tworzeniu list musimy dodatkowo pamiętać o zachowaniu parytetów. Na każdej liście powinna znaleźć się odpowiednia liczba kobiet.

Bliski zamknięcia listy jest również Kamil Rarak, ale i on na tym etapie jest powściągliwy w prezentowaniu nazwisk. Pewne jest, że będzie także na liście wyborczej do Rady Gminy Niemce. Kandydaci na wójtów mogą jednocześnie kandydować na radnych, a wyborcy w takim przypadku mogą oddać ważne dwa głosy.

Radni podzieleni na komitety

Wcześniej poznaliśmy deklaracje obecnych radnych. Wynika z nich, że z Kamilem Rarakiem do wyborów wystartują: Wojciech Woźniak, Mag-

dalena Urbaś, Andrzej Małek, Witold Józefacki i Władysław Maszkowski. W komitecie Krzysztofa Urbasia są: Marek Podstawka, Ewa Saba, Justyna Porzak, Piotr Pankowski, Wiesław Zienkiewicz. Z Marianem Goliańkiem idą Aneta Stefaniak i Marek Gruda, a z Michałem Suchodolskim – Marek Kluch. Ale nie tylko radni będą stanowili o sile poszczególnych list.

- Mamy „lokomotywy” wyborcze, ludzi udzielających się społecznie – zapewnił Michał Suchodolski. – Sam od wielu lat staram się działać na rzecz lokalnej społeczności.

Podział Gminy Niemce na okręgi wyborcze (w nawiasach liczba wybieranych radnych)

Okręg I (pięciu radnych):

Niemce, Swoboda, Kolonia Bystrzyca, Dziuchów, Boduszyn, Baszki, Ludwinów, Łagiewniki.

Okręg II (sześciu radnych): Dys, Jakubowice Konińskie, Jakubowice Konińskie-Kolonia, Elizówka.

Okręg III (pięciu radnych): Kawka, Pryszczowa Góra, Osówka, Krasienin-Kolonia, Krasienin, Wola Krasienińska, Majdan Krasieniński, Stoczek, Stoczek-Kolonia, Nasutów, Półko.

Okręg IV (pięciu radnych): Rudka Kozłowiecka, Ciecierzyn, Nowy Staw, Wola Niemiecka, Zalesie.

Artur Toruń

przesyłki. Kobieta nie mogła się zalogować, więc została poinformowana przez kupującego, że należy dokonać identyfikacji karty płatniczej i weryfikacji bezpieczeństwa. Sprzedająca podała dane karty i zaraz po tym z konta zostały wykonane dwa przelewy na łączną kwotę 5400 złotych - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka.

Dopiero po otrzymaniu SMS-ów weryfikujących przelewy kobieta zorientowała się, że została oszukana.

Marcin Kusyk

Ponad 5 tys. zł przepadło

Mieszkanca powiatu lubartowskiego chciała sprzedać dziecięcy rowerek. Pojawił się potencjalny klient, który zapytał, czy możliwa byłaby wysyłka kurierem z przedpłatą. Sprzedająca zgodziła się, otrzymała screena z potwierdzeniem wykonania przelewu na kwotę 300 złotych.

- Na swoim adresie e-mailowym weszła w przesłaną przez oszusta wiadomość, a później w oszukańczy link do firmy zajmującej się dostarczeniem

sprzedażowych. Ojciec chciał ją kupić 10 stycznia.

- Po wstępnych ustaleniach ze sprzedającym kupujący wysłał pieniądze w kwocie 220 złotych na podane przez sprzedającego konto. Sprzet miał być wysłany tego samego dnia, jednakże po wpłacie tej kwoty kontakt został zerwany. Sprzedawca nie odbierał telefonu oraz nie odpowiadał na zapytania w komunikatorze - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Stanicka.

Tata, który chciał kupić synowi konsolę do gry i kobieta, która chciała sprzedać dziecinny rowerek, padli ofiarami oszustów.

Konsoli nie ma, pieniędzy też

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał kupić synowi konsolę do gier. Konsolę syn poszkodowanego sam wypatrzył na jednym z portali

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	1	4 450,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Łęczna	0,55	2 333,10 zł	u
Górnik do pracy pod ziemią, Puchaczów, Bogdanka	1	4 242,00 zł	u
Ślusarz do pracy pod ziemią, Puchaczów, Bogdanka	1	4 242,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Puchaczów, Bogdanka	1	4 242,00 zł	u
Terapeuta zajęciowy, Antoniów	0,75	3 300,00 zł	u
Sprzedawca, Łęczna	1	4 242,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Ludwin Kol./ Pol – Mak		4 242,00 zł	u
Hydraulik, Puchaczów/ ZGK	11	4 242,00 zł	u
Psycholog, Łęczna	1	4 300,00 zł	u
Spawacz, Stefanów/ PRG LINTER	1	4 242,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	5 375,00 zł	mian.
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	1	4 450,00 zł	u
Ślusarz, Łęczna/ MALINEX		27,7 zł/godz.	z
u - umowa o pracę z - umowa zlecenie mian. - mianowanie			

ŚWIADECTWA CHARAKTERYSTYKI ENERGETYCZNEJ

PROJEKTOWNIA
ul. Lubelska 38,
21-100 Lubartów
tel. 882 920 690
projektownialubartow@gmail.com

PRZEKAŹ 1,5% PODATKU

KRS: 0000270809
CEL SZCZEGÓŁOWY:
Stachura, 18627

Numer konta:
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Dzień dobry, mam na imię Edyta i od 2000 roku choruję na stwardnienie rozsiane.

Stopniowo straciłam siłę w nogach i od ok. 10 lat korzystam z wózka inwalidzkiego. Na tym etapie zaczęły się duże problemy z odleżynami i przykurczami, z którymi zmagam się do dzisiaj. Od kilku lat jestem osobą leżącą i mam problemy nawet z obróceniem się na drugi bok. Aktualnie nie mogę nawet wyprostować nóg, ani przesiąść się z łóżka na wózek. Konieczna jest stała rehabilitacja. Nie chcę stracić możliwości władania rękoma.

DZIAŁAJMY RAZEM!

Bardzo proszę o pomoc w finansowaniu tak ważnych dla mnie rehabilitacji, zakupach sprzętu do ich przeprowadzania w domu czy opłacaniu codziennych wydatków. Potrzebuję pieniędzy na np. transport do lekarzy, do przychodni, czy rehabilitantów.

Przekazując 1,5% podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Stachura, 18627 wspieracie mnie w codziennym funkcjonowaniu.

Z góry dziękuję za każdą złotówkę!

Włodarski kontra Pelczarski. Taki będzie bój o Łęczną

Wicestarosta łączyński oraz szef struktur Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łączyńskim ogłosił oficjalnie, że wystartuje w wyścigu o fotel burmistrza Łęcznej. Michał Pelczarski stoczy bój o to stanowisko z walczącym o reelekcję Leszkiem Włodarskim.

O tym, że właśnie Michał Pelczarski będzie kandydatem PiS na burmistrza Łęcznej, pisaliśmy już w styczniu.

W czwartek, 22 lutego między budynkiem starostwa a budowaną bursą zgromadziły się osoby, które udzielają poparcia Michałowi Pelczarskiemu



11 lutego obaj kandydaci na burmistrza spotkali się podczas maratonu zumbi w Centrum Kultury w Łęcznej. Od lewej - Leszek Włodarski, Michał Pelczarski

w nadchodzących wyborach, a wicestarosta ogłosił oficjalnie, że będzie kandydował na burmistrza Łęcznej.

Kandydat zaprezentował też swoje hasło „Łączna – miasto z potencjałem”.

Michał Pelczarski jest mieszkańcem Milejowa, pracuje w starostwie od 1 marca 2019

r. (początkowo był sekretarzem powiatu).

- Niewątpliwie przez te pięć lat udało mi się dużo osiągnąć, dużo zrobić, ale też bardzo dużo nauczyć – powiedział Michał Pelczarski.

Przypomnijmy, że jako pierwszy swój start w wyborach ogłosił obecnie urzędujący burmistrz

Leszek Włodarski. Będzie kandydował z własnego komitetu, przy poparciu Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przed kilkoma dniami Leszek Włodarski zdradził część swojego programu wyborczego. „Sala widowiskowo-kinowa, aquapark, muzeum w Synagodze, strefa ekonomiczna, nowe mieszkania i klub seniora!” - wymienia urzędujący burmistrz w mediach społecznościowych.

Przypomnijmy, że mówiło się także o trzecim możliwym kandydacie, radnym miejskim Piotrze Kotule, ale jemu nie udało się zarejestrować własnego komitetu.

Pierwsza tura wyborów samorządowych odbędzie się 7 kwietnia, druga 21 kwietnia.

Kamil Kulig

Dominika Lewandowska powalczy o fotel wójta Milejowa

Zastępczyni dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej swój start w wyborach ogłosiła w mediach społecznościowych.



Dominika Lewandowska

W tym celu Dominika Lewandowska zarejestrowała komitet KWW Czas na zmiany – Dominika Lewandowska.

- W ramach komitetu wystawimy Radnych z każdego okręgu. To osoby zaangażowane, znane w swoim środowisku i mające ciekawe pomysły i propozycje na rozwój gminy – poinformowała kandydatka.

Przypomnijmy, że do tej pory oficjalny start w wyścigu o fotel wójta Milejowa potwierdził tak-

że Tomasz Suryś, który będzie walczył o szóstą kadencję na tym stanowisku.

Co ciekawe, Dominika Lewandowska, podobnie jak Tomasz Suryś, jest mieszkanką sąsiedniej gminy Trawniki.

Kamil Kulig

Z Łęcznej na protest rolników. Bo „przyjdą komornicy i będziemy żyć na zasiłkach”

21 traktorów wyjechało w ubiegły wtorek z Łęcznej na protest rolników, by cały dzień blokować obwodnicę Lublina. Dlaczego protestują?

Wyruszyli tuż po godzinie siódmej z parkingu przed dużym Netto w Łęcznej. Spotkał tam Sławomira Lisowskiego, rolnika z Krasnego Krzywego w gminie Uścimów, który gospodaruje na 70 hektarach, a także prowadzi farmę drobiu.

- To jest nasz wyraz protestu, pokazujemy, że nie chcemy tej żywności, która napływa do Polski, wszyscy nie chcemy jeść tego chłamu, co przyjeżdża z Ukrainy. To zboże tak popsuło rynek, że rok temu pszenica kosztowała 1600 zł, teraz 700 zł. To jest poniżej opłacalności. A ludzie mają kredyty – mówi Sławomir Lisowski, który na protestie reprezentuje także Polski Związek Łowiecki.

- Sprzeciwiamy się też restrykcjom, które Unia Europejska chce nakładać na rolnictwo, jak wymogi ugorowania ziemi, czyli jak ktoś ma 100 hektarów, to cztery ma leżeć ugorom. To jest nienormalne. Do tego mamy ograniczyć produkcję, bo mamy jeść mniej mięsa. No to za chwilę będziemy chyba jedli tylko sałatę. A przecież żyjemy w wolnym kraju, jak można narzucać, co mam mieć na talerzu? - pyta.



Z Łęcznej na protest pojechało 21 traktorów

„Musimy się jednoczyć”

Na protest z Łęcznej wyruszył także Artur Misiak, rolnik z Kolonii Łysołaje.

- W tej chwili rządzący wzięli się za rozliczenia poprzedników, a trudne tematy sobie olewają. Musimy się jednoczyć, organizować i wspierać nawzajem. Bo rolnik jest żywicielem całego narodu. Musimy jakoś prosperować, spłacać kredyty. Ja uprawiam buraki, koszty rosną, a cena prawie się nie zmienia od 20-kilku lat. Koszty nawozów są ogromne, do tego sprowadzany jest cukier z Ukrainy. Teraz to jest taka wegetacja – albo przetrwamy, albo przyjdą komornicy i będziemy trzeba sprzęt oddać i żyć na zasiłkach – mówi Artur Misiak.

- Na produktach z Ukrainy zarabiają zachodnie firmy, które sprzedają je w naszym kraju. Dlatego Francja czy Niemcy sprzeciwiają się zakazowi importu z Ukrainy – uważa.

„Trzeba to zatrzymać”

Tomasz Szurek z Nadrybia zajmuje się produkcją roślinną.

- Jest problem ze sprzedażą i cenami z powodu napływu produktów ze wschodu, które mają zupełnie inne standardy. Teraz tym jesteśmy karmieni na własne życzenie. Jakość tych produktów jest, delikatnie mówiąc, kiepska. Trzeba to zatrzymać – mówi Tomasz Szurek, rolnik z Nadrybia.

- U nas chcą zabronić Roundupu i się zachwacić pole, a jednocześnie przyjeżdżają do nas produkty z Ukrainy pryskane na potęgę. Do tego rolnik, który posiada powyżej 10 hektarów, 4 proc. tej ziemi będzie musiał ugorować – dodaje Grzegorz Brzeziński, rolnik z Kobyłek w gminie Ludwin.

- Na początku myślałem, że to żart. To tak, jak firma transportowa płaci leasingi i ma 100 ciężarówek, to cztery ma postawić, żeby odpoczywały. Gdzie jest sens i logika? – kończy Tomasz Szurek.

Kamil Kulig



Sławomir Lisowski jest rolnikiem z Krasnego Krzywego w gminie Uścimów, który gospodaruje na 70 hektarach, a także prowadzi farmę drobiu. Na protestie reprezentował też Polski Związek Łowiecki



Ja uprawiam buraki, koszty rosną, a cena prawie się nie zmienia od 20-kilku lat - mówi Artur Misiak, rolnik z Kolonii Łysołaje



Od lewej: Grzegorz Brzeziński, Marcin Kurlak i Tomasz Szurek

Taki wyjazd oraz przygotowanie do niego wiąże się z kosztami. Poszukuję sponsorów

Laureat plebiscytu Wspólnoty będzie walczył w Wiedniu

Krystian Olsza, zawodnik MMA z powiatu lubartowskiego, w październiku będzie walczył w Mistrzostwach Świata w Wiedniu. Ma na koncie kilka tytułów mistrzowskich, ale nie tylko. Jest zwycięzcą plebiscytu Wspólnoty na Człowieka Roku 2019.

W Co w tym sporcie jest takiego, że on przyciąga i chce się go uprawiać?

- Takie zamiłowanie miałem już od dziecka, chciałem taki sport uprawiać. To mnie kręci, motywuje. Można się wyladować oraz można w tym sporcie coś osiągnąć - czy to mistrzostwo Polski amatorsko, które nieraz zdobyłem, czy Europy.

W Kiedy Pan zaczął treningi?

- Około sześć lat temu. Przechodziłem koło klubu MKS Lubartów, zaszedłem tam z tatą i mnie zapisał. Wcześniej ćwiczyłem sam w domu pompki, przysiady itp., potem poszedłem na siłownię. Tata powiedział, że wytrzymam tylko tydzień, a - jak - widać wytrzymałem trochę więcej. Moim trenerem był Tomasz Adamczyk. Teraz jestem w Workoucie od kilku miesięcy.

W Jak wyglądają treningi - od początkującego zawodnika?

- Treningi dzielimy na trzy sekwencje; na parter, stójkę oraz zapasy, to wszystko łączymy ze sobą. Jeśli chodzi o początkującego, podobnie to wygląda. Są techniki dla osób początkujących, podstawowe dźwignie i obalenia, które każdy wykorzystuje nawet na największych galach na świecie. Jeżeli chodzi o stójkę, to tak naprawdę robię to, co początkujący. Też uderzam lewy prosty, tylko ja uderzyłem już kilka tysięcy razy, a on to robi pierwszy raz i musi to też non-stop powtarzać, bo innej drogi nie ma. Trzeba być wytrwałym w tym sporcie.

W Jak często trzeba trenować w ciągu tygodnia?

- Różnie, ja ćwiczę pięć razy. Tak się przyzwyczaiłem i tak już robię kilka lat. Jeśli są przygotowania do zawodów, to trenuję dwa razy dziennie, rano i wieczorem, w tygodniu 10 - 12 razy.

W Przychodzi się do klubu, trenuje - kiedy jest pierwsza walka?

- Na początku trzeba zasłużyć na sparingi. Trzeba się nauczyć,

żeby nic nie udowadniać. Ego trzeba schować do kieszeni. Robimy to czysto sportowo i uczymy się, bo co mi to da, jak komuś wybiję nos czy komuś coś skreć? Potem może się to na mnie odbić i mogą mi tak robić. Jeżeli chodzi o sparingi, to dla osoby początkującej zaczynają się po kilku miesiącach, żeby się przyzwyczaiła do tego wszystkiego. Najlepiej w kaskach i żeby ktoś to kontrolował. A jeśli chodzi o zawody, to zależy od człowieka. Ja w pierwszych zawodach wystartowałem po około roku. Byłem już wtedy gotowy.

W Gdzie była ta pierwsza walka?

- Gdzie się odbyła, to już mi wypadło z głowy, ale wiem, że to były Mistrzostwa Polski. Z kim - też nie pamiętam. Jeśli się ma pięć walk, to po prostu się wychodzi, nie sprawdza się wcześniej, bo to nic nie daje. Jeżeli to jest pierwszy start, to dostaje się przeważnie osoby, które nigdzie nie startowały, ale nie zawsze tak jest. Kategorie dzielą się: pierwszy krok - to osoby, które stoczyły do trzech walk amatorskich, junior - osoba, która jest poniżej 18. roku życia potem OFS - Ograniczona Formuła Senior. Ja jestem powyżej osiemnastego roku życia, czyli jestem seniorem. Full contact - bez kasków, tylko same napisz-czelniki i rękawice.

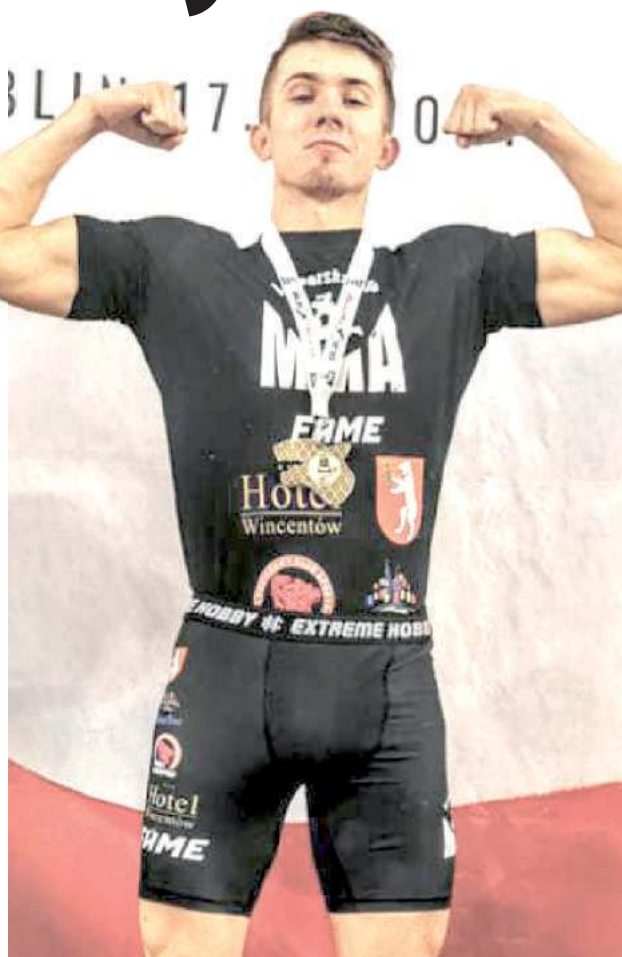
W Od początku ile tych walk już Pan stoczył?

- Amatorskich 50, półzawodowych - pięć. Były kilkakrotnie Mistrzostwa Polski, dwa razy Mistrzostwa Europy. Startowałem pięciokrotnie w Lublinie, gdzie wszystko wygrałem i mógłbym jeszcze długo wymieniać - trochę miejsc w Polsce zwiedziłem.

W Jaka była najtrudniejsza walka?

- Jeśli chodzi o walki amatorskie, to pamiętam zawody, na których stoczyłem pięć walk. Nie wiem, ilu było zawodników, może 600 w całych zawodach, a w mojej kategorii mogło być około 50. Zająłem III miejsce. Jeżeli chodzi o walkę półzawodową, to moja ostatnia na gali BFN, ponieważ wychodziłem tam z kontuzją. Kolano mi się blokowało przez zepsutą łótkę. Nie tylko z przeciwnikiem musiałem walczyć, ale też z samym sobą.

W Jakich kontuzji może się nabawić zawodnik w tym



Triumfujący Krystian Olsza: Teraz będą wyczekiwanie przeze mnie mistrzostwa świata ISKA POLAND w Wiedniu. Dla mnie to już ostatni cel w amatorstwie, już więcej się nie da. Jest to dla mnie taka kropka nad i, którą chcę już postawić i przejść na zawodową ścieżkę.



Trofea Krystiana Olszy. Wśród nich statuetka Człowieka Roku Wspólnoty Lubartowskiej

sporcie?

- Tak naprawdę to wszystkim. Niektóre rzeczy są nieuniknione. To jest sport, który łączy kilka płaszczyzn. Są tam i zapasy, i brazylijskie jiu-jitsu, stójkę, dlatego jest to bardzo ciężki sport. Trzeba dużo czasu poświęcić, żeby to wszystko opanować. Jeśli ktoś robi samą stójkę, ma na to więcej czasu w tygodniu i więcej to przećwicz.

W Trenowanie innych dyscyplin pomagałoby, czy raczej przeszkadzało? Gdyby np. zawodnik MMA chciał pograć w piłkę.

- To zależy, gdybyśmy trenowali dla samych siebie, to nie byłoby z tym problemu, bo wtedy też inne mięśnie pracują, ale żeby tymi sportami zajmować się zawodowo, to by nie przeszło. Oczywiście biegamy cztery lub więcej kilometrów - to można traktować jako trening. To faktycznie pomaga na kondycję. Tu jesteśmy sami, a przy piłce ktoś może nas sfaulować, może się zdarzyć kontuzja, czyli podwyższone ryzyko.

W W czasie walk kilka tytułów już Pan zdobył. Jakież?

- Mistrz Polski, I, II i III miejsce, bo już nie raz startowałem, dwa razy Mistrz Europy, w Lublinie jeszcze nikt mnie nie pokonał. Miałem też mistrzostwa Polski ADCC, to jest największa organizacja brazylijskiego jiu-jitsu, zająłem III miejsce. Teraz będą wyczekiwanie przeze mnie mistrzostwa świata ISKA POLAND w Wiedniu. Dla mnie to już ostatni cel w amatorstwie, już więcej się nie da. Jest to dla mnie taka kropka nad i, którą chcę już postawić i przejść na zawodową ścieżkę.

W Mistrzostwa będą w październiku?

- Tak, 23 - 27 października. Pierwszy raz będę na takich zawodach startował.

W Jak można się zakwalifikować na takie zawody?

- Ja akurat zgłosiłem się do ISKA POLAND, bo szukali osób na mistrzostwa. Zgłaszają się zawodnicy w swoich kategoriach, są wybierani najlepsi. Taki wyjazd oraz przygotowanie do niego wiąże się z kosztami. Poszukuję sponsorów.

W Kiedy zawodnik poznaje swojego przeciwnika?

- Dopiero na miejscu, jak wszy-

scy przejdą wagę, wtedy sędziowie zapisują i losują. Mam nadzieję, że będzie jak najwięcej walk, żeby powalczyć o ten tytuł.

W Jest jakiś zawodnik, z którym spotkania się Pan obawia?

- Nie, bo nie wiem, z kim będę walczył. Wiadomo, że to będą ludzie z innych krajów, a amatorów zagranicznych nie kojarzę.

W A spośród naszych zawodników są tacy, z którymi trzeba się liczyć?

- Są, oczywiście. Niedaleko Lublina mieszka Marcin Błaziak. Walczyłem z nim trzy razy, na razie jest 2:1 dla mnie. Jest bardzo mocnym amatorskim zawodnikiem, walki z nim nie są łatwe.

W Jeśli jest się mistrzem, to nie tylko się walczy, ale się też sport propaguje. Ćwicz Pan młodzież?

- Prowadziłem zajęcia MMA w Niedźwiadzie dla dzieci z wszystkich klas. Głównym celem dla mnie było, żeby te dzieci były sprawniejsze. Uczyłem samobrony i dyscypliny, żeby nie używały tego w nieodpowiedni sposób. W MKS miałem też grupę początkującą, miała już pierwsze medale w zawodach. Teraz w Workoucie też miałem mieć grupę początkującą, ale na razie lecę kontuzję.

W Jak ta kontuzja powstała?

- Jak na początku ćwiczyłem sam i nikt mnie nie kontrolował, to za bardzo się obciążylem oraz przez złą technikę ucierniał mi na tym kolano, a dokładnie dwie łątki, które przez to, że były naruszone, to w końcu uległy uszkodzeniu.

W W październiku mistrzostwa, a jakie dalsze plany?

- Jestem już gotowy, żeby wchodzić na ścieżkę zawodową i powoli się z tego utrzymywać. W walkach amatorskich pieniędzy nie ma, a w półzawodowych grosze - ciężko się z tego utrzymać. Mam cele zawodowe.

W Czy zawodnicy MMA są rozpoznawalni, np. na ulicy tak, jak piłkarze? Czy są jakies reakcje: o, to ten mistrz Europy?

- Tak, zdarzają się. Szczególnie, jak coś się wygrało. Ludzie rozpoznają mnie na mieście nie tylko w Lubartowie, Lublinie. Na pewno nie jak Lewandowski.

Marcin Kusyk
LUB

Stulecie urodzin Antoniny Niewęgłowskiej. Najstarsza mieszkanka gminy Niedźwiada obchodziła jubileusz

Antonina Niewęgłowska urodziła się 18 lutego 1924 r. w Radynce (obecnie na Ukrainie). Jako 18-letnia dziewczyna została wywieziona na roboty do Niemiec.

- Ówczesne czasy były trudne, okres wojny, ciężka praca w gospodarstwie rolnym połączona z wychowaniem dzieci. Jednak pomimo tych trudnych doświadczeń Pani Antonina cieszy się dobrym zdrowiem, pogodą ducha i doskonałą pamięcią. Jest osobą cierpliwą, uśmiechniętą, w miarę samodzielną z pozytywną energią życiową, którą rozciąga wokół siebie. Jubilatka w rozmowach z rodziną często wspomina dawne czasy, lata młodości, opowiadając różne historie ze swojego życia. Pani Antonina, pracując w gospodarstwie rolnym, lubiła dbać o otoczenie wokół domu. Jeszcze niedawno



Antonina Niewęgłowska w otoczeniu rodziny

samodzielnie czytała gazety. Jubilatka otoczona jest troską, szacunkiem i miłością rodziny - informuje gmina Niedźwiada.

18 lutego z okazji setnych urodzin Jubilatkę odwiedził wójt Marek Kubik, zastępca wójta Małgorzata Jaksim i pracownicy Urzędu Gminy. Wójt odczytał

list gratulacyjny od premiera Donalda Tuska. Jubilatka otrzymała kwiaty i życzenia, nie zabrakło też tortu.

Marcin Kusyk

Mężczyzna przygnieciony przez ładowacz

Z obrażeniami ciała do szpitala trafił 36-letni mieszkaniec gminy Kurów. Mężczyzna został przygnieciony przez ładowarkę. Sprawę bada Państwowa Inspekcja Pracy.



36-latek został zraniony w nogę i trafił do szpitala

Do zdarzenia doszło wczoraj na terenie przedsiębiorstwa wielobranżowego w gminie Końskowola, w którym pracował 36-latek. Podczas załadunku kiszonki kukurydziej. Pracownicy firmy wykorzystywali do tego ładowarkę z czołowym ładowaczem, którym kierował inny pracownik. W pewnym momencie mieszkańca gm. Kurów przygniotła łyżka ładowacza, raniąc go w nogę. Poszkodowanemu pomocy udzielił kierowca maszyny. Mieszkaniec gminy Kurów z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

- Funkcjonariusze zbadali

Marta Pietroni

Policjanci uratowali życie staruszce

Zaalarmowani przez zaniepokojoną sąsiadkę weszli do jej domu. Kobieta była w ciężkim stanie i wymagała pomocy medycznej.

Policjanci nie tylko wlepiają mandaty i zatrzymują przestępców. Ratują także ludzkie zdrowie i życie. Przykład właśnie takiej postawy dali w ubiegłym tygodniu funkcjonariusze z Komisariatu w Kurowie.

Na numer alarmowy zadzwoniła mieszkanka gminy Kurów. Kobieta była zaniepokojona tym, że od kilku dni nie widziała swojej starszej sąsiadki. Z jej relacji wynikało, że 85-latka nie wychodzi z domu i nie otwiera drzwi. Zadszykowani policjanci z Kurowa natychmiast ruszyli na interwencję.

Po przybyciu na miejsce stwierdzili, że rzeczywiście ktoś jest w środku. Biorąc pod uwagę, że życie staruszki może być zagrożone, podjęli decyzję o wejściu do domu. Początkowo planowali wejść przez okno.

Marta Pietroni

Jazdę zakończył na słupie i... uciekł



Mężczyzna złamał sądowy dożywotni zakaz kierowania pojazdami i mając 2,5 promila alkoholu w organizmie, usiadł za kierownicą mercedesa, wioząc pasażerów

2,5 promila alkoholu w organizmie miał 49-latek z gminy Baranów, który w tym stanie siadł za kierownicą mercedesa, uderzył w drzewo i uciekł z miejsca zdarzenia. Mężczyzna trafił do aresztu na 3 miesiące.

W poniedziałek 19 lutego w Baranowie świadkowie powiadomili służby, informując, że kierowca Mercedesa Vito uderzył nim w słup oświetleniowy, a następnie uciekł z miejsca zdarzenia, w samochodzie pozostawiając pasażerów.

Przybyli na miejsce policyjny patrol zastał uszkodzone

auto, a wkrótce funkcjonariusze ustalili tożsamość kierowcy.

- Mężczyzna próbował ukryć się za budynkami jednej z posesji nieopodal miejsca zdarzenia. Badanie wykazało, że miał 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

49-latek usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości, wbrew obowiązującemu go dożywotnio zakazowi kierowania pojazdami mechanicznymi, a także spowodowania kolizji.

Marta Pietroni

REKLAMA

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

- Prawda zawsze jest niewygodna dla włodarzy. I ona najbardziej boli – mówi mieszkaniec Chodla

Dociekliwy społecznik podany na policję. Co zaszło między nim a wójtem?

POWIAT OPOLSKI:
Mieszkaniec Chodla
zadaje urzędnikom
niewygodne pytania,
żąda dokumentów. I to
właśnie jego dotyczy
doniesienie na policję.



Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel do całej sprawy odnosić się nie chce. Od dwóch tygodni nie odpowiedział na nasze pytania

Mieszkaniec Chodla przyznaje, że takiego obrotu sprawy się spodziewał. Bo, jak twierdzi, tak się kończy walka z systemem.

- Nie jestem zaskoczony takim ruchem ze strony wójta. Wiedziałem, że to się może tak skończyć – komentuje pan Krystian.

On sam odbiera to jako próbę zamknięcia ust.

- Zbliżają się wybory, a ja dla wójta staję się niewygodny, bo o niewygodne dla niego sprawy dopytuję, do czego przecież mam prawo – dodaje.

Policja uruchomiona

Jak udało nam się ustalić, za wiadomienie na policję złożyła zastępca wójta gminy Chodel, Barbara Czerwińska.

- Dotyczyło ono znieważenia wójta gminy Chodel, pana Przemysława Kowalskiego – potwierdza asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Gdzie do znieważenia miało być dojdzie i kiedy, tego policja nie podaje.

- Na chwilę obecną mogę powiedzieć tylko, że jest prowadzone postępowanie w kierunku znieważenia wójta gminy Chodel – ucinęła.

Policjanci prowadzą czynności wyjaśniające. Przepytali już w tej sprawie przewodniczącą Rady Gminy.

- Z tego, co mi wiadomo, zgłoszenie nie miało miejsca bezpośrednio po którejś z sesji i nie dotyczyło konkretnego zdarzenia. Oczywiście, jeśli ktoś poczuł się znieważony, ma prawo dochodzić swoich racji – mówi Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Częsty gość

W Chodlu zarówno na sesjach, jak i komisjach bywa bardzo gorąco. Wywiązują się burzliwe dyskusje między radnymi i wójtem albo mieszkańcami a wójtem.

Przewodnicząca Motyka potwierdza, że pan Krystian jest częstym gościem na sesjach Rady Gminy.

- Kilka razy musiałam go upominać i przywoływać do porządku, ale zazwyczaj podporządkowywał się. Nikt też z pozostałych uczestników sesji nie zgłaszał wniosku o wykluczenie tego mieszkańca z posiedzenia – podkreśla Motyka.

Pyta i pisze

Od roku mieszkaniec Chodla zaczął bliżej interesować się działalnością gminy, wójta i jego urzędników. A stało się to po tym, jak wójt nie zgodził się na powołanie zarządu komisarycznego we wspólnocie gruntowej. Przedmiotem jego zainteresowania jest to, jak funkcjonuje pod jego rządami wspólnota gruntowa i Ochotnicza Straż Pożarna w Chodlu. A do wójtowskiego nadzoru ma wiele zastrzeżeń.

Jako jeden z nielicznych mieszkańców Chodla przychodzi na posiedzenia komisji i sesje. Przychodzi, jak ma wolny czas. Jak twierdzi, ma społeczny mandat do takiego działania.

- Proszę mnie na przykład strażacy, żebym ich reprezentował na sesji, członkowie wspólnoty gruntowej też przychodzili do mnie, żebym coś działał w tym kierunku, bo wiedzą, że

się honorowo zachowuję i nie boję się wójta – opowiada Krystian.

Na sesjach i komisjach społecznik zadaje wójtowi pytania. Píše też pisma i składa wnioski o udostępnienie informacji publicznej. Odpowiedź dostaje za każdym razem. Ale nie zawsze zadowolony jest z treści. Uważa, że często są wymijające i zawsze udzielane w ostatnim możliwym terminie. Raz zdarzyło się, że złożył skargę na bezczynność wójta do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

- Dociekałem, dlaczego wójt nie ubezpiecza budynku naszej remizy, która już dwukrotnie była zalana. Dlaczego strażacy muszą korzystać podczas akcji z niecertyfikowanego sprzętu. Interesowało mnie też, na co rzeczywiście gmina wydatkowała pieniądze, jakie przekazała jej wspólnota gruntowa i czy gmina wystąpi na drogę sądową w związku z budową boiska – mówi.

Tymczasem 30-latek przekonuje, że nigdy ani na sesji, ani na komisji lub też w publicznym miejscu nie dopuścił się znieważenia wójta Kowalskiego. Utańczenia między nimi zdarzały się jednak.

- Prawda, zawsze jest niewygodna dla włodarzy. I ona najbardziej boli – mówi mieszkaniec Chodla.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Zjechał z drogi i uderzył w drzewo

W niedzielę przed południem w Kawęczynie (gm. Chodel) doszło do wypadku drogowego, w którym poszkodowana została jedna osoba. To kierujący Volkswagenem Tauronem.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 50-latek z gminy Chodel stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze, a następnie uderzył w drzewo – relacjonuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

ACH



Kierujący VW jechał sam. Trafił do szpitala

Kandydaci Koalicji Obywatelskiej do Sejmiku Województwa Lubelskiego

Lista

Okręg nr 1 (Lublin)

1. Bożena Lisowska (radna Sejmiku Województwa Lubelskiego)
2. Grzegorz Kurczuk (były wicemarszałek Senatu)
3. Henryk Łucjan
4. Iwona Nabożna
5. Mirosław Świerż
6. Robert Lipiński
7. Anna Ryfka (radna Rady Miasta Lublin)

Okręg nr 2 (Puławy, powiaty: puławski, janowski, kraśnicki, opolski, rycki, lubartowski i lubelski)

1. Andrzej Ścibior (przedsiębiorca z Puław)
2. Marek Wieczorek
3. Michał Zimowski (dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kraśniku)
4. Anna Lipnicka (była radna Sejmiku Województwa Lubelskiego)
5. Jerzy Kuliński
6. Anna Turos
7. Rafał Żołynia (wiceprzewodniczący Rady Miejskiej)
8. Mirosław Jaworski (piłkarz)
9. Ewa Rogowska
10. Jerzy Właszczyk
11. Dariusz Baran
12. Małgorzata Wujec

Okręg nr 3 (Biała Podlaska, powiaty: bialski, parczewski, radzyński i łukowski)

1. Stanisław Żmijan (dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa)
2. Wojciech Sosnowski (miejski urzędnik)
3. Marta Cybulska-Demczuk (radna Sejmiku Województwa Lubelskiego)
4. Łukasz Gołąb (zastępca

dyrektora w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie)

5. Bernadetta Machnik
6. Renata Dominik
7. Mirosław Starzyński (kandydat na radnego w Będzinie)
8. Krzysztof Tymoszek (dyrektor w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie)

Okręg nr 4 (Chełm, powiaty: świdnicki, włodawski, krasnostawski i łęczyński)

1. Waldemar Białowas (miejski radny Świdnika)
2. Ewa Jaszczuk (prezes Chełmskiej Spółdzielni Mieszkaniowej)
3. Dariusz Grabczuk (radny miasta Chełm)
4. Paweł Woliński (radny powiatu łęczyńskiego)
5. Małgorzata Zajac
6. Wiesław Brodowski (samorządowiec)
7. Jerzy Wrzesień (dyrektor w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie)

Okręg nr 5 (Zamość, powiaty: zamojski, tomaszowski, biłgorajski i hrubieszowski)

1. Zofia Woźnica (radna Sejmiku Województwa Lubelskiego)
2. Ewa Belina-Wawryk (rolniczka)
3. Aneta Najda (kierownik w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie)
4. Mariusz Cichocki (inżynier mechanik z Tomaszowa Lubelskiego)
5. Mariusz Drożdżyk
6. Zbigniew Biela
7. Ireneusz Godzisz (radny miejski Zamościa)
8. Wojciech Antoniuk (polityk z Hrubieszowa)

Dominika Polonius

REG

Ukradł elektronarzędzia warte 700 złotych i je sprzedał

Pod sąd za kradzież z włamaniem do garażu i paserstwo

GM. OPOLE LUBELSKIE:
W sprawie zatrzymanych zostało trzech mężczyzn. Wszyscy usłyszeli zarzuty.

W poważne tarapaty wpadł 53-latek mieszkaniec gminy Opole Lubelskie. Mężczyzna odpowie za kradzież z włamaniem do garażu. Przestępstwa tego dopuścić miał się trzykrotnie. Za każdym razem wyrwał skobel z drzwi i zabierał znajdujące się w garażu sprzęty.

- Jego łupem padły znajdujące się tam elektronarzędzia, szlifierka i wkrętarka – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.



53-latek usłyszał trzy zarzuty kradzieży z włamaniem

Po zgłoszeniu włamania przez właściciela rozpoczęły się poszukiwania sprawcy. Mundurowi bez trudu ustalili, kto za tym stoi. Ale 53-latek zdążył już sprzedać skradziony łup.

Kryminalni trafili też do paserów. Są to dwaj mieszkańcy

powiatu opolskiego w wieku 57 i 49 lat. W poniedziałek usłyszeli zarzut paserstwa. Natomiast 53-latek usłyszał łącznie trzy zarzuty kradzieży z włamaniem. Podczas przesłuchania przyznał się do ich popełnienia i złożył wyjaśnienia.



Jego łupem padły znajdujące się tam elektronarzędzia, szlifierka i wkrętarka

Za kradzież z włamaniem 53-latkowi grozi do dziesięciu lat więzienia. Natomiast za paserstwo 57-latkowi i 49-latkowi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Przeegrali w sądzie. Muszą zapłacić ponad milion. Członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej w szoku

NAŁĘCZÓW: Spółdzielnia przegrała toczący się od kilku lat z Nałęczowską Spółką Handlową proces, we wszystkich instancjach. - My bardzo się tym zdenerwowaliśmy - mówią właściciele mieszkań spółdzielczych. Bo to właśnie na nich spaść ma teraz ciężar spłaty kredytu, jaki Spółdzielnia Mieszkaniowa chce zaciągnąć.

- Podwyżka czynszów była dla nas szokiem, a jeszcze większym szokiem było to, że to wszystko tyle lat było przed nami zatajane i ukrywane - dodają.

Nagły wzrost opłat

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia w blokach zarządzanych przez nałęczowską Spółdzielnię Mieszkaniową pojawiły się ogłoszenia dla właścicieli mieszkań.

- W związku z wydaniem w dniu 21 listopada 2023 r. wyroku przez Sąd Najwyższy w sprawie II CSKP 1128/22, którym oddalona została skarga kasacyjna naszej Spółdzielni od wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie (...), SM „Przedwiośnie” musi zapłacić na rzecz Nałęczowskiej Spółki Handlowej ponad 1 mln zł - pismo takiej treści zostało zamieszczone na drzwiach jednego z bloków należących do nałęczowskiej spółdzielni.

Mieszkańcy byli zszokowani. Z dalszej części informacji dowiedzieli się, że batalia z Nałęczowską Spółką Handlową, która jest następcą nałęczowskiego GS, trwała od... 2005 roku!

- Wtedy to GS został eksmitowany z powodu braku zapłaty czynszu za wynajem lokalu użytkowego na sklep spożywczy - wyjaśnia dalej Spółdzielnia.

Chodziło o powstałe z tego tytułu rozliczenia. Spór dotyczy budynku znajdującego się przy ul. Partyzantów 12 w Nałęczowie. NSH uważa, że ówczesny GS partycypował w kosztach jego budowy. SM natomiast od lat starała się dowieść, że takiej wpłaty nie było i eksmisja z powodu zaległości czynszowych była uzasadniona.

- Jednak sądy argumentów Spółdzielni nie wzięły pod uwagę - twierdzi zarząd SM.

- Zatem pod groźbą egzekucji komorniczej Spółdzielnia zrywa jest do zapłaty wspomnianej sumy i musi w tym celu zacią-



Budynek, którego dotyczyła batalia sądowa, znajduje się przy ul. Partyzantów 12 w Nałęczowie

nać kredyt. Tym samym jesteśmy zmuszeni wprowadzić podwyżkę stawki za eksploatację podstawową z 2,50 na 3,50 zł/m³ - pisze dalej Zarząd SM.

Ale podwyżki na tym się nie skończyły. Z 4,05 do 5 zł/m³ wzrosła też opłata za ogrzewanie, co - zdaniem SM - spowodowane zostało rosnącymi cenami gazu, a ostatnia zmiana stawki wprowadzona była w 2018 r.

- Przykro nam przedstawiać Państwu te smutne fakty, ale wspomniane podwyżki są niezbędne dla dalszego funkcjonowania naszej Spółdzielni - kończy Zarząd, dodając, że szczegółowe naliczenia czynszu za konkretne lokale przesłane zostaną do mieszkańców indywidualnie.

Odpowiedź Nałęczowskiej Spółki Handlowej

Na informację, jaką SM wywieściła w zarządzanych przez siebie blokach, odpowiedział Zarząd NSH. Podkreślając na wstępie, że nie mają zwyczaju polemizować poprzez publiczne pisma, to jednak treść wspomnianego ogłoszenia zmusza ich do reakcji.

Zarząd NSH przedstawił sprawę ze swojej strony.

- Po pierwsze: spór rozpoczął się w 2006 r. (na drodze sądowej w 2008 r.), wobec czego na zasądzone ok. 1.110.000 zł jedynie 412.109 zł dotyczy żądania głównego, a ok. 700.000 zł to koszty procesu oraz odsetki - informuje NSH.

Po drugie, jak twierdzi Spółka, przez cztery pierwsze lata sporu Zarząd SM nie kwestionował faktu udziału dawnej Gminnej Spółdzielni w Nałęczowie (poprzednika NSH) w kosztach budowy. Podważanie faktu wpłaty przez Zarząd miało rozpocząć się w 2010 r.

- (...) i zostało ocenione przez wszystkie sądy jako nieskuteczny element taktyki procesowej. Formułowanie obecnie twierdzeń, które podważają fakt partycypacji finansowej w budowie pawilonu uważamy za niedopuszczalną manipulację - dodaje Spółka.

Po trzecie NSH wyjaśnia, że ok. 1.110.000 zł to nie są wszystkie koszty poniesione w związku z trwającym od lat sporem. Kwota jest skutkiem trzeciego wyroku Sądu Najwyższego w tej sprawie po trzecim z kolei procesie (wszystkie przez Spółdzielnię zostały przegrane) i w jej skład nie wchodzi m.in. poniesione przez SM koszty procesowe.

No i ostatnia kwestia: ugoda. Jej próby zdaniem NSH prowadzone były po dwóch pierwszych procesach, ale zakończyły się niepowodzeniem.

- Również po zakończeniu ostatniego procesu zaproponowaliśmy możliwość rozliczenia długu wynikającego z wyroku sądowego w drodze nabycia jednej z nieruchomości Spółdzielni, po wspólnym ustaleniu kwoty niezbędnej dopłaty z naszej strony, lecz propozycja ta nie spotkała się z akceptacją Zarządu Spółdzielni - informuje NSH. - Przyjęcie tej propozycji pozwoliłoby Spółdzielni uniknąć zaciągnięcia kredytu i obciążania mieszkańców podwyżką opłat. Informujemy również, że na prośbę Zarządu Spółdzielni zgodziliśmy się nie podejmować kroków związanych z przymusową egzekucją do końca lutego 2024 r. w celu umożliwienia pozyskania kredytu - kończy Zarząd Spółki.

Członkowie SM o niczym nie wiedzieli

Zdezorientowani i zdenerwowani pismem mieszkańcy powiadomili nas o sprawie, mówiąc, że... nic o niej nie wiedzieli.

- Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nałęczowie od 18 lat sądownie się z NSH w Nałęczowie i wyrokiem wszystkich sądów przegrała sprawę (...), w związku z czym Spółdzielnia Mieszkaniowa została obciążona kwotą około 1.100 000 zł (kwota do zwrotu Spółce). Członkowie o tych sprawach nie byli informowani. Spółka wystąpiła z przedegzekucyjnym wezwaniem do zapłaty. Spółdzielnia musi zaciągnąć kredyt, którego koszt, wraz z odsetkami, wyniesie około 1 400 000 zł. Spółdzielnia

Członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej w Nałęczowie:

Obecna, proponowana nam od 1 stycznia 2024 r. przez Zarząd podwyżka czynszów o 2 zł od metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkania (podwyżka za centralne ogrzewanie i spłata ewentualnego kredytu) jest dla nas nie do przyjęcia. Obawiamy się, czy ta sytuacja nie doprowadzi w konsekwencji do upadłości naszej Spółdzielni.

spłatą kredytu obciąża członków - wiadomość o takiej treści dotarła na naszą redakcyjną skrynkę.

Więcej informacji próbowaliśmy otrzymać z samego źródła...

- Dziękujemy za zainteresowanie problemem Spółdzielni. Zapraszamy mieszkańców do biura Spółdzielni, gdzie mogą otrzymać informacje o szczegółach sprawy sądowej. Ponadto w najbliższym czasie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Spółdzielni dotyczące wspomnianego problemu - odpowiedział nam Zarząd SM „Przedwiośnie” w Nałęczowie.

Zażądali wyjaśnień

Zdenerwowani członkowie Spółdzielni postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Na początku stycznia złożyli wniosek dotyczący organizacji Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni. Podpisały się pod nim 322 osoby.

Chcieli wyjaśnić. Interesowało ich zwłaszcza to, w jaki sposób doszło do tego, że SM musi zapłacić ponad milion złotych NSH, ale i to, jak Zarząd to zobowiązanie zamierza spłacić. Chcieli także zaniechania naliczania w czynszu od 1 stycznia b.r. opłaty za kredyt, który nie został jeszcze zaciągnięty. Mieli nadzieję, że na Zgromadzeniu dowiedzą się, jakie jest aktualne zadłużenie Spółdzielni.

- Wysokość kwoty do zapłaty NSH jest dla nas wszystkich wielkim szokiem - argumentowali w piśmie członkowie Spółdzielni. - W naszej SM mieszkają w większości ludzie starsi, emeryci, którym już dziś trudno jest podołać bieżącym finansowym wyzwaniom; dodatkowe obciążenie ich portfela może przyczynić się do wzrostu liczby osób zadłużonych w Spółdzielni i eksmisji z zajmowanych lokali - dodawali.

Wspominają również, że już wielu mieszkańców zalega z czynszem, więc po zaciągnięciu ewentualnego kredytu jego spłata społeczeństwu tylko na tych, którzy płacą regularnie.

Członków SM zbulwersowało to, że od razu po otrzymaniu wyroku (w listopadzie 2023 r.) nikt - ani Zarząd Spółdzielni, ani Rada Nadzorcza - nie wyszedł z inicjatywą zwołania Walnego Zgromadzenia. Sama kwota, jaką SM ma zapłacić, również budzi wątpliwości.

- Jesteśmy wzburzeni tym, że informacja Zarządu o zobowiązaniu nie jest precyzyjna. Nie wiemy, czy do zapłaty jest 1,5 mln zł, 1,2 mln zł, czy też 1,9 mln zł? Nie wiemy też, czy Zarząd podejmował rozmowy z NSH w celu innych możliwości uregulowania zasądzonych zobowiązań finansowych oraz czy brał pod uwagę propozycje zgłoszone przez NSH, np. przekazanie pawilonu przy ul. Partyzantów 12 na rzecz NSH - dodają członkowie SM. Mówią, że pawilon i tak niedługo trzeba będzie remontować, a to wiąże się z kolejnymi kosztami, a możliwe, że i z kolejnymi kredytami.

A czy sam Zarząd podjął jakieś działania dotyczące poszukiwania oszczędności w bieżącej działalności Spółdzielni? Tego też mieli nadzieję dowiedzieć się na Walnym Zgromadzeniu.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło się 8 lutego i trwało ponad 3,5 godziny. Jak wynika z relacji obecnych na niej członków SM, frekwencja była bardzo duża, nigdy tyle osób nie przyszło na żadne poprzednie Walne Zgromadzenia.

- Ponad 200 osób, a z pełnomocnictwami to mogło być nawet 250 osób - przekazują członkowie SM.

Ale, jak dodają, Zarząd Spółdzielni nie poradził sobie z organizacją tego zgromadzenia.

- W ogóle nie były omawiane punkty porządku obrad, nie dowiedzieliśmy się, czemu opłaty zostały podwyższone ani o zadłużeniu Spółdzielni, czy zaciągniętych przez nią kredytach... Żle działały mikrofony - informuje jedna z osób obecnych na zgromadzeniu i dodaje, że było to nieprzyjemne, władze SM niczym się nie tłumaczyły, a osoby z Zarządu, choć próbowały zabierać głos, to źle się do zebrania przygotowały.

Mieszkańcy byli wściekli. Z pomocą pospieszyl... burmistrz

Wniosek z żądaniem zwołania Walnego Zgromadzenia członkowie Spółdzielni przesłali także do Wiesława Pardyki, burmistrza Nałęczowa, który pojawił się na zebraniu.

- Tak naprawdę, gdyby nie burmistrz Nałęczowa, który w pewnym momencie tego zebrania zabrał głos i zaproponował negocjacje z NSH odnośnie zobowiązania Spółdzielni, to nie wiem, czym by się to spotkanie zakończyło - dodaje jedna z uczestniczek.

Jak nam przekazują osoby uczestniczące w zebraniu, burmistrz zaproponował dalsze rozmowy oraz przemyślenie możliwości zbycia się na rzecz NSH części lub całości tego spornego budynku, co pozwoliłoby zmniejszyć dług Spółdzielni.

Walne Zgromadzenie wybrało spośród członków Spółdzielni trzy osoby, które będą brały udział w negocjacjach wraz z Zarządem SM.

- Atmosfera była bardzo napięta. Głos zabierali bardzo zbulwersowani członkowie Spółdzielni. Nie godzą się z podwyżkami opłat i z tym, że nic nie wiedzieli... Zarzucali Zarządowi i Radzie Nadzorczej, że źle sprawują swoje funkcje oraz to, że Rada Nadzorcza zupełnie nie kontroluje działań Zarządu - relacjonuje członek SM.

Jak dodają nasi rozmówcy, padały głosy, że członkowie Spółdzielni nie zgadzają się na zaciąganie kolejnych kredytów, zwłaszcza że doszły ich słuchy, że takowe Spółdzielnia już ma... Nie chcą spłacać kolejnego kredytu, który na dodatek nie powstał z winy członków SM.

- Nawet ktoś powiedział w trakcie dyskusji, że całą sprawę trzeba by było zgłosić do prokuratury... - mówi jedna z właścielek mieszkań SM.

Negocjacje w toku

Obecnie trwają negocjacje między stronami, bierze w nich udział burmistrz Nałęczowa. Członkowie Spółdzielni natomiast czekają na rozwój sprawy.

- Po prostu jako ludzie boimy się o swoją przyszłość. Jeszcze do tego wszystkiego główna księgowa odchodzi z SM, słyszeliśmy też, że niektórzy członkowie Zarządu rezygnują ze swoich funkcji. Nie wiemy, jak to się wszystko zakończy. Czekamy, zobaczymy, co dalej z nami będzie - kończy zdenerwowany członek SM.

AG

Były działacz zatrzymany po liście gończym

Seria skandali wygastej gwiazdy PiS

Były przewodniczący rady, jego żona i szwagier wyładowali za kratkami. Do finału zbliża się śledztwo w sprawie gigantycznych oszustw, których ofiarami padło ponad 120 rolników i firm.

W lutym w życiu słynącego z wielu skandali byłego przewodniczącego Rady Powiatu w Łosicach Marka G. pojawiło się wiele zmian: zapadł ostatecznie prawomocny wyrok w jego sprawie dotyczącej kradzieży ciągnika w gm. Rokitno, a sam został zatrzymany jako osoba ścigana listem gończym.

Marek G., radny i zarazem przedsiębiorca ze wsi pod Łosicami, jako młoda „gwiazda” PiS po sukcesie w poprzednich wyborach samorządowych, był wspierany przez posła i senatora prawicy w kampanii wyborczej jako kandydat do Sejmu. Był zażożnym właścicielem prawie 40-hektarowego gospodarstwa wartego 1,6 mln zł, posiadał trzy ciągniki i dwa kombajny oraz inny cenny sprzęt i trzy domy. Popadał jednak w zadłużenie sięgające 1,2 mln zł.

Prawomocny wyrok - rok odsiadki

Sensacją krajową w październiku 2021 r. stało się zatrzymanie przez policję przewodniczącego Marka G. i jego kolegi Patryka H. Ukradli z zakładu rolnego w Cieleśnicy (pow. bialski) ciągnik rolniczy warty 230 tys. zł oraz agregat siewny wartości 260 tys. zł. Policjanci stwierdzili dodatkowo, że przewodniczący posiadał nielegalną substancję psychotropową.

W kwietniu Sąd Okręgowy w Lublinie uznał go za winnego, że w Cieleśnicy, działając z kolegą Patrykiem H., zabrał ciągnik rolniczy i agregat siewny. Skazał już wyrzuconego z PiS byłego

przewodniczącego (sam zrzekł się mandatu) Marka G. go na karę łączną półtora roku pozbawienia wolności. Wymierzył mu też grzywnę 30 tys. zł.

Oskarżony Patryk H. skorzystał z dobrowolnego poddania się karze w wyłączonej do odrębnego rozpoznania sprawie jeszcze w listopadzie 2022 r. Został uznany za winnego kradzieży ciągnika i agregatu siewnego. Sąd skazał go na karę roku pozbawienia wolności (warunkowo zawieszanej na trzy lata). Wymierzył mu też 30 tys. zł grzywny. Wyrok w stosunku do Patryka H. był prawomocny.

Obronca Marka G. wniósł wtedy apelację od wyroku I instancji.

W ubiegły czwartek Magdalena Dobosz, starszy inspektor biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że 8 lutego lubelski Sąd Apelacyjny wydał wyrok w sprawie Marka G.

– Zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że uchylił rozstrzygnięcie o karze łącznej pozbawienia wolności – zaznaczyła inspektor.

Sąd II instancji odstąpił od wymierzenia kary oskarżonemu (łagodniejszego rodzaju) za posiadanie substancji psychotropowej. Za kradzież ciągnika Marek G. został już w kwietniu skazany na rok pozbawienia wolności i to nie uległo zmianie.

– Wyrok jest prawomocny – podkreśliła Magdalena Dobosz.

Szum zrobili poszkodowani z Lubelszczyzny

Prokurator Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, poinformowała nas, że 7 lutego Marek G. został „osadzony w placówce penitencjarnej”.

– Poszukiwany był listem gończym (po wcześniejszym wydaniu przez sąd postanowienia o tymczasowym aresztowaniu na okres 1 miesiąca)

– wyjaśnia rzecznik. Chodzi o podejrzenia dotyczące przestępstw o większym ciężarze gatunkowym.

Już w kwietniu 2022 r. rolnicy na stronach internetowych ostrzegali, że firma AgriTEAM, spółka w Makarowie pod Łosicami, ma problemy z wypłatą za skupione zboże. Dwa miesiące później Marek G. usunął się w spółce w cień, a jego żona została prezesem. W skład zarządu wszedł też jako wspólnik szwagier przedsiębiorcy.

W marcu 2023 poszkodowani rolnicy z Lubelszczyzny skierowali do władz PSL mail ze skargą, że prokuratura „nie robi” w sprawie podejrzenia o oszukiwanie ich przez Marka G. przy skupie zboża. Rzecznik PSL Miłosz Motyka przedstawił ten problem w Polsat News. Twierdził, że odezwali się do niego także oszukani kontrahenci z Ukrainy.

Portal Onet przedstawił przykład ukraińskiej firmy, która od wielu miesięcy dochodzi od AgriTEAM zapłaty 1,1 mln zł za 500 ton rzepaku dostarczonych z Ukrainy. Wirtualna Polska wskazała przykład pana Pawła z gminy Siemień, który od miesięcy zabiegał u Marka G. o zapłatę 35 tys. zł za sprzedane ziarno kukurydzy.

Oszustwa na prawie 6,4 mln zł

W miniony wtorek prok. Krystyna Gołąbek poinformowała nas o prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Siedlcach śledztwie.

– Liczba pokrzywdzonych osób fizycznych i podmiotów gospodarczych wynosi obecnie ponad 120, przy czym nie jest to katalog zamknięty. W sprawie tej wydane zostały postanowienia o przedstawieniu zarzutów trzem osobom: Markowi G., jego żonie Małgorzacie G. oraz Dawidowi Sz. – podkreśliła prokurator.

Wyjaśniła, iż te osoby są podejrzane o to, że od 8 lipca

2022 r. do 19 czerwca 2023 r. w Łosicach i innych miejscowościach na terenie Polski, mając świadomość sytuacji finansowej AGRO-SKUP sp. z o.o. oraz AGRITEAM sp. z o.o. i związany z nią braków środków tych podmiotów na regulowanie zaciąganych zobowiązań, dokonywali zakupu różnego rodzaju produktów rolnych i innych towarów oraz usług.

– Doprowadzili liczne podmioty i osoby fizyczne do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w łącznej wysokości 6.380.994,53 zł, co stanowi mienie znacznej wartości, poprzez wprowadzenie ich w błąd co do zamiaru i finansowych możliwości uregulowania zaciąganych zobowiązań – zaznacza prok. Krystyna Gołąbek.

Dodaje, że obecna wartość wyłudzonego mienia z całą pewnością ulegnie zmianie, ponieważ do prokuratury wpływają kolejne zawiadomienia od osób i firm pokrzywdzonych działalnością podejrzanych. Jeśli zajdzie taka potrzeba w toku śledztwa, prokurator uzupełni dotychczas przedstawione podejrzanym zarzuty.

– Wobec Małgorzaty G. i Dawida Sz. postanowieniem z 22 listopada 2023 r. sąd zastosował tymczasowe aresztowanie na okres trzech miesięcy. Czas trwania tymczasowego aresztowania wobec tych podejrzanych została, na wniosek prokuratora, przedłużona postanowieniem sądu do 18 maja 2024 r. – informuje rzecznik siedleckiej Prokuratury Okręgowej.

Podkreśla, że po zatrzymaniu Marka G., prokurator przedstawił mu 20 lutego zarzut popełnienia opisanego wyżej czynu.

– Podejrzany nie przyznał się do winy – nadmienia rzecznik.

Marek Pietrzela

Lublin. Emerytka wyrzuciła przez okno pieniądze. Na dole czekał oszust

21 lutego do 88-latki z Lublina zadzwonił fałszywy funkcjonariusz. Mężczyzna oświadczył, że bierze udział w akcji rozpracowywania szajki złodziei, którzy za cel obrali sobie mieszkanie emerytki.

– Rozmówca poinformował kobietę, że musi pomóc zatrzymać przestępców. W konsekwencji seniorka dała się podejść

sprytnie postępującym przestępcom i zgodziła się przekazać gotówkę. Zgodnie z ustaleniami 88-latka spakowała oszczędności w torbę, którą wyrzuciła przez okno. Gdy emocje opadły, seniorka poinformowała rodzinę i policjantów – mówi nadkomisarz Kamil Gołębiowski z policji w Lublinie.

Dominika Polonis

Powiat bialski. Śmiertelny wypadek w Janowie Podlaskim



Jedna osoba zginęła w wypadku, do którego doszło w piątek, 23 lutego w Janowie Podlaskim. Wszystko rozegrało się przed godziną 19 na ulicy Brzeskiej, czyli drodze wojewódzkiej numer 698. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 42-latek kierujący Audi, na prostym odcinku drogi potrącił stojącego na jezdni z rowerem 72-latkę. Życia pieszego nie udało się uratować. Kierowca osobówki był trzeźwy.

GR

Nałęczów. Samochód staranował płot



Peugeot był mocno uszkodzony. Prawdopodobnie przyczyną zdarzenia była nadmierna prędkość

Osobowy Peugeot wjechał w płot oraz jeden z domów w Nałęczowie.

Do zdarzenia doszło w piątek, 23 lutego po godzinie 23 na ulicy Bochońska. Pojazdem podróżowały dwie osoby, które opuściły auto przed przyjazdem służb. Na miejscu interweniowała karetka pogotowia, ale ostatecznie pomoc ratowników nie była potrzebna. Prawdopo-

dobnie przyczyną zdarzenia była nadmierna prędkość.

Na miejscu interweniowały też dwa zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej w Nałęczowie, zastęp Państwowej Straży Pożarnej Puławy oraz policja. Działania strażaków polegały na odłączeniu akumulatorów oraz zabezpieczeniu miejsca zdarzenia.

Grzegorz Rekiel

REG

Wiemy także, jakie wynagrodzenie ma marszałek i 26 innych prominentów

Tak się zarabia w Urzędzie Marszałkowskim: 428 tys. zł dla dyrektora, 122 tys. zł dla kierowcy

W Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie można zarobić ogromne pieniądze. Tak wynika z informacji, które od urzędu otrzymał były marszałek Sławomir Sosnowski. Tylko w ubiegłym roku jeden z dyrektorów zarobił tam grubo ponad 400 tys. zł brutto. Co na to marszałek Jarosław Stawiarski? A ile zarabiają tam prominen



Jarosław Stawiarski,
marszałek województwa
- Możemy obrzucać się obelgami. Ale radnemu Sosnowskiemu, byłemu marszałkowi województwa, to nie uchodzi



Sławomir Sosnowski,
radny Sejmiku Województwa, były marszałek
- To jest gang marszałka Jarosława Stawiarskiego, który grabi pieniądze podatników

niezłe wynagrodzenie... Czegoś takiego nie ma na pewno w żadnym samorządzie w naszym kraju - dodał polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego. Z informacji, które uzyskał radny Sławomir Sosnowski wynika, że jeden z kierowców w UMWL w Lublinie zarobił w ub.r. 121,7 tys. zł. - Dość tego psucia, niszczenia ludzi, którzy ciężko pracują w urzędzie. Nie dostałem informacji o minimalnych wynagrodzeniach, o którą prosiłem. Pokazałbym wtedy, jak wielkie są dysproporcje między wynagrodzeniami. Po jakich drogach jeździ ten kierowca, który zarobił 121 tys. zł? Jest też pomoc administracyjna w kancelarii marszałka, której roczne wynagrodzenie to ponad 77 tys. zł. Jednocześnie jest w tym urzędzie wiele osób, które ciężko pracują i zarabiają poniżej średniej krajowej - wytyka były marszałek.

Sosnowski: Dość tego psucia, niszczenia ludzi

Według tych danych, najlepiej wynagradzany dyrektor w 2023 roku zarobił 427,9 tys. zł brutto. - To jest gang marszałka Jarosława Stawiarskiego, który grabi pieniądze podatników. Ja rozmawiałem dzisiaj ze swoim przyjacielem, marszałkiem województwa mazowieckiego, i jak mu podałem wysokość zarobków jednego z dyrektorów w lubelskim urzędzie marszałkowskim, to za głowę się chwycił. Myślę, że nasz rozmiar działalności znacznie odbiega od tego, który jest w województwie mazowieckim - komentuje Sławomir Sosnowski. - Jeśli w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie w ciągu trzech lat można zarobić milion złotych, to chyba jest to

Co na to marszałek?

Wystąpienie Sławomira Sosnowskiego, Jarosław Stawiarski określił jako „spektakl wyborczy”. Odnosił się do wynagrodzenia dyrektora wydziału, który w ub.r. zarobił 427,9 tys. zł. - Z budżetu województwa lubelskiego na tego urzędnika wydano 64 tys. zł. 85 proc. tej pensji to są pieniądze unijne. Za co one są? Za obsługę całego programu. Co się w ramach tego programu robi? To jest na przykład ogłoszenie 83 naborów za 4 mld zł. To jest zakończenie 68 naborów, które teraz w postaci 1615 wniosków zło-

żono przez potencjalnych beneficjentów na 4,6 mld zł. Dobry urzędnik, który obsługuje pieniądze unijne, mający płacone 85 proc. zarobków z Unii Europejskiej, zasługuje na takie wynagrodzenie - podkreślił marszałek województwa. W swojej wypowiedzi marszałek województwa odniósł się do słów Sławomira Sosnowskiego o „gangu marszałka Jarosława Stawiarskiego, który grabi pieniądze podatników”. - Możemy obrzucać się obelgami. Możemy mówić, że ktoś prowadzi gang i jest gangsterem. Ale radnemu Sosnowskiemu, byłemu marszałkowi województwa, to nie uchodzi. Chciałbym, żeby zajął się tym, co najlepiej umie. Rolnictwem. Hodowlą trzody chlewnej, uprawa zbóż i pomoc polskiemu rolnikowi, bo lubelskie rolnictwem stoi. Niech pojedzie na granicę razem z wicewojewodą Majem. Niech powie rolnikom, dlaczego jeszcze embargo nie jest wprowadzone. Bo rząd, którego byłem poniekąd reprezentantem jako władza samorządowa, w kwietniu 2023 roku, wbrew Unii Europejskiej wprowadził embargo na zboże z Ukrainy - powiedział Jarosław Stawiarski.

Tyle inkasują prominen

Do Urzędu Marszałkowskiego z zapytaniem o zarobki pracowników pełniących funkcje publiczne zwróciła się też Fundacja Wolności. W odpowiedzi urzędnicy przesłali wykaz 27 osób wraz z ich miesięcznymi wynagrodzeniami za styczeń 2024 roku.

Imię i nazwisko	Stanowisko	Zarobki (brutto) - styczeń 2024
Jarosław Stawiarski	Marszałek województwa	22,3 tys. zł
Zbigniew Wojciechowski	Wicemarszałek województwa	20,2 tys. zł
Michał Mulawa	Wicemarszałek województwa	20,2 tys. zł
Zbigniew Szwed	Członek Zarządu Województwa	18,7 tys. zł
Bartłomiej Bałaban	Członek Zarządu Województwa	18,5 tys. zł
Bożena Szydło	Skarbnik województwa	17 tys. zł
Tadeusz Szymanek	Sekretarz województwa	18 tys. zł
Małgorzata Bieniek	Kierownik oddziału	7,8 tys. zł
Janusz Bodziacki	Dyrektor departamentu	12 tys. zł
Agnieszka Drozd-Bownik	P.o. dyrektora departamentu	12 tys. zł
Dorota Dubanowicz	P.o. dyrektora departamentu	10,4 tys. zł
Emilia Flis	Zast. dyrektora departamentu	9,2 tys. zł
Adrian Gański	Zast. dyrektora departamentu	10,6 tys. zł
Gabriela Janicka	Kierownik oddziału	8 tys. zł
Justyna Konat	Kierownik oddziału	5,9 tys. zł
Dariusz Litwiniuk	Kierownik filii	9,3 tys. zł
Tadeusz Lizut	P.o. zastępcy kierownika	5,7 tys. zł
Andrzej Miroslaw	P.o. zastępcy dyrektora	7 tys. zł
Milena Petla	Kierownik filii	9 tys. zł
Ewa Płocica-Poślednik	Zast. dyrektora departamentu	9,5 tys. zł
Joanna Policha	Kierownik oddziału	9,8 tys. zł
Kinga Przepiórka	P.o. dyrektora departamentu	9,4 tys. zł
Daniel Pyda	P.o. zastępcy dyrektora	8,8 tys. zł
Aneta Soja	P.o. zastępcy dyrektora	9,1 tys. zł
Ewa Szałachwiej	Dyrektor	13,2 tys. zł
Mariusz Tłuczek	Kierownik filii	9 tys. zł
Grzegorz Wronowski	P.o. zastępcy dyrektora	8,2 tys. zł

Stanowisko	Najwyższe łączne zarobki w 2021 roku	Najwyższe łączne zarobki w 2022 roku	Najwyższe łączne zarobki w 2023 roku
Dyrektor wydziału	225,3 tys. zł	302,1 tys. zł	427,9 tys. zł
Zastępca dyrektora	145,7 tys. zł	182,3 tys. zł	188,8 tys. zł
Kierownik oddziału	106,8 tys. zł	155,2 tys. zł	169,5 tys. zł
Zastępca kierownika oddziału	107,7 tys. zł	118,7 tys. zł	138,4 tys. zł
Główny specjalista	99,4 tys. zł	147,3 tys. zł	139,6 tys. zł
Inspektor	77,2 tys. zł	93,7 tys. zł	104,3 tys. zł
Starszy specjalista	76,4 tys. zł	87,4 tys. zł	110,9 tys. zł
Podinspektor	74,5 tys. zł	88,6 tys. zł	112,8 tys. zł
Pomoc administracyjna	61,7 tys. zł	74,8 tys. zł	77,4 tys. zł
Kierowca	77,6 tys. zł	104,4 tys. zł	121,7 tys. zł

Z podanych informacji wynika, że najlepiej zarabiającym urzędnikiem w tej grupie jest marszałek Jarosław Stawiarski z wynagrodzeniem na poziomie 22,3 tys. zł brutto miesięcznie. Wicemarszałkowie - Zbigniew Wojciechowski i Michał Mulawa - zarabiają po 20,2 tys. zł brutto miesięcznie.

Dyrektorzy departamentów zarabiają znacznie mniej. Na przykład Janusz Bodziacki, w przeszłości burmistrz Lubartowa, jako dyrektor Departamentu Środowiska i Zasobów Naturalnych ma miesięczne wynagrodzenie w wysokości 12 tys. zł brutto.

Dominik Smagała

Właściciel Bogdanki ma nowego prezesa

Rada nadzorcza energetycznej spółki powołała na prezesa Enei Grzegorza Kinelskiego. Obejmuje on funkcję 1 marca. Niedługo miotła kadrowa zacznie zmiatać także w lubelskiej kopalni. Czyje nazwisko wymienia się najczęściej jako potencjalnego prezesa Bogdanki?

Trwa wymiana kadr w państwowych spółkach. Na początku lutego odwołano prezesa Enei Pawła Majewskiego. W piątek rozstrzygnięto konkurs na prezesa i trzech wiceprezów tej energetycznej spółki, która posiada większościowy pakiet akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka (ponad 64 proc.). Nowy prezes Grzegorz Kinelski od 2020 r. był członkiem zarządu spółki ciepłowniczej Veolia Energy Contracting Poland.

Kim jest nowy prezes Enei?

„To doświadczony manager, działający w sektorze energetycznym od prawie 25 lat. Specjalizuje się w obszarze handlu energią i gazem” - czytamy na stronie spółki Veolia. Dalej z sylwetki dowiadujemy się, że Grzegorz Kinelski „był członkiem zarządu spółek w grupie Tauron, Enea, a także CEO PKP Energetyka. Powołani wiceprezesa to Bartosz Krysta (ds. handlowych), Marek Lelątko (ds. finansowych), Dalida Gepfert (ds. korporacyjnych). Teraz nowy zarząd Enei jako główny akcjonariusz może zwołać walne zgromadzenie w spółce LW Bogdanka i dokonać zmian w jej radzie nadzorczej. Ogłoszenie o walnym zgromadzeniu musi pojawić się jednak na 26 dni przed jego terminem. Później spodziewany scenariusz jest taki jak w Enei: nowy skład rady nadzorczej odwoła członków zarządu LW Bogdanka.

Kto może zostać prezesem lubelskiej kopalni?

Najczęściej mówi się o powrocie poprzedniego prezesa Artura Wasila (odwołanego we wrześniu 2022 r.), obecnie prezesa bytomskiej spółki Petralana, producenta wełny skalnej. Często wymieniany jest także Łukasz Herezy, były dyrektor ds. innowacji w LW Bogdanka, obecnie ekspert w Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu.

Kamil Kulig

Dużą część kary oskarżeni odpokutowali w areszcie

Zaatakowali nastolatka i nagrali film z pobicia. Są wyroki

Bialski sąd skazał czterech młodych mężczyzn w sprawie głośnej z nakręconego filmiku o brutalnym ataku na nastolatka w Białej Podlaskiej. Dwaj z nich: 17-latek i 18-latek otrzymali wyroki po pół roku więzienia.

W marcu 2023 r. duży rezonans w sieciach społecznościowych oraz w ogólnopolskich informacjach telewizyjnych wywołał filmik pokazujący brutalne bicie leżącego na ziemi 18-latka przez dwóch napastników. Nagranie dokumentowało, jak obok budynku komunalnego przy ul. Górnej, dwóch agresorów bezlitośnie kopie i uderza swoją ofiarę. Ciosy trafiają nawet w głowę. Jeden z agresorów skacze na żebra atakowanego.

To oni pobili 18-latka

Szybko po ujawnieniu filmiku policja ustaliła poszkodowanego i po pewnym czasie podejrzanych w sprawie.

– Z relacji młodego człowieka wynikało, że w związku z tym



Na ławie oskarżonych zasiadło czterech mężczyzn. Proces zakończył się w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej, ale została wniesiona apelacja

zdarzeniem nie doznał obrażeń ciała – wyjaśniła wówczas komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Prokuratura zarzuciła Kamilowi K. i Krystianowi P., że od 15 stycznia do 6 lutego 2023 r. usiłowali dokonać wymuszenia rozbójniczego, używali przemocy, uderzając Patryka C. rękami i nogami po całym ciele, skakali na leżącego, usiłowali zmusić go do zwrotu długu, ale im się to nie udało. Ponadto Krystian P. był oskarżony o posiadanie substancji psychotropowej, czyli 4,39 grama mefedronu.

Prokuratura oskarżyła także informatyka Szymona Ś., że 15

marca w Woskrzenicach Dużych, uciekając przed policjantami, nawoływał psy do ataku i pogryzienia trzech funkcjonariuszy z Komendy w Białej Podlaskiej.

Ten młody mężczyzna był podejrzany również o pomaganie napastnikom, gdyż usiłował uszkodzić telefon z dowodami istotnymi dla postępowania, czyli z nagraniem filmiku z pobicia.

Czwarty mężczyzna, Adam Sz. został zaś oskarżony o to, że od 14 do 17 marca w Rakowiskach i Koszelówce oraz na trasie między tymi miejscowościami ułatwiał Krystianowi P.

ucieczkę i ukrywanie się przed policją.

Zapadł wyrok

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej uznał Kamila K. i Krystiana P. za winnych wspólnego pobicia Patryka C. Skazał ich na kary po 6 miesięcy pozbawienia wolności. Zaliczył im na poczet kar zatrzymanie Kamila K. przez 5 miesięcy i prawie 15 dni, a Krystiana P. przez 2 miesiące i 21 dni.

Ponadto sąd uznał Kamila K. za winnego tego, że 13 marca posiadał 4,39 grama mefedronu. Wymierzył mu za to 1,2 tys. zł grzywny.

Sąd orzekł, że informatyk Szymon Ś. jest winny tego, że: 15 marca 2023 r. stosował groźbę, nawołując towarzyszące mu psy do ataku na policjantów oraz chcąc utrudnić postępowanie karne i pomóc sprawcom przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, usiłował zniszczyć telefon komórkowy z treściami dowodowo istotnymi dla postępowania.

Szymon Ś., chcąc wyrzucić telefon z nagraniem pobicia do zbiornika wodnego, przypadkowo trafił aparatem w latarnię

Szymon Ś., wyrzucając urządzenie do zbiornika wodnego, zamierzonego celu nie osiągnął, gdyż przypadkowo trafił telefonem w latarnię. Za te czyny sąd orzekł wobec tego mężczyzny łączną karę 10 miesięcy ograniczenia wolności, zobowiązując oskarżonego do wykonywania nieodpłatnej pracy na cele społeczne po 30 godzin miesięcznie. Na poczet tej kary zaliczył

ponad 3 miesiące zatrzymania i tymczasowego aresztowania.

Sąd uznał Adama Sz. za winnego tego, że utrudniał postępowanie karne, pomagając Krystianowi P. uniknąć odpowiedzialności karnej za przestępstwo, wywiózł tego nastolatka do gminy Stara Kornica i zapewnił mu tam pobyt u swoich znajomych.

Za to poplecznictwo Adam Sz. został skazany na 6 miesięcy ograniczenia wolności, ma wykonywać nieodpłatną pracę na cele społeczne po 30 godzin miesięcznie.

Są apelacje

W miniony wtorek st. inspektor Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że wyrok nie jest prawomocny.

– Zostały wniesione apelacje przez Prokuraturę Rejonową w Białej Podlaskiej oraz obrońcę Kamila K. Akta sprawy nie zostały jeszcze wysłane do sądu drugiej instancji – stwierdziła Magdalena Dobosz.

Marek Pietrzela

Oskarżonym grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności

Prawnicy oskarżeni o przywłaszczenie wielkiej darowizny dla KUL-u. „Mogliśmy zakładać lokaty. Chodziło o pomnażanie środków”

- Nie przyznaję się - stanowczo zastrzega w sądzie Krzysztof P., adwokat oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy, które miały ostatecznie trafić do KUL-u. Obok niego na ławie oskarżonych zasiadają jeszcze dwie prawniczki.

Fortuna dla uczelni

Do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego miało trafić kilka milionów złotych od prywatnych darczyńców - Franciszka i Marii R. Źródłem pozyskania pieniędzy miało być odszkodowanie za bezprawnie odebraną nieruchomość członkom rodziny Franciszka R. Jego krewny w 1936 roku kupił nieruchomość przy ul. Czystej w samym centrum Lublina (boczna ul. Wieniawskiej). Tuż po wojnie



Pełnomocnictwo do reprezentowania Marii R. obowiązywało również po jej śmierci - uważa Krzysztof P., jeden z trójki prawników oskarżonych o przywłaszczenie darowizny dla KUL-u

obiekt przejęło jednak wojsko, a w 1996 roku nieruchomość przeszła na własność miasta Lublin.

Poprowadzenie sprawy sądowej, mającej na celu przywrócenie nieruchomości jej prawowitym właścicielom jeszcze w latach 90. małżeństwo zleciło

jednej z lubelskich kancelarii prawnych. W swoim testamencie Franciszek R. zapisał, że po wejściu we władanie nieruchomości majątek ma zostać przepisany na KUL. Sprecyzowano, że z przekazanych pieniędzy miał zostać utworzony fundusz na realizację projektów nauko-

wych i badawczych nauczycieli akademickich KUL. Naukowcy z uczelni mogliby w jego ramach dostawać nawet do 150 tys. zł rocznie na swoje badania.

Majątek został odzyskany w 2013 roku, już po śmierci Franciszka R. Sąd przyznał jego żonie ponad 4 mln zł odszkodowania, w tym odsetki. Część z tych pieniędzy miała zostać przeznaczona dla kancelarii prawnej, która wygrała proces - 55 proc. całej kwoty. Reszta miała zostać przekazana KUL-owi. W 2017 roku Maria R. zmarła.

Nie przyznają się

Jak wskazują śledczy, pieniądze nie trafiły na konto uczelni. KUL złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa do prokuratury.

O przywłaszczenie mienia znacznej wartości - nie mniej niż 2,9 mln zł - oskarżono trójkę lubelskich prawników: Krzysztofa

P., Iwonę K. oraz Katarzynę P.-B. Zdaniem śledczych rozporządzali pieniędzmi wbrew umocowaniu z pełnomocnictwa, dokonywali wypłat na 14 lokat terminowych, działając na szkodę Marii R. i jej spadkobierców.

Proces w tej sprawie ruszył w styczniu br. przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Do zarzutów na pierwszej rozprawie odniosły się Iwona K. i Katarzyna P.-B. Obie konsekwentnie nie przyznają się do popełnienia zarzucanych im czynów.

W lutym do zarzutów odnosił się Krzysztof P. Jemu prokuratura zarzuciła także, że sprzedał miastu Lublin działkę przy kamienicy przy ul. Chmielnej nie mając do tego umocowania prawnego - już po śmierci Marii R. On również nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Zdaniem oskarżonych, pieniądze nie trafiły do KUL-u z winy samej uczelni, która dłu-

go nie interesowała się utworzonym funduszem.

- Mogliśmy zakładać lokaty. Chodziło o pomnażanie środków - mówił w sądzie Krzysztof P.

„Pełnomocnictwo do reprezentowania Marii R. obowiązywało również po jej śmierci. Okoliczność, że Maria R. nie żyje, była znana, nie zataiłem okoliczności. Gmina Lublin kupiła nieruchomość skutecznie. W żaden sposób nie działałem na szkodę gminy i spadkobierców Marii R.” - mówił natomiast w czasie śledztwa, co odczytano w sali sądowej.

Formalnie fundusz dla KUL-u nadal istnieje, ale - jak zauważył w sali sądowej Krzysztof P. - działalność kancelarii została zawieszona, a pieniądze zostały zablokowane.

Oskarżonym grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

Witamy na świecie.

Noworodki z regionu urodzone w lubartowskim szpitalu



Bartłomiej Mich, Wola Blizocka, gm. Jeziorzany, powiat lubartowski
ur. 16 lutego, g. 23:33, 2640 g, 52 cm
Rodzice: Kinga i Radek



Julia Hodynuk, Łobaczew Mały, gm. Terespol, pow. bialski
ur. 21 lutego, g. 13:22, 3240 g, 54 cm
Rodzice: Katarzyna i Mateusz



Marcelina Siostrzewitowska, Międzyrzec Podlaski
ur. 22 lutego, g. 12:35, 3850 g, 56 cm
Rodzice: Kinga i Grzegorz



Córeczka Moniki i Kamila Walenciuk, Kolechowice, k. Ostrowa Lubelskiego
ur. 22 lutego, g. 11:59, 3,10 kg
Rodzeństwo: Maja (18 lat), Antonina (6 lat)



Majka Szot, Kolechowice, k. Ostrowa Lubelskiego, pow. lubartowski
ur. 23 lutego, g. 02:20, 2730 g, 52 cm
Rodzice: Katarzyna i Dawid



Wojtuś z Ciechanek k. Łęcznej
ur. 21 lutego, g. 17, 3450 g, 55 cm



Zachary Bednarczyk, Radzyń Podlaski
ur. 22 lutego, g. 03:23, 3350 g, 56 cm
Rodzice: Julita i Przemysław



Tymek Świątek, Niemce, k. Lubartowa
ur. 21 lutego, g. 13:03, 3660 g, 56 cm
Rodzice: Mariola i Mateusz
Brat: Wojtek (1,5 r.)



Szymek Janisz, Michów
ur. 22 lutego, g. 16:13, 3,5 kg, 54 cm
Rodzice: Iwona i Łukasz
Brat: Miłosz (1,5 r.)



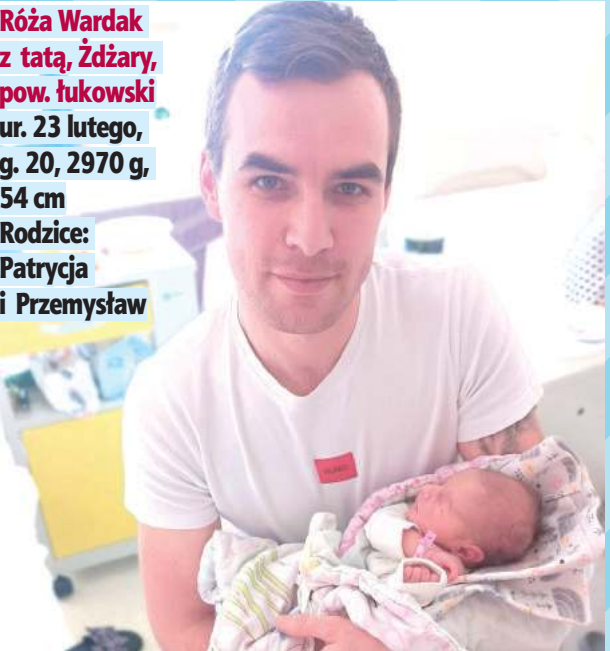
Aleksander Korneluk, Małaszewicze, pow. bialski
ur. 23 lutego, g. 10:40, 3780 g, 57 cm
Rodzice: Magdalena i Marek
Brat: Franek (5 lat)



Apolonia Nicpoń, Kock,
ur. 21 lutego, g. 23:25, 2830 g, 53 cm
Rodzice: Justyna i Dariusz



Antonina Stężycka z tatą, Nowodwór, k. Lubartowa
ur. 22 lutego, g. 19:07, 3330 g, 54 cm
Rodzice: Alicja i Przemysław
Siostra: Zosia (3 lata)



Róża Wardak z tatą, Żdźary, pow. łukowski
ur. 23 lutego, g. 20, 2970 g, 54 cm
Rodzice: Patrycja i Przemysław



Ksawery Kuczyński z tatą, Ostrów Lubelski, pow. lubartowski
ur. 18 lutego, g. 01:21, 3450 g, 57 cm
Rodzice: Iwona i Krzysztof
Siostra: Matylda (2 lata)

Złóż życzenia na Dzień Kobiet w naszej gazecie!

Przyslij do nas życzenia ukochanej mamie, babci, cioci, żonie, córce, koleżance, przyjaciółce, szefowej, a nawet teściowej, a my opublikujemy je w najbliższym numerze Wspólnoty Regionalnej! Na Wasze życzenia czekamy do 1 marca do godz. 20! Wyślij e-maila na adres kontakt@24wspolnota.pl, napisz treść życzeń, imię i nazwisko osoby, której składasz życzenia, a także swoje dane.

TU JEST MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ!

Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet mamy specjalną ofertę dla firm! Zapraszamy: 691 648 641

PODZIEL SIĘ SWOIM SZCZĘŚCIEM! ZDJĘCIA ŚLUBNE ORAZ ŻYCZENIA PUBLIKUJEMY BEZPŁATNIE!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- ▶ przyjdź do redakcji
- ▶ wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
- ▶ wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
- ▶ wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)

Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00

Życzenia urodzinowe dla Szymona Wolskiego

Z okazji 14 urodzin dużo zdrowia, dobrych ocen w szkole i wielu radości, kochanemu Wnuczkowi życzenia składają Dziadkowie: Stefan i Elżbieta Wolscy.

REG

eprasa.pl a4e3948ccc

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738–1811) – bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. IX – ostatnia)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski, cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut” – pisze o dziedzie Janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

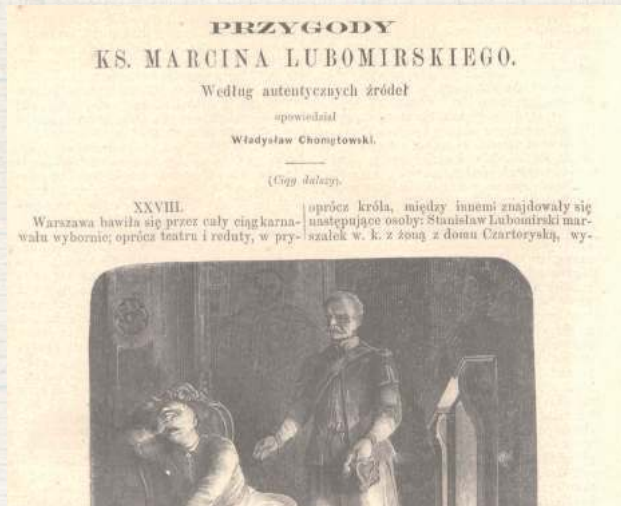
Kim w swoim życiu nie był książę Marcin... Kadetem szkoły wojskowej w Polsce i Francji, więźniem i niewiarygodnie bogatym magnatem, żołnierzem polskim, pruskim, powstańcem barskim, najmłodszym generałem Rzeczypospolitej i bandytą, kiepskim politykiem, jednym z ojców polskiego teatru i erudytą, hazardzistą, pijakiem, uwodzicielem, wielokrotnym (nie jesteśmy nawet pewni, ile spośród jego żon było legalnych...) bigamistą, utracjuszem i wygnańcem, bogaczem i bankrutem, masonem, w pewnym momencie nawet

pretendentem do rządów nad żydowsko-chrześcijańską sektą założoną przez Jakuba Franka...

Zupełnym paradoksem jest, że o ostatnich latach życia Jerzego Marcina Lubomirskiego nie wiemy niemal nic. Być może przypominające rollercoaster życie przeleciało zbyt szybko i kalendarz nie nadążył.

Umierał w biedzie i samotności

Kiedy w około 1791 roku wygaśnięcie jego związek z Ewą Frank, piękną córką charyzmatycznego



Jeżeli zechcą Państwo poszerzyć swoją wiedzę o dziedzicu zamku w Janowcu, jako podstawową lekturę polecam książki Wacława Zarzyckiego „Książę Marcin Lubomirski 1783- 1811”, księdza Sławomira Zycha „Na ojczystej i obcej ziemi”. Jako jedyny pozytywny wizerunek księcia kreśli Władysław Chomętowski w „Przygodach księcia Marcina według autentycznych źródeł” (ręcz wydana w 1888 roku, ale dostępna online w zbiorach cyfrowych m.in. Uniwersytetu Śląskiego). Najczarniejszym atramentem pisze z kolei Stanisław Wasylewski w „Sprawach ponurych”. Zupełnie przyjemnie czyta się też fabularyzowaną, ustylizowaną na pamiętnik księcia, biografię „Hulaka” pióra pani Aliny Zerling-Konopki

Jakuba, 53-letni książę związał się z jedną z wyznawczyń Franka, Teklą Łabęcką. Wraz z nią powraca do Polski i zamieszkuje w okolicach Kolbuszowej i Cmo-lasu. Ślub biorą po uzyskaniu

wszystkich możliwych zgód biskupich. Jego pozycja osobista jest już absolutnie niska. On, niegdyś potężny magnat i patron, sam staje się petentem na dworach ludzi, którzy niegdyś

Liczba miłości i miłostek księcia do pięknych dam nie wyklucza też innych relacji. Zdaniem części biografów pan na zamku w Janowcu osobą biseksualną i niektórych jego współpracowników i sług traktować można również jako ulubieńców.

o przyjaźni z nim mogli marzyć. Osiada u jednego z nich, Adama Kuczkowskiego w Trzęsówce. Nie opływa w dostatki. Podawane są dwie daty jego śmierci, rok 1800 i 1811, z czego bardziej prawdopodobna jest ta pierwsza, acz sprawa nie wydaje się rozstrzygnięta. Mamy tylko zapis w wyjątkowo pochlebnej wobec Lubomirskiego biografii księcia pióra Władysława Chomętowskiego: *Pewnem jest tylko, że książę umarł w jednym z folwarków dawnego swego kolbuszowskiego majątku, a opuszczony od przyjaciół i krewnych, cierpiął wielki niedostatek przed skonem. Z korespondencji jego z lat ostatnich widać, że nie wygasała w nim iskra obywatelskiego poczucia i los kraju obchodził go zawsze gorąco...*

Szczęścia nie miały też dzieci

Pomyślnie nie ułożyły się też losy jego potomstwa. Dorosłego wieku dożyła tylko Łucja Franciszka po mężu Tyszkiewiczowa, córka Anny Hadikówny. Odziedziczyła po matce wybitną urodę i intelekt, po ojcu zaś skłonność do śmiałych decyzji i gotowość do psot. Pewnego razu umyśliła sobie przestraszyć bojącego się ciemnej nocy syna, włączając po drabinie przez okno do jego pokoju. Chłopiec zaś z pasją uczący się strzelać, miał koło łóżka nabity pistolet i myśląc, że chodzi o napad, wypalił do tajemniczej postaci w oknie...

Zbigniew Smółko

W historii miasteczka miejsce wspólnej modlitwy stawiano co najmniej cztery razy. Wiemy to z „Księgi Łomaz”

Jak Żydzi w Łomazach budowali kolejne synagogi

Znamy tylko jedno zdjęcie synagogi, które stała przy ulicy Małobrzeskiej. Na jej budowę w dużej części złożyli się „Łomazerzy” ze Stanów Zjednoczonych. Po siedemnastu latach istnienia została wy-sadzona w powietrze przez Niemców.

Rabina z Łomaz znajdujemy wśród delegatów na żydowski sejm litewski w 1628 roku, a pierwsza wzmianka o obecności Żydów pochodzi z 1589 roku, co znaczy, że musiała już wtedy istnieć znacząca społeczność. W bliższych nam historycznie czasach wspólnota była pod silnym wpływem ruchu chasydzkiego: wśród XIX-wiecznych rabinów znajdujemy m.in. wnuka słynnego Widzącego z Lublina. Po pierwszej wojnie światowej liczne grono wyznawców zgromadził wokół siebie Cwi Hersza Morgensztern, wnuk innego wielkiego przywódcy, Menachema Mendla Morgen-



Zdjęcie przedwojennych Łomaz wykonane ok. 1937 roku. Synagoga jest to duży budynek w lewym górnym rogu fotografii. Okolice ulicy Szkolnej, Białobrzeskiej i Wisznickiej zamieszkiwane były właśnie przez ludność żydowską

sterna z Kocka. Sam Cwi Hersz też uważany był za cadyka, nazywany Łomazer Rebe i był poważnym autorytetem religijnym nie tylko w regionie.

Co sto lat nowa budowa

Jesteśmy pewni, że pierwszą drewnianą synagogę zbudowano

zaraz po 1631 roku, bo wtedy Żydzi z Litwy przekazali na ten cel znaczną dotację w wysokości 200 zł. Kolejna wybudowana została w 1784 roku. Nie wiemy, jak wyglądała, ale równo sto lat później wybudowano nową. O niej również nie mamy szczegółowych informacji. Spłonęła ona w tragicznym dla całego regionu, sierpniu 1915 roku. Opisuje w Księdze

Pamięci Łomaz Abraham Lejb-Weinstein: *Kozacy spalili wielką synagogę w Łomazach i wiele domów, w tym nasz dom. Ojciec, gdy to zobaczył, wynajął konia i wóz i umieścił na nim wszystkie niezbędne sprzęty gospodarstwa domowego oraz przypiął naszą krowę. Dotarliśmy do pobliskiego lasu i tam spędziliśmy dwa dni. Kiedy wróciliśmy do Łomaz, zobaczyli-*

Bezcennym i, jak się wydaje, nie do końca wykorzystywanym przez historyków źródłem do historii Łomaz i regionu jest „Sefer Łomaz”- Księga Łomaz, wydana w Tel Avivie w 1994 roku i zawierająca wspomnienia Żydów urodzonych w miasteczku, którzy albo wyjechali przed wojną, albo też udało im się przeżyć Holocaust. W oryginale została spisana po hebrajsku i w ijdysz, ale częściowo przetłumaczona jest na angielski i dostępna w internecie pod adresem www.jewishgen.org/yizkor/lomazy/lomazy.html. Podobne Księgi Pamięci zostały spisane dla wielu innych miejscowości w regionie, m.in. Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Radzyna itd.

Ważną sprawą przy budowie synagogi w 1926 roku było też ustalenie kosztów utrzymania miejsca modlitwy oraz rabina. Wiedzieć trzeba, że pełnił on również obowiązki urzędnika stanu cywilnego. Wynagrodzono wynagrodzenie w postaci

Za rejestrację dziecka: 2 zł.
Za rejestrację zgonu: 2 zł.
Za rejestrację małżeństwa: 5 zł.

śmy ninię: *Z naszego domu pozostał węgiel i popiół. Mój ojciec był szmesczem (czyli jakby kościelnym... - przyp. ZS) w synagodze, więc kiedy spłonęła, pozostaliśmy bez źródła utrzymania.*

Została tylko pamięć

Po pożarze pozostał tylko fundament i część ścian. Plan odbudowy zainicjowano w 1925 roku. Najznaczącą pomoc wykazali Żydzi z Łomaz, którzy już od dłuższego czasu przeby-

wali w USA, choć datków nie szczędzili nawet najubożsi.

W czasie okupacji Niemcy zamienili synagogę w stajnię, a jej otoczenie w miejsce ćwiczeń. Wyszczepiono ją w powietrze w 1943 r., co miało na celu zatarcie ostatnich śladów obecności Żydów w Łomazach.

Zbigniew Smółko

Papież przyjął rezygnację abp. Andrzeja Dzięgi z posługi arcybiskupa metropolity szczecińsko-kamieńskiego

- Ojciec Święty Franciszek przyjął rezygnację abp. Andrzeja Dzięgi z posługi arcybiskupa metropolity szczecińsko-kamieńskiego – poinformowała w sobotę Nuncjatura Apostolska w Polsce. Sam arcybiskup stwierdził, że to z powodu „osłabienia mojego stanu zdrowia”. - Jako że Watykan postanowił ściemniać, to arcybiskup kłamać może - skomentował publicysta Tomasz Terlikowski.

- Za dużo jest ofiar, za dużo jest krzywdy ludzkiej, za którą ksiądz arcybiskup Dzięga odpowiada osobiście - ocenił Terlikowski. Jego zdaniem należy się domagać „jasnej deklaracji, czy ksiądz arcybiskup ustąpił, bo tak, bo mu się znudziło być arcybiskupem albo bo był chory, czy dlatego, że jest odpowiedzialny za tuszowanie przestępstw seksualnych”.

Wiedział i nie reagował

Urodzony w Radzynie Podlaskim abp Andrzej Dzięga skończył 71 lat. Był jednym z bohaterów reportażu TVN24 „Najdłuższy proces Kościoła” o zmarłym w lutym 2021 roku księdzu Andrzeju Dymrze, który miał wykorzystywać seksualnie osoby nieletnie. Jedną z osób, które miały wiedzieć o sprawie od lat i nie reagować, jest właśnie arcybiskup Dzięga.

„Za dużo jest ofiar, za dużo jest krzywdy ludzkiej, za którą ksiądz arcybiskup Dzięga odpowiada osobiście”

- Jest niestety tak, jak się obawiałem - komentuje Terlikowski. - Ksiądz arcybiskup Andrzej Dzięga, na skutek skandalicznej enigmatyczno-

ści oświadczenia nuncjatury apostolskiej, zdecydował się na oszczędne dysponowanie prawdą. Ujawniam w RMF FM list skierowany do księży, w którym metropolita szczecińsko-kamieński przekonuje, że ustąpił, bo w ostatnim półroczu posypało mu się zdrowie.

„Dla uważnego obserwatora nie było tajemnicą, że moje siły pomniejszały się coraz bardziej w ostatnich dwóch, a nawet trzech latach. Ostatnie pół roku to jednak czas radykalnego osłabienia mojego stanu zdrowia. Dlatego jesienią stało się dla mnie oczywiste, że nadszedł także czas ustąpienia z urzędu. Ojciec Święty Franciszek przychylił się do mojej prośby i dzisiaj został ogłoszony fakt przyjęcia mojej rezygnacji” - napisał arcybiskup.

- Te słowa dla każdego, kto obserwował jego proces i działania, a także śledził doniesienia z Watykanu, to oczywiste kłamstwo - ocenia Terlikowski. - Ale jako że Watykan postanowił ściemniać, to arcybiskup kłamać może. Zdaniem Terlikowskiego, właśnie dlatego trzeba domagać się w tej sprawie pełnej transparentności.

- Prymas Polski, jako delegat powinien jasno odpowiedzieć na pytanie, czy ustąpienie z urzędu arcybiskupa wynika z kłopotów zdrowotnych czy z decyzji Watykanu - domaga się publicysta. - Jasne stanowisko powinien w tej sprawie zająć także Watykan. Jeśli tak nie będzie, to i Stolica Apostolska i Delegat KEP ds. Ochrony Dzieci i Młodzieży biorą na siebie odpowiedzialność za dalsze dokrzywdzanie osób skrzywdzonych, za dalsze kłamstwa rozpowszechniane przez Dzięgę.

Terlikowski wspominał też o procesie kanonicznym w sprawie abp. Dzięgi, „w którym on jest oskarżony nie tylko o zaniedbania związane ze sprawą księdza Dymyera”.

- Również o skandaliczne zaniedbania w związku ze sprawą poprzedniej jego diecezji, kiedy był biskupem sandomierskim.



Andrzej Dzięga urodził się 14 grudnia 1952 r. w Radzynie Podlaskim. Pochodzi z rodziny liczącej pięćdziesiąt dzieci, spośród których trzech braci zostało duchownymi. W 1971 ukończył Liceum Ogólnokształcące w Radzynie. W latach 1971-1977 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach. W 1989 r. został pracownikiem naukowo-dydaktycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykładowcą przedmiotów z zakresu kościelnego prawa procesowego i polskiego prawa rodzinnego. W 1998 nadano mu tytuł profesora nadzwyczajnego KUL. 7 października 2002 r. papież Jan Paweł II mianował go biskupem diecezjalnym diecezji sandomierskiej. 21 lutego 2009 r. papież Benedykt XVI mianował go arcybiskupem metropolitą szczecińsko-kamieńskim. W okresie pracy w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. W 2014 otrzymał tytuł doctora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu im. Pétera Pázmánya w Budapeszcie. W 2002 został mianowany podpułkownikiem, a w 2009 został awansowany do stopnia pułkownika

Tam w roku 2007 zgłosił się do niego bardzo młody chłopak, który został wykorzystany seksualnie jako dwunastolatek przez proboszcza. Dzięga wprawdzie zabrał księdza z tej parafii, ale mianował go proboszczem w innej. Nie wszczął dochodzenia, nie przekazał informacji państwu. Nie wiemy, czy w efekcie tych działań nie doszło do kolejnych nadużyć

seksualnych księdza, który krótko później został kanonikiem kapituły. Czyli został nagrodzony za to, co się stało - opisywał Terlikowski.

Andrzeju, oddaj się do dyspozycji Ojca Świętego

Przypomnijmy, że na początku 2021 roku głos w spra-

wie arcybiskupa Dzięgi zabrał m.in. ksiądz Alfred Wierzbicki, teolog, etyk, jeden z najbardziej znanych profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

- Andrzeju, oddaj się do dyspozycji Ojca Świętego. Pomóż Kościołowi, swojej diecezji i nam wszystkim - zaapelował przed milionami widzów w głównym wydaniu



Tomasz Terlikowski publicysta

To nie rezygnacja, to odwołanie

- Trzeba jasno powiedzieć: to dobrze, że arcybiskup Dzięga został zmuszony do odwołania, bo tak trzeba powiedzieć. To nie ma nic wspólnego z rezygnacją. Ile jeszcze musi zrobić ten człowiek, żeby i Stolica Apostolska i jego koledzy biskupi jasno i zdecydowanie powiedzieli dość? Ile jeszcze krzywdy trzeba, żeby jasno powiedzieć, za co został odwołany ten człowiek?

Komuni Apos

Nuncjatura Apostolska w Polsce
N.415/24
KOMUNIKAT

Ojciec Święty Franciszek:
1. Przyjął rezygnację arcybiskupa Andrzeja DZIĘGI z posługi arcybiskupa metropolity szczecińsko-kamieńskiego.
2. Mianował administratora apostolskiego archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej sede vacante osobie biskupa koszański-kołobrzесьkiego Zbigniewa ZIELIŃSKIEGO. Warszawa, 24 lutego 2024 roku.
+ Antonio Guido Filipazzi, Nuncjusz Apostolski

Faktów TVN do dawnego kolegi z seminarium.

W „Kropce nad i” w TVN24 podkreślił: - Z ust arcybiskupa Dzięgi nigdy nie padło słowo „przepraszam”. Dlaczego ja mam świecić oczami przed tą, czy inną kamerą? To sytuacja, która domaga się jakiegoś większego gestu.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Debiutanckie gole dały Górnikowi upragnione zwycięstwo!

Na taki wynik czekali kibice Górnika! Wy-
stępujący w piłkar-
skiej Fortuna 1. Lidze
zielono-czarni wygrali
we wtorek na swoim
stadionie z GKS-em
Tychy 2:0.

Wtorkowy mecz z GKS-em
Tychy był zaległym spotkaniem
17. kolejki Fortuna 1. Ligi. Łęcz-
nianie podejmowali na swoim
boisku znajdujący się na drugim
miejscu w tabeli GKS Tychy. Do
tego spotkania zielono-czarni
podchodzili po piątkowym bez-
bramkowym remisie z Miedzią
Legnica, który był jednocześnie
oficjalnym debiutem w Górniku
nowego szkoleniowca - Pavola
Stano. W poprzedniej kolejce
GKS Tychy wygrał natomiast ze
znajdującą się w czołówce ligi
Odrą Opole. Maciej Gostomski
i spółka spotkanie z tyszanami
zaczęli świetnie. Już w 10. mi-
nucie gola na 1:0 strzelił Kacper
Łukasiak. W pole karne z lewej
flanki dośrodkował Damian Gąs-



Pavol Stano

trener Górnika

Zrobiliśmy progres

To był dobry mecz z naszej strony.
To, co sobie założyliśmy przed
spotkaniem, udało się spełnić.
Szkoda kilku sytuacji, które
mogliśmy skończyć bramką, bo
ten mecz z perspektywy wyniku
wyglądałby jeszcze lepiej. Chłopcy
dobrze pracowali, nie tylko z piłką,
ale fizycznie też dobrze wyglądali.
Zrobiliśmy progres. W kolejnych
meczach trzeba to potwierdzić.

ka, pomocnik świetnie opanował
piłkę i huknął pod poprzeczkę
obok próbującego interwenio-
wać Macieja Kikolskiego. Dla
20-lletniego pomocnika była to

debiutancka bramka w barwach
zielono-czarnych.

W pierwszej połowie oba ze-
społy miały jeszcze kilka okazji
do strzelenia gola. Dwukrotnie
szansę miał Marko Roginić, ale
napastnik Górnik najpierw nie
trafił z dystansu w bramkę po
niefortunnym wyjściu bramkar-
za, a potem nie był w stanie
skutecznie uderzyć z bliska.
W zespole gości minimalnie
niecelnie strzelał Daniel Rumin.
Celnie uderzał z rzutu wolnego
Wiktor Żytek, jednak gola nie
było, bo świetną interwencją po-
pisał się Maciej Gostomski.

Goście nie byli w stanie zasko-
czyć bramkarza Górnika, nato-
miast w drugiej połowie łącznia-
nie podwyższyli prowadzenie. Na
listę strzelców wpisał się Turek
Ilkay Durmus. Pomocnik chwilę
wcześniej pojawił się na boisku.
To był jego pierwszy kontakt
z piłką - przyjął podanie na 30.
metrze od bramki rywali, minął
przeciwnika i strzelił precyzyjnie
zza pola karnego. Dla niego to
także był pierwszy gol w historii
jego występów w Górniku.

Wśród przyjezdnych
najbliżej wpisania się na listę
strzelców był Jakub Budnicki.
Ponownie na posterunku był
Gostomski.

Górnik wygrał z GKS-em Ty-
chy 2:0. To premierowe zwycię-
stwo zielono-czarnych pod wo-
dzą Pavola Stano, jednocześnie
siódme w sezonie.

Górnik Łęczna - GKS Tychy 2:0 (1:0)

Bramki: Łukasiak 10', Durmus
61'.

Górnik: Gostomski - Grabow-
ski (79' Zbozień), Klemenz, de
Amo, Bednarczyk, Łukasiak,
Deja (69' Podliński), Gąska (79'
Warchoń), Żyra (60' Durmus),
Młyński, Roginić.

Tychy: Kikolski - Teclaw, Bud-
nicki, Nedić, Połap, Wojtu-
szek, Żytek (46' Błachewicz,
52' Mikita), Dijakovic (46'
Radecki), Ertlhaler (79' Szpa-
kowski), Rumin (69' Kurta-
ran), Śpiączka.

WIELKIE DERBY!

Starcie z Chrobrym Gło-
gów zostało rozegrane już
po zamknięciu bieżącego
wydania „Wspólnoty”. Kolejne
spotkanie „Górników” to już
wielkie derby Lubelszczyzny
z Motorem. Zielono-czarni
podejmą podopiecznych
Goncalo Feio na swoim
boisku. W pierwszym starciu
tych drużyn w tym sezonie,
na Arenie Lublin, górą byli
łącznianie, wygrywając 1:0
po голу kontuzjowanego
obecnie Egzona Kryezu. Cie-
kawie będzie na trybunach
- zainteresowanie kibiców
tym meczem jest ogromne.
„Motorowcy” zajmą sektory
C1, C2, C3 oraz C4. 26 lutego
została otwarta sprzedaż
biletów, wejściówki w cenie
od 15 do 50 zł

Żółte kartki: Młyński, Dur-
mus, Roginić - Żytek.

Sędziował: Marcin Kochanek
(Opole).

Dominik Smagała

Punkty Wisły. Chwile grozy. Danian w szpitalu

Wisła Grupa Azoty
Puławy zainauguro-
wała rundę wiosenną.
W ramach 21. kolejki
II ligi podopieczni
trenera Mikołaja
Raczyńskiego zmie-
rzyli się ze Stomilem
Olsztyn. Skończyło się
remisem.

Spotkanie lepiej rozpoczęli
gospodarze, którzy już w 4. mi-
nucie wyszli na prowadzenie.
Wówczas jeden z zawodników
rywali dośrodkował w nasze
pole karne. Piłka ostatecznie
trafiła do Piotra Kurbiela, a ten
pokonał Oskara Mielcarza.
W kolejnych minutach nasi
starali się wyrównać, jednak to
przeciwnicy mogli zadać kolej-
ny cios po uderzeniu Kurbiela.
W 26. minucie Piotr Giel zagrał
do Mateusza Kliichowicza, a on
oddał strzał, który okazał się
zbyt łatwy dla Miłosza Garstkie-
wicza. Z kolei w 32. minucie do
interwencji zmuszony był nasz
golkeeper. W końcówce pierwszej
połowy widzieliśmy sporo wal-
ki, ale ostatecznie nic z tego nie
wynikło.



„Cieszyńska” graczy Wisły. Gola na wagę punktu zdobył Krystian Puton (drugi z
prawej) fot. KS Wisła Puławy

Po zmianie stron obraz gry
uległ zmianie i to Wiślaczy pre-
zentowali się lepiej od Dumy
Warmii. Bardzo szybko przy-
niosło to efekty. W 47. minucie
Mateusz Klichowicz popisał się
świetnym rajdem na lewej stro-
nie boiska. Następnie podał do
Krystiana Putona, a on wyrównał
wynik meczu. W kolejnych
ofensywnych akcjach dobrze
spisywał się Manuel Ponce Gar-
cia, który rozgrywał futbolówkę,
ale również sam starał się zagro-
zić bramkarzowi miejscowych.
Z biegiem czasu do głosu doszli
również rywale, lecz finalnie
Wisła Grupa Azoty Puławy
wywalczyła punkty na boisku
w Olsztynie.

Stomil Olsztyn - Wisła Grupa Azoty Puławy 1:1 (1:0)

Bramki: Kurbiel 4' - Puton
47'.

Stomil: Garstkiewicz - Szaba-
ciuk, Waleńcik, Sadowski (80'
Wójcik), Kuban, Karlikowski,
Bezpalec, Laskowski, Brikner
(65' Krawczun), Retlewski (80'
Florek), Kurbiel.

Wisła: Mielcarz - Flak,
Wiech, Seweryś, Pavlas
(22' Kaczorowski), Kargu-
lewicz (69' Bortniczuk),
Noiszewski, Puton, Janicki
(46' Garcia), Klichowicz (82'
Nojszewski), Giel.



Zawodnik Wisły dławił się językiem!

Chwile grozy podczas spotkania
Wisły Grupa Azoty Puławy.
Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego
bardzo szybko stracili bramkę.
Chwilę później jak rażony prądem
padł Danian Pavlas. Po zderzeniu
z Filipem Szabaciukiem zapewne
chwilowo stracił przytomność.
Momentalnie doskoczył do niego
jeden z rywali - Piotr Kurbiel i udro-
żnił drogi oddechowe. Oglądając
transmisję, można podejrzewać, że
gracz urodzony w Magnitogorsku
dławił się językiem. Z tego, co udało
się nam ustalić, pozostanie w miej-
scowym szpitalu, gdzie przejdzie
szczegółowe badania

Żółte kartki: Retlewski, Sza-
baciuk, Laskowski, Waleńcik
- Puton.

Sędziował: Jenda (Warsza-
wa).

Widzów: 1730.

Manuel Ponce Garcia z Cuernavaca

Meksykanin został
nowym zawodnikiem
Wisły Grupa Azoty
Puławy.



Meksykanin został nowym zawo-
dnikiem Wisły Grupa Azoty Puławy

25-lletni napastnik dołączył
do zespołu trenera Mikołaja Ra-
czyńskiego na zasadzie wypoży-
czenia do końca sezonu z pierw-
szoligowej Stali Rzeszów.

Manuel piłkarską przygodę
rozpoczął w Club Universidad
Nacional AC. W Meksyku repre-
zentował również barwy: Pumas
Naucalpan i Cañoneros FC. Jego
pierwszym polskim klubem był
Chemik Police, skąd trafił do
wspomnianej Stali, w której
rozegrał 11 spotkań w Fortuna
I lidze oraz zdobył dwie bramki
przeciwko Odrze Opole i Moto-
rowi Lublin.

mp

mp

mp

REG



Wyniki 21. kolejki:

Podbeskidzie - Odra 1:2

Resovia - Zagłębie 1:0

Znicz - Lechia 0:2

Płock - Katowice 2:1

Motor - Termalica 1:0

Miedź - Polonia 2:1

Arka - Stal 5:1

Wisła - Tychy 0:1

Chrobry - Górnik (po zamknię-
ciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	21	40	36-21
2	GKS Tychy	21	40	28-22
3	Lechia Gdańsk	21	38	31-18
4	Motor Lublin	20	35	27-24
5	Wisła Kraków	21	34	40-24
6	Odra Opole	21	34	24-20
7	Wisła Płock	21	33	30-28
8	Miedź Legnica	20	32	30-20
9	Górnik Łęczna	20	31	20-18
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	21	28	34-28
11	GKS Katowice	20	27	29-24
12	Znicz Pruszków	21	26	16-24
13	Stal Rzeszów	21	23	28-36
14	Chrobry Głogów	20	22	20-33
15	Resovia	21	22	22-36
16	Polonia Warszawa	21	19	25-33
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	20	17	16-29
18	Zagłębie Sosnowiec	21	11	14-32

Następna kolejka (1-4.03.):

Odra - Wisła, Tychy - Arka,
Stal - Miedź, Polonia - Chrobry,
Górnik - Motor (3.03., g. 12.40),
Termalica - Płock, Katowice -
Znicz, Lechia - Resovia,
Zagłębie - Podbeskidzie

dsm

II LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Stomil - Wisła 1:1

Kotwica - Chojniczka 3:0

Lech II - Olimpia G. 0:0

Olimpia E. - Skra 2:1

Polonia - Radunia 2:1

Sanedcja - Zagłębie II 1:1

Hutnik - GKS Jastrzębie 1:1

KKS Kalisz - Pogoń 5:1

Stal - ŁKS II 1:0

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	21	40	45:30
2	KKS Kalisz	20	37	33:18
3	Pogoń Siedlce	20	33	33:27
4	Hutnik Kraków	21	312	31:29
5	Radunia Stężycza	20	31	26:24
6	Chojniczanka Chojnice	21	30	29:28
7	Stal Stalowa Wola	20	30	23:24
8	Zagłębie II Lubin	21	29	32:29
9	Olimpia Elbląg	19	29	25:22
10	Skra Częstochowa	21	28	28:24
11	ŁKS II Łódź	21	28	32:21
12	Lech II Poznań	20	26	23:32
13	Polonia Bytom	21	25	25:30
14	Stomil Olsztyn	20	24	21:27
15	Wisła Puławy	20	23	29:31
16	GKS Jastrzębie	20	22	22:29
17	Sanedcja Nowy Sącz	20	18	18:29
18	Olimpia Grudziądz	20	17	21:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(01/04.03): Wisła - KKS Kalisz
(pon., godz. 18:15), Sanedcja
- GKS Jastrzębie, Polonia -
Zagłębie, ŁKS II - Stomil, Pogoń
- Hutnik, Radunia - Olimpia E.,
Skra - Lech II, Olimpia G. - Ko-
twica, Chojniczanka - Stal.

mp

REG

Puławy centrum polskiego polarnictwa. Muzeum Badań Polarnych oficjalnie otwarte

Można zobaczyć autentyczny śmigłowiec ze stacji Arctowskiego, kości wieloryba i wiele innych eksponatów. Władze województwa, powiatu oraz kierownictwo placówki w ub. tygodniu dokonały oficjalnego otwarcia jedynego takiego w Polsce obiektu muzealnego, prezentującego dorobek polskiego polarnictwa.

Muzeum zamiast uczelni

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych był dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego, którego na początku 2021 roku Zarząd Województwa Lubelskiego powołał na stanowisko dyrektora placówki. Niestety funkcję tę pełnił zaledwie rok, zmarł w styczniu 2022 r.

Dlaczego Puławy? Okazuje się, że mają wiele wspólnego z polarnictwem. To właśnie pochodzący stąd Aleksander Kosiba w 1934 r. wyruszył na wyprawę na Spitsbergen.

Muzeum jest współprowadzone przez Województwo Lubelskie i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Początkowo placówka mieściła się w wyremontowanych budynkach PTTK przy ul. Czar-toryskich. Jednak lokalizacja ta okazała się niewystarczająca na potrzeby Muzeum.



To jedna z sal muzealnych. Można tu obejrzeć m.in. kości wieloryba

We wrześniu 2022 r. władze województwa, UMCS i kierownictwo muzeum podpisały porozumienie w sprawie nabycia budynku filii UMCS położonej przy ul. 4. Pułku Piechoty Wojska Polskiego 18 w Puławach. Aktualnie MBP zajmuje parter obiektu. Zaaranżowano w nim sale muzealne, w których zwiedzający mogą obejrzeć autentyczne przedmioty, pochodzące z polskich stacji badawczych, liczne zdjęcia, makiety czy nawet kości wieloryba. Eksponaty znajdują się także na zewnątrz, bo za budynkiem Muzeum został ustawiony śmigłowiec, który służył polarnikom w stacji badawczej Arctowskiego.

Placówka otwarta, ma przyciągać młodzież

Jak informuje Piotr Kondraciuk przygotowania do

otwarcia Muzeum w obiekcie przy ul. 4 PP WP trwały pół roku.

Pochodzący stąd Aleksander Kosiba w 1934 r. wyruszył na wyprawę na Spitsbergen

- Pierwsze ekspozycje udostępnił do zwiedzania w maju ubiegłego roku. Prezentujemy wszystko to, co możemy i sukcesywnie będziemy poszerzać ofertę. Docelowo parter tego budynku jest przeznaczony na ekspozycje stałe - mówi dyrektor Kondraciuk i zachęca do odwiedzenia placówki, szczególnie przez dzieci i młodzież.

- Pokazujemy tu właściwie wszystko, co dotyczy sfery polarnej. Spitsbergen - przyroda i życie codzienne - mamy wyroby etnograficzne, związane z kulturą obszarów północnych. Mamy sporo zwierząt, chociażby kości wieloryba, którego kość szczękowa ma 4 metry rozpiętości. Można wyobrazić sobie jak potężne to zwierzę. Mamy ciekawą aranżację. Wchodząc do nas można poczuć się jak w kręgu polarnym. Mamy również bardzo ciekawe lekcje muzealne, adresowane do szkół, opowiadające o tym, jak żyje się na stacjach badawczych, jakie są tam zwierzęta, jakie okazy geologiczne. Uczeń wyniesie stąd wiele informacji uzupełniający program szkolnych lekcji przyrody i geografii - opowiada dyrektor MBP.



Eksponaty są nie tylko w budynku będącym siedzibą muzeum. Na terenach zielonych można także podziwiać odrestaurowany helikopter polskich polarników. O sprowadzenie eksponatu starał się pierwszy dyrektor placówki, zmarły w styczniu 2021 roku prof. Andrzej Piotrowski. Maszynę należącą niegdyś do Polskiej Akademii Nauk znalazł przypadkiem w Świdniku. Ale dzięki staraniom dyrektora Piotrowskiego zamiast pójść na przystawki żyłki udało się ją zakupić i stała się własnością Muzeum. Zakup został sfinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Przeszła remont i teraz jest jednym z największych, a jednocześnie najciekawszych eksponatów. Prace nad jej renowacją trwały kilka miesięcy. Modernizacja śmigłowca była prowadzona na podstawie zdjęć z czasów jego świetności. Do Puław przyjechał w marcu ubiegłego roku



dr dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Mamy bardzo ciekawe lekcje muzealne, adresowane do szkół, opowiadające o tym, jak żyje się na stacjach badawczych, jakie są tam zwierzęta, jakie okazy geologiczne. Uczeń wyniesie stąd wiele informacji uzupełniający program szkolnych lekcji przyrody i geografii.

Mimo że placówka już z od kilku miesięcy jest dostępna do zwiedzających, dopiero w ub. tygodniu dokonano jej oficjalnego otwarcia. Władze województwa chwaliły dyrektora Kondraciuka i współpracowników za zaangażowanie w przygotowanie muzeum

i ciekawe ekspozycje. Muzeum swą ofertą ma przyciągać młodzież, aby właśnie w młodych ludziach zaszczepić zainteresowanie polarnictwem i badaniami w tej dziedzinie nauki.

Marta Pietroni

Natalia pracuje w największych federacjach MMA

Natalia Nurzyńska ma 23 lata. Łukowianka jest połączeniem niepoprawnej optymistki i perfekcjonistki w jednym.

Natalia dąży do wyznaczonych celów i nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. Uwielbia muzykę i dobre jedzonko. Jest kreatywna, opiekuńcza, odważna i spontaniczna. Spełnia się jako modelka, fotomodelka oraz ring girls. Współpracowała z wieloma znanymi markami m.in.: Pinko, Wrangler, Lee, Kontigo, Pakuten, Philip Plein, Cross Jeans, Elżbieta Piorun.

Pracuje głównie jako modelka, ale nie jest to jej jedyne zajęcie. Pracuje w branży eventowej oraz marketingowej,



Natalia pracuje głównie jako modelka, ale nie jest to jej jedyne zajęcie. Pracuje w branży eventowej oraz marketingowej

gdzie rozwija swoje umiejętności, przez które zdobywa doświadczenie i już niedługo będzie mogła dalej spełniać resztę swoich marzeń. Natalia jest również ring girl. Pracuje dla federacji takich jak: TFL, Babilon oraz gościła w Fame MMA jako ring girl dla Betclit.

Działa również intensywnie na Instagramie, gdzie śledzi ją ponad 58 tysięcy osób. Jej życie to ciągłe podróże, nowe znajomości i ciekawe przygody. Ostatnio jedną z jej pasji stało się latanie. Natalia prowadzi aktywny tryb życia. Lubi chodzić na siłownię oraz spędzać czas z bliskimi osobami. Ostatnio coraz więcej przyjemności czerpie z pomagania innym, ponieważ sama wie, jak ciężką drogę przeszła, aby być w tym miejscu, w którym jest, a to dopiero początek

i stawia sobie coraz wyższe cele do osiągnięcia.

Najważniejsza dla Natalii jest jej rodzina i przyjaciele. Natalia brzydzi się kłamstwem i przekoloryzowaniem swojego życia. - Niestety, ludzie zapominają, że prawda zawsze wyjdzie na jaw, a nieprawdziwe informacje łatwo można weryfikować, tym bardziej, jeśli faktycznie pracuje się dla danej federacji - mówi.

Weekend miała mocno napięty. W piątek pracowała jako ring girl dla federacji Babilon w Nowym Dworze Mazowieckim, gdzie mogliśmy zobaczyć również naszego łukowianina, Mateusza Grochowskiego. Dzień później Natalię można było oglądać na 29. gali TFL w Kraśniku.

mp

Rywal ruszył na ratunek.

Kurbiel: Nie czuję się bohaterem.

Odwiedzę Daniana

Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała 1:1 ze Stomilem Olsztyn. Zawodnicy wrócili do domów, ale nie wszyscy.

Danian Pavlas musiał zostać w szpitalu. Podopieczny Mikołaja Raczyńskiego opuścił boisko na noszach po tym, jak zderzył się z Filipem Szabaciukiem. Zawodnik urodzony w Rosji chwilowo stracił przytomność. Jako pierwszy z pomocą ruszył Piotr Kurbiel.

Napastnik Stomilu upewnił się, czy jego rywal ma udrożnione drogi oddechowe. - To był ułamek sekundy. Podbiegłem do Daniana, którego znam ze wspólnych występów w GKS-ie Katowice. Otworzyłem mu usta i po chwili położyłem na bok.



Piotr Kurbiel pomógł potrzebującemu. W tle autor bramki dla Wisły - Krystian Puton (fot. Stomil Olsztyn)

Była chwila niepewności, ale na całe szczęście otworzył oczy. Wiedziałem, że będzie dobrze - mówi.

28-latek przyznaje, że po raz pierwszy w przygodzie z piłką spotkał się z taką sytuacją. - Zareagowałem momentalnie. Wiedziałem, jak trzeba się zachować. Po chwili pojawili się specjaliści i zajęli się zawodnikiem Wisły. Wierzę, że kolega szybko opuści szpital, ale i tak go odwiedzę - dodaje.

Kurbiel nie czuje się bohaterem. - Nic wielkiego nie zrobiłem. Zachowałem się tak, jak powinien to zrobić człowiek w momencie, gdy drugi potrzebuje pomocy - kończy.

Nowy prezes

Cisowianki

Nowym prezesem Cisowianki Drzewce został Artur Suszek, który zastąpił na stanowisku Tomasza Panasiewicza. To nie jedyna zmiana w zarządzie klubu.

Nowym sekretarzem został Daniel Krawczyk, który zajął miejsce Grzegorza Mazura, który pełni również rolę kierownika drużyny seniorów występującej w IV lidze. Mazur pozostał we

władzach Cisowianki. Od teraz jest członkiem zarządu.

- Cieszę, że zostałem ciepło przyjęty do klubu, który stawia sobie wysokie cele. Mam pełne przekonanie co do jego potencjału. Jednym z kluczowych zadań będzie rozwijanie akademii oraz zapewnienie wysokiej jakości szkolenia dla młodych adeptów, ponieważ chcemy budować przyszłość klubu na solidnych fundamentach. Serdecznie dziękuję za okazane zaufanie - mówi 34-latek.

mp

Lewtak w Cisowiance



Bartłomiej Lewtak (z lewej) na wspólnym zdjęciu z prezesem Cisowianki - Arturem Suszkiem

Bartłomiej Lewtak przez blisko pięć lat sprawował funkcję kierownika pierwszej drużyny Powiśla Końskowola, gdzie pełnił również rolę spikera i komentatora.

Aktualnie można go usłyszeć na transmisjach live organizowanych przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. Od rundy wiosennej będzie również komentatorem, a także spikerem Cisowianki Drzewce.

- Chciałbym serdecznie podziękować nowemu prezesowi

Arturowi Suszkowi za danie mi szansy pełnienia funkcji w klubie, który chyba w oczach każdego dokonał w ostatnich latach ogromnego rozwoju, co niewątpliwie jest zasługą byłego prezesa oraz postawą trenera Cisowianki Łukasza Gizy. Klub stał się rozpoznawalną marką w całym województwie i jest mi niezmiernie miło, że będę mógł jako spiker stadionowy i komentator transmisji live dzielić się z całą społecznością tego klubu emocjami towarzyszącymi nam na stadionie - mówi Bartłomiej Lewtak.

mp

Lewart górá. Skuteczność do poprawy

Kolejny mecz kontrolny mają za sobą piłkarze Lewartu. Lubartowianie okazali się lepsi od Krysztalu Werbkowice.

Gole padły po przerwie. Prowadzenie dał zawodnik testowany, który dopełnił formalności po uderzeniu Krystiana Żelisko i odbiciu piłki przez bramkarza. „Żelek” ustalił wynik zawodów, na raty pokonując golkipera rywali.

- Ten mecz to festiwal niewykorzystanych sytuacji. W pierwszej połowie mieliśmy dwa słupki, znakomite okazje Żelisko, Pawła Myśliwieckiego, który

trafił w leżącego bramkarza. Słupek miał Mateusz Kompanicki. Bliski szczęścia był Łukasz Najda. Nasza skuteczność była na bardzo niskim poziomie, ale pocieszające jest to, że dochodziliśmy do sytuacji. Przed przerwą gra była wyrównana. Przeciwnik nie miał sytuacji. Po zmianie stron osiągnęliśmy zdecydowaną przewagę - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec Lewartu przyznaje, że za zespołem pracowity okres. - Przez ostatnie dwa tygodnie trenowaliśmy codziennie. Teraz będziemy mieli cztery jednostki treningowe. Najbliższy weekend będziemy mieli wolny - dodaje.

Trzech nowych?

Wiele na to wskazuje, iż przed rewanżami do zespołu dołączy trzech zawodników.

- To obrońca, boczny i środkowy pomocnik. Z pewnością podniosą jakość zespołu. Mam nadzieję, że powalczą o wyjściowy skład. Z nimi powinniśmy być jeszcze silniejsi - mówi opiekun lubartowian.

W środę i w sobotę

6 marca o godz. 17:00 Lewart podejmie Ogniwo Wierzbica. Z kolei 9 marca rywalami biało-niebieskich będzie Stal Kraśnik.

Lewart Lubartów - Krysztal Werbkowice 2:0 (0:0)

Bramki: zaw. testowany, Żelisko.

Lewart: Tutaj - Pęksa, Niewęglowski, Gede, Plesz, Kompanicki, zaw. testowany I, Aftyka, Najda, Myśliwiecki, Żelisko. Ponadto grali: Podleśny, Majewski, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Zieliński, Sulowski.

mp

Stal górá. Opolanin z porażką

Zespoły z Poniatowej i Opola Lubelskiego rozegrały kolejne starcia sparingowe. Opolanin uległ 0:1 Lubliniance, zaś Stal pewnie ograła 6:1 Unię Bełżyce.

Opolanin - Lublinianka 0:1 (0:0)

Opolanin: Adamczyk - Jarosz, Górniak, Izdebski, Adamczuk,

Ćwieka, zaw. testowany I, Sobstyl, Lenkiewicz, Drzazga, zaw. testowany II. Ponadto grali: Czapla, Opoka, Kowal, Figura, Górski, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, Pałka.

Stal Poniatowa - Unia Bełżyce 6:1 (3:1)

Bramki: Barszcz, Sowiński, Gąsiorowski, Żurek, Filipczuk, zaw. testowany.

Stal: Szczucki - Pyda, Żurek, Przychodzień, Jakubaszek, Wlizio, Gąsiorowski, Poleszak, Pietrzyk, Barszcz, Sowiński. Ponadto grali: Rybarczyk, Filipczuk, Gontarz, Smolik, Tkaczyk, Śnieżyński, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

U siebie i na wyjeździe

Przed drużynami kolejne sprawdziany. Podopieczni Daniela Koczona zagrają w sobotę o godz.

mp

Giza: Nie robię tragedii

Gracze Cisowianki rozegrali kolejne spotkanie kontrolne. Podopieczni Łukasza Gizy ulegli Motorowi II Lublin.

- Nie będę ukrywał, że w tym sparingu wyglądaliśmy fatalnie, zwłaszcza w pierwszej połowie. Byliśmy zbyt statyczni i mało agresywni. Jako zespół bardzo słabo wyglądaliśmy w defensywie. Aczkolwiek podchodzę do tego spokojnie, bo wiem, w jakim okresie jesteśmy. Mamy trzy tygodnie do ligi i wiem, że będziemy dobrze przygotowani na pierwszy mecz - mówi szkoleniowiec.

Po zmianie stron było dużo lepiej. - Było więcej dynamiki. Zdobiliśmy dwa gole, a przy większym szczęściu mogliśmy pokusić się o kolejne trafienia - dodaje.

mp

PUL

W Kozienicach

Najbliższe spotkanie kontrolne to mecz wyjazdowy z Energią Kozenice.

Mecz odbędzie się w sobotę. Dokładna godzina spotkania nie jest jeszcze znana. Przeciwnik to trzecia drużyna V ligi w województwie mazowieckim.

Motor II Lublin - Cisowianka Drzewce 4:3 (4:1)

Bramki: Ivanenko 3', Pytka 34', Tracz 37', 45' - Cielebąk 31', Konc 63', Łakomy 89'.

Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Pacocha, Dudkowski, Wankiewicz, Pytka-Wasil, R. Giziński, Cielebąk, Ruciński. Ponadto grali: Baran, Kopus, Konc, Łakomy, Pięta, Szczotka, zaw. testowany I.

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Dobry początek roku „Górniczek”

Piłkarki ekstrakligowego GKS-u Górnika Łęczna skutecznie nadrobiły ligowe zaległości, a potem rozbiły niżej notowane rywalki w Orlen Pucharze Polski. Do drużyny wróciła Aleksandra Drąg.

Pierwsze punkty

„Górniczki” wyjątkowo szybko zaczęły w tym roku ligową rywalizację, bo o punkty po raz pierwszy powalczyły już 10 lutego. Rywalem łącznianek był AZS UJ Kraków. To zaległy mecz z rundy jesiennej, gdy rozegranie spotkania uniemożliwiły warunki atmosferyczne.

Podopieczne trenera Patryka Błaziaka udanie rozpoczęły rok, notując zwycięstwo nad krakowiankami. Przed przerwą na listę strzelczyń wpisała się Katja Skupień, w końcówce meczu na 2:0 podwyższyła Oliwia Rapacka. W ostatniej minucie spotkania Anna Zapala zmniejszyła rozmiary porażki AZS UJ. „Górniczki” pokonały ekipę ze stolicy Małopolski 2:1. To ich szóste zwycięstwo w tym sezonie w Orlen Ekstralidze. Po 11 meczach mają 19 punktów i zajmują czwarte miejsce w tabeli.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – AZS UJ KRAKÓW 2:1 (1:0)

Bramki: Skupień 40', Rapacka 79' – Zapala 90'.

Górniki: Urbańczyk – Drąg (60' Piętaiewicz), Zawadzka, Kazanowska, Cyraniak, Kłoda, Głab, Ratajczyk, Skupień (86' Świderska), Rapacka, Fabova.

Rozgromiły Victorię

W 1/8 finału Orlen Pucharu Polski GKS Górnik zmierzył się na wyjeździe z Victorią Niemcz.

Zielono-czarne były zdecydowanymi faworytkami w starciu z drużyną z 3. Ligi, rozegranym 17 lutego.

Łęcznianki szybko wybiły z głowy przeciwnikom marzenia o sprawieniu niespodzianki. Dość powiedzieć, że nie minęło jeszcze pół godziny gry, a GKS prowadził już 4:0. Do przerwy „Górniczki” zdołały wbić rywalkom sześć goli. Po zmianie stron jeszcze siedem razy pokonywały bramkarkę Victorii, nie tracąc przy tym przez cały mecz żadnego gola.

Górnik pokonał Victorię Niemcz aż 13:0. Cztery razy na listę strzelczyń wpisała się Natalia Nestorowicz, hat-trick zaliczyła Klaudia Fabova, dwa gole strzeliła Oliwia Stachura. Po jednej bramce dołożyły Milena Kazanowska, Wiktoria Skrzypczak i Roksana Ratajczyk.

Podopieczne trenera Patryka Błaziaka awansowały do ćwierćfinału Orlen Pucharu Polski. Kolejne rywalki GKS pozna 1 marca.

VICTORIA NIEMCZ OSIELSKO - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:13 (0:6)

Bramki: Fabova 2', 4', 39', Nestorowicz 16', 48', 67', 72', 77', Stachura 29', 49', Kazanowska 43', Skrzypczak 65', Ratajczyk 78'.

Drąg w GKS-ie

Do zespołu powróciła 22-letnia Aleksandra Drąg. Pomocniczka opuszczała Górnik po sezonie 2019/2020, przenosząc się do GKS-u Katowice. W ekipie z Górnego Śląska grała przez trzy lata, raz sięgając w tym czasie po mistrzostwo Polski. Ostatnie pół roku spędziła natomiast w Stomilankach Olsztyn, aktualnie ostatniej drużynie Orlen Ekstraligi.

Dominik Smagała

Bocian: Z kulturą i gestem z Wielkiego jestem. 10 kilometrów na busa do Kurowa i do Puław

W ostatnich dniach został zainaugurowany kolejny sezon Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Wśród tenisistów jest wielu zawodników pochodzących z Lubartowa i okolic. Wśród nich Piotr Bocian.

Jak przyznaje obecny mieszkaniec Puław, w turniejach z serii Grand Prix Puław gra od ponad 15 lat. - Dla mnie zawsze była to frajda, sportowa rywalizacja i pasja - mówi i dodaje, iż w przeszłości dużym wyzwaniem było pojawienie się na zmaganiach w mieście.

- Kiedyś musiałem siadać na rower, żeby dojechać z domu rodzinnego w Wielkim w gminie Abramów do Kurowa. To dziesięć kilometrów, a zimą nie było już tak kolorowo. Wsiadałem w busa i jechałem do Puław. Dzisiaj turniej mam na miejscu, więc tym bardziej chce się grać. Sport kształtuje charakter i uczy pokory. Przez te lata wygrałem wiele pojedynków, choć nie obyło się bez bolesnych porażek - mówi.

- W przeszłości graliśmy w remizie strażackiej w Wolicy. Pamiętam, jak wspinałem się na pierwsze piętro, żeby otworzyć okno i remizę,



Piotr Bocian od lat jest wiernym uczestnikiem Grand Prix w tenisie stołowym. Pochodzi z Wielkiego w gminie Abramów

W przeszłości graliśmy w remizie strażackiej w Wolicy. Pamiętam, jak wspinałem się na pierwsze piętro, żeby otworzyć okno i remizę, jak nie mieliśmy kluczy. Byłem najmniejszy, więc mnie podrzucali

jak nie mieliśmy kluczy. Byłem najmniejszy, więc mnie podrzucali. Z sentymentem wspominam te piękne chwile. Sami organizowaliśmy sobie niedzielne turnieje, po obiedzie. Drukowaliśmy dyplomy. Pierwsze kroki w bardziej profesjonalnym tenisie stołowym stawiałem pod okiem trenera Mariusza Staszczuka, który prowadził

treningi w Zespole Szkół w Żyrzynie. Wtedy musiałem trochę jeździć rowerem. A było to w czasach gimnazjum. Musiałem dojechać 5 km rowerem do szkoły, kolejne pięć z powrotem i 15 km na trening, a potem 15 do domu. Dawało to około 40 km i tak dwa lub trzy razy w tygodniu. Śmiało mogę powiedzieć, że to zapracowało. I do

tej pory mam taki sam fun i frajdę z gry - mówi.

Jak przyznaje Bocian, czas leci. - Minęło ponad 15 lat i przybyło 30 kilogramów od moich początków, ale dalej będę grał, dopóki zdrowie pozwoli. Grając w tenisa, poznałem wielu fajnych ludzi, zwiedziłem wiele miejsc w województwie, w kraju, a nawet za granicą. Piękne wspomnienia z pewnością mam z Mistrzostw Europy w ping-pongu, gdy w 2019 roku z orzełkiem na piersi walczyliśmy w Budapeszcie. Zająłem wtedy 20. miejsce w Europie. Zachęcam do gry i zapraszam w skromne puławskie progi na kolejny turniej na początku marca - dodaje.

30-latek przyznaje, że kiedyś poświęcał więcej czasu na treningi. - Praca na własnej działalności trochę mi to utrudnia. - Nie zamierzam jednak rezygnować z gry, bo to moja wielka pasja. Czy wyjdzie mi lepiej, czy wyjdzie gorzej, to jest to tylko sport. Bywa czasem sportowa złość, ale motywuje to do jeszcze cięższej pracy na treningu - podkreśla.

mp

II LO w Lubartowie na podium na mistrzostwach rejonu. Sukces lubartowskich siatkarek

W Mistrzostwach rejonu w piłce siatkowej dziewcząt w Puławach 15 lutego wzięły udział cztery drużyny. Wśród nich była drużyna dziewcząt z II LO. W pierwszym meczu lubartowska drużyna przegrała z reprezentacją Puław.

W drugim meczu lubartowianki uległy zespołowi z Poniatojew. W trzecim spotkaniu siatkarki z II LO pokonały drużynę z Dębina, dzięki czemu zajęły III miejsce i stanęły na podium.

Marcin Kusyk



Skład drużyny dziewcząt: Hanna Rzymańska 1a, Paulina Mazurek 1a, Daria Książek 1a, Martyna Tomasiak 1a, Krasucka Maja 2c, Sobiesiek Maja 2g, Krasucka Aleksandra 2h, Bogusz Oliwia 2j, Budzyńska Natalia 3a, Marzec Alexandra 3a, Sabat Aleksandra 4c, Tomasiak Zuzanna 4d. Opiekun: Marcin Świderek

Zagraли w piłkę w Łańcuchowie. Dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy można wspierać na różne sposoby. Sportowi pasjonaci z powiatu łęczyńskiego postanowili zagrać w piłkę.

W hali sportowej w Łańcuchowie rozegrano turniej halowej piłki nożnej, podczas którego zbierano datki na finał WOŚP w Milejowie. W zawodach, które zorganizowano 28 stycznia, rywalizowały trzy

zespoły: Oldboye Łęczna (Mirek Kowalik, Marek Chołast, Łukasz Socha, Łukasz Sęczyk, Piotr Superson, Tadeusz Gmurkowski), Oldboje Milejów (Jarosław Szostak, Tomasz Roczon, Paweł Wodzyński, Marcin Nowacki, Zbigniew Kociuba, Paweł Wodzyński, Lech Pawlak) i UKS „Banita” Milejów (Ryszard Kurzepa, Damian Kowalski, Sergiusz Prusak, Patryk Błaziak, Rafał Wyżykowski). Spotkania trwały po 30 minut.

Mecze były wyrównane, rozstrzygały się różnicą jednego gola. Najlepsza okazała się



W zawodach rywalizowały trzy zespoły: Oldboye Łęczna, Oldboje Milejów i UKS „Banita” Milejów

ekipa Banita Milejów, drugie miejsce zajęli Oldboje Milejów, a trzecie Oldboye Łęczna.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Tomasz Roczon (Oldboje Milejów), najlepszym obrońcą Marek Chołast (Oldboye Łęczna), a królem strzelców Patryk Błaziak (UKS „Banita” Milejów).

dsm

Po pijaku dusił swoją żonę

Do aresztu trafił mężczyzna, który znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną. Wyzywał, izolował, popychał, nie dawał spać w nocy i groził pozbawieniem życia swojej żony. Podczas awantury zaczął ją nawet dusić.

W piątek, 16 lutego policjanci zostali wezwani na interwencję domową do jednego z mieszkań na terenie powiatu łęczyńskiego.

- Na miejscu okazało się, że 50-letni mężczyzna pod wpływem alkoholu wszczął awanturę, podczas której wyzywał swoją żonę. Szarpał ją i zaczął dusić. Ponadto groził pozbawieniem życia, jeśli poinformuje o tym zdarzeniu policję - informuje aspirant sztabowy Magdalena



Areszt za znęcanie się nad żoną. 50-latek miał ją m.in. dusić

Krasna z łęczyńskiej policji.

- Funkcjonariusze zatrzymali agresora i przewieźli do policyjnej celi. Kobieta zdecydowała się opowiedzieć wszystko policjantom i złożyła zeznania. Okazało się, że mąż znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. Wyzywał, niepokoił, zakłócał spoczynek

nocny, izolował oraz popychał - dodaje.

50-latek usłyszał zarzut znęcania się fizycznego i psychicznego nad żoną oraz zarzut gróźb pozbawienia życia w przypadku powiadomienia policji o popełnionym na jej osobie przestępstwie.

Sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres dwóch miesięcy.

Za popełnione przestępstwa grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Można tu grać na bębnach całą noc i to nikomu nie przeszkadza

Łęczyńscy muzycy Michał Ornatowski i Artur Drożdżowski zapraszają do swojego studia muzycznego.

Quiet Place Studio zbudowali od podstaw w budynku Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy ulicy Krasnostawskiej w Łęcznej.

Jako wielką zaletę tego miejsca muzycy wymieniają otoczenie. Budynek oddalony jest od bloków i domów.

- Można całą noc grać na akustycznych bębnach i to nikomu nie przeszkadza - mówi Michał Ornatowski, który wcześniej prowadził studio w Centrum Kultury w Łęcznej.

- Praca muzyczna częściej odbywa się w nocy, a tam nie było takich możliwości, dlatego przenieśliśmy się w nowe miejsce - dodaje.



W Quiet Place Studio organizowane będą także koncerty i recitale muzyczne

Muzycy zapraszają do współpracy zespoły i osoby indywidualne chętne na wynajem sali do prób i nagrań.

- Do tego prowadzimy ognisko muzyczne, w którym uczymy grać na gitarze elektrycznej i perkusji - zaprasza Artur Drożdżowski.

- Chcemy zapalać mieszkańców do grania muzyki, bo za mało tego jest w naszym mieście - podsumowuje.

kk



Od lewej: Michał Ornatowski i Artur Drożdżowski

Sukces naszych Cekinek

Młode wokalistki zespołu Cekinki wystąpiły w Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Zimowej. W kategorii solo: Marysia Kozuch wywalczyła III miejsce oraz wyróżnienie, a nasza najmłodsza wokalistka Blaneczka Roczon zdobyła dwa wyróżnienia - poinformowało Centrum Kultury w Łęcznej, w którym działają Cekinki

Kamil Kulig



CO, GDZIE, KIEDY?

LUTY
27
WTOREK

27 lutego, wtorek, godz. 10 - Szkolenie z zakresu potrzeb dzieci z pieczy zastępczej, prelegent Małgorzata Sitarczyk, Sala Konferencyjna Starostwa Powiatowego w Łęcznej

MARZEC
3
NIEDZIELA

3 marca, niedziela, godz. 12 (start) - Bieg Tropem Wilczym, edycja XII - Park Podzamcze w Łęcznej



Start Biegu Tropem Wilczym zaplanowano na godzinę 12, a biuro zawodów będzie czynne już od godziny 10

MARZEC
10
NIEDZIELA

10 marca, niedziela, godz. 18 - koncert Tribute to Krzysztof Krawczyk w wykonaniu zespołu Cookies Band, sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie



Koncert piosenek Krzysztofa Krawczyka w Puchaczowie odbędzie się z okazji Dnia Kobiet

MARZEC
17
NIEDZIELA

17 marca, niedziela, godz. 10 - Kiermasz Wielkanocny, Remiza OSP w Cycowie

Ci seniorzy już wiedzą, jak nie dać się okraść



Serię spotkań zorganizowano dla: członków Klubu 50 Plus działającego przy Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej, słuchaczy Uniwersytetu III Wieku oraz Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, oddział w Łęcznej

Bezpieczny Senior - pod tym hasłem odbyły się warsztaty zorganizowane przez Fundację Kameralne Pojezierze przy współpracy z Urzędem Miejskim w Łęcznej.

- Celem szkoleń jest podniesienie świadomości seniorów na temat niebezpieczeństw i sposobu ich wykorzystania w próbie okradzenia seniorów. Podczas warsztatów przekazujemy seniorom, jakie zagrożenia obecnie na nich czyhają czy to w internecie, czy codziennym życiu - mówi Bartłomiej

Zwolakiewicz, prezes Fundacji Kameralne Pojezierze.

- Szkolenia są bezpłatne, a fundacja ufundowała prezenty w postaci regałów z książkami, sprzętu AGD, czy materiałów biurowych, nie wspominając o smacnym poczęstunku dla naszych seniorów - dodaje.

Zajęcia zostały sfinansowane ze środków pozyskanych od Fundacji LOTTO im. Haliny Konopackiej.

Teraz kolejne szkolenia prowadzone są dla seniorów z terenu gminy Ludwin.

Kamil Kulig
LEC

- Nie ma gdzie zrobić spotkania czy przebrać się do akcji pożarniczej - rozkłada ręce wiceprezes jednostki

Strażacy nie chcieli oddać kluczy, to urzędnicy wymienili zamki.

Bitwa o remizę: wójt Smoleń kontra prezes Starownik

Wójt pozbawiła strażaków możliwości korzystania z remizy - biją na alarm druhowie z OSP Maśluchy. - To polityczna decyzja! - denerwuje się Marian Starownik, wiceprezes jednostki, a zarazem szef OSP w województwie. - Ze świetlicy w Maśluchach korzystano sprzecznie z ogólnie przyjętymi dobrymi obyczajami - odpowiada wójt Eliza Smoleń.

Wypowiedzenie, którego nie przyjęto

Jeszcze do niedawna druhowie z OSP Maśluchy zarządzali miejscową remizą na podstawie umowy użyczenia zawartej z Urzędem Gminy w Uścimowie. Pod koniec stycznia wójt Eliza Smoleń wypowiedziała umowę i wezwała strażaków do zwrotu kluczy do świetlicy znajdującej się w budynku remizy. W piśmie datowanym na 26 stycznia wójt uzasadnia, że powodem decyzji jest użytkowanie obiektu sprzecznie z umową i przeznaczeniem. Chodzi o niewykonywanie przez strażaków bieżących napraw budynku, udostępnianie świetlicy osobom trzecim bez zgody Urzędu Gminy oraz „korzystanie ze świetlicy sprzecznie z ogólnie pojętymi dobrymi obyczajami”.

Strażacy odpowiedzieli pismem, w którym stwierdzili, że nie przyjmują oświadczenia wójta o wypowiedzeniu umowy użyczenia i wezwania do zwrotu kluczy. Zarzuty ze strony wójta Elizy Smoleń określili jako gołosłowne, absurdalne i obraźliwe dla OSP Maśluchy. Wskazują m.in., że nie mają obowiązku pytać Urzędu Gminy o zgodę na udostępnianie świetlicy, a także, że wójt nie wskazała konkretów w kwestii napraw, których druhowie mieli nie dokonać.

Pod odpowiedzią do wójta podpisał się Marian Starownik, wiceprezes OSP Maśluchy. Jest to jednocześnie prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie, a także znany

w regionie polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego. Obecnie jest radny Rady Powiatu Lubartowskiego, w przeszłości był m.in. posłem na Sejm RP, starostą powiatu lubartowskiego czy wicewojewodą.

- Jeśli są jakiegokolwiek problemy, to w umowie jest wskazane, że spory rozstrzyga sąd. To jest bezprawie. Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym wójt nie ma uprawnień do zarządzania mieniem powierzonym na okres powyżej trzech lat. W takich sprawach uchwałę musi podjąć Rada Gminy. Poza tym, jeśli następuje jakiegokolwiek uszczuplenie majątku będące w zarządzie danej wsi, to zgodę musi najpierw wyrazić zebranie wiejskie. Tak doświadczonemu samorządowcowi, jak ja, to się nawet w głowie nie mieści, że wójt może tak postępować - mówi zbulwersowany Marian Starownik. - Jeśli wystąpiły jakieś usterki, to niech wójt wskaże konkrety. Żadnych usterek nie było! Nie ma żadnych argumentów - dodaje.

Zaczęło się od rachunku za prąd

W rozmowie ze „Współnotą” wójt Eliza Smoleń wyjaśnia: sprawa zaczęła się od tego, że Urząd Gminy otrzymał rachunek za prąd w remizie w Maśluchach za okres od lipca do grudnia w wysokości 12 tys. zł.

- Wcześniej te rachunki były dużo niższe. Jednocześnie był to najwyższy rachunek za prąd w remizie czy świetlicy na terenie gminy Uścimów. Strażacy tłumaczyli, że świetlice użyczyli kołu gospodyń wiejskich. Nie wiem, w jaki sposób użytkowano budynek. W umowie był natomiast zapis, że bez zgody Urzędu Gminy strażacy nie mogą używać na stałe remizy OSP. Rzeczywiście, strażacy nie mieli obowiązku informowania Urzędu Gminy o każdym udostępnieniu świetlicy, ale mowa o kosztach rzędu 12 tys. zł. W tym budynku jest ogrzewanie elektryczne. Czy budynek był użytkowany, czy nie, to te kaloryfery były włączone bez żadnej kontroli. Nie chcemy, by gmina ponosiła takie koszty zużycia prądu,



Marian Starownik
wiceprezes OSP Maśluchy, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie
Tak doświadczonemu samorządowcowi, jak ja, to się nawet w głowie nie mieści, że wójt może tak postępować



Eliza Smoleń
wójt gminy Uścimów
Tak naprawdę ja to zrobiłam ze względu na dobro mieszkańców. Mieszkańcy skarżyli się, jak są źle traktowani przez strażaków

więc zapadła decyzja o wypowiedzeniu umowy - uzasadnia decyzję Eliza Smoleń.

Nie zgadza się ze stwierdzeniami Mariana Starownika w sprawie tego, do kogo należą decyzje o mieniu gminnym.

- Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym to wójt gminy odpowiada za gospodarowanie mieniem gminy. Mieniem gminy jest budynek OSP w Maśluchach. Nigdzie, powtarzam, nigdzie w żadnej umowie z OSP nie ma zapisu, że o przejęciu budynku OSP przez urząd gminy decyduje zebranie sołeckie. Byłoby to nie zgodne z wymienioną ustawą - zaznacza wójt.

Weszli i wymienili zamki

Remiza w Maśluchach została przejęta przez urzędników. Zamki zostały wymienione. W efekcie strażacy mają dostęp jedynie do garażu, w którym stoi ich pojazd.

- Mamy w Urzędzie Gminy klucze do budynków świetlic, bo to wójt odpowiada za mienie gminy. Weszliśmy więc do remizy w Maśluchach i wymieniliśmy w niej zamki. Oczywiście poza garażem, w którym stoi pojazd strażaków, bo nim dalej dysponuje OSP Maśluchy - mówi wójt.

Eliza Smoleń zapewnia, że świetlica jest dostępna dla mieszkańców. Także dla druhow z OSP Maśluchy.

- Świetlicą w Maśluchach zarządza teraz Urząd Gminy.

Mieszkańcy wiedzą, że ktośkolwiek chciałby skorzystać ze świetlicy, może się zgłosić do Urzędu po klucze i je udostępnić. Strażakom z OSP Maśluchy również - podkreśla wójt, dodając: - Chciałabym, że o sprawie remizy w Maśluchach zdecydowały władze gminy już po wyborach.

Druhowie są oburzeni. - Strażacy nie mają dostępu do ubikacji, do korzystania z placu, by zrobić ćwiczenia. Nie ma gdzie zrobić spotkania czy przebrać się do akcji pożarniczej - rozkłada ręce wiceprezes jednostki.

To wina garażu

Jako powód wysokiego rachunku za prąd strażacy wskazują - ich zdaniem - niewłaściwie przeprowadzoną termomodernizację budynku, a konkretnie garażu, w którym stoi ich pojazd. Remont przeprowadzono kilka lat temu.

- Strop garażu, który jest bardzo cienki, nie został ocieplony. Zwracaliśmy na to uwagę Urzędowi Gminy. A w garażu stoi samochód z wodą w gotowości bojowej. Więc cały czas tam musi być dodatnia temperatura. W garażu są elektryczne grzejniki - mówi Marian Starownik. - Utrzymanie infrastruktury pożarniczej leży po stronie gminy - dodaje.

- Strażacy uważają, iż jest tam wadliwe wykonanie termomodernizacji garażu? To jako zarządcy, dlaczego do tej

pory tego nie zgłosili? Tak właśnie wykonywali postanowienia umowy, bez żadnej dbałości o obiekt, z którego chcą korzystać mieszkańcy wsi Maśluchy - odpiiera Eliza Smoleń.

Ogólnie przyjęte dobre obyczaje

Co oznacza stwierdzenie, że ze świetlicy w Maśluchach korzystano sprzecznie z ogólnie przyjętymi dobrymi obyczajami?

- Strażacy ustalali sobie, kto i kiedy może wynajmować świetlicę, często odmawiali mieszkańcom. Tak naprawdę ja to robiłam ze względu na dobro mieszkańców. Mieszkańcy skarżyli się, jak są źle traktowani przez strażaków z OSP Maśluchy. A przecież wielokrotnie słyszałam, że to jest remiza wiejska, a więc należąca do wszystkich mieszkańców wsi, a nie tylko strażaków - mówi Eliza Smoleń.

Przedstawiciel OSP Maśluchy jest zaskoczony zarzutem dotyczącym skarg ze strony mieszkańców na działanie strażaków.

- Niby kiedy odmówiliśmy udostępnienia remizy? Niech wójt poda choć jeden przykład! - burza się Marian Starownik.

Kontrkandydat

Polityk PSL-u uważa, że działania wójta Uścimowa mają podłoże polityczne. Eliza Smoleń będzie się ubiegać o kolejną kadencję na stanowisku, tymczasem „Ludowy” zapowiedzieli wystawienie jej kontrkandydata - Sławomira Lisowskiego, aktualnie radnego Rady Gminy Uścimów.

- To polityczna decyzja, która jest następstwem tego, że ogłosiliśmy, że wystawiamy w gminie Uścimów jej kontrkandydata na wójta. To też próba pokazania wyższości wobec mnie. Jak można odciąć strażaków od remizy?! Tym bardziej że remizę lata temu budowali mieszkańcy. Jestem też prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie. Wiem, że to jedyny taki przypadek w województwie, a może i w całej Polsce - pod-

kreśla Marian Starownik.

Jak na takie zarzuty odpowiada wójt?

- Bardzo się cieszę, że będę miała kontrkandydata. Nie chciałabym startować w wyborach na wójta gminy Uścimów z samą sobą. Nigdy nie należałam i nie należę do żadnej partii politycznej, startuję z Komitetu Wyborczego Wyborców Moja Gmina - Mój Dom. Oceniam swoich kontrkandydatów poprzez pryzmat działalności merytorycznej, nie angażując w to polityki - przekonuje Eliza Smoleń.

Co dalej?

- Zastanawiamy się, co z tym zrobić. Nie można tego tak zostawić. Czuję tu wręcz moralny obowiązek. Od małego widziałem, jak ta remiza się budowała, jak ojciec Wiktor był przewodniczącym społecznego komitetu budowy remizy. Przez 70 lat, jak istnieje OSP w Maśluchach, nigdy nie było tu żadnych problemów - mówi Marian Starownik.

I dodaje, że wypowiedzenie umowy strażakom oznacza przerwanie trwałości projektu termomodernizacji remizy, co grozi zwrotem do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie dotacji.

- Zaproponowaliśmy strażakom, by przyszedli do Urzędu Gminy i podpisali nową umowę. W ramach nowej umowy strażakom Urząd Gminy użyczyłby garaż oraz grunt pod placem zabaw. Poprzednia umowa obejmowała całą remizę i przynależny do niej teren. Dotychczas nikt z OSP Maśluchy nie pojawił się w Urzędzie Gminy w tej sprawie - odpowiada na to ostrzeżenie Eliza Smoleń.

OSP w Maśluchach liczy 24 druhen i druhow plus jednego członka wspierającego. Jednostka nie jest w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. W ub.r. wyjeżdżała do zdarzeń cztery razy. Poza akcjami ratowniczymi, strażacy ochotnicy wypełniają inne zadania statutowe, jak choćby udział w zawodach pożarniczych.

Dominik Smagała

Tur minimalnie słabszy od czwartoligowca

Tur Milejów rozegrał kolejny sparing w ramach przygotowań do rozgrywek lubelskiej klasy okręgowej. Minimalnie uległ Ogniwo Wierzbica, tracąc dwa gole w ciągu kilkuset sekund.

Kibice Tura Milejów mają powód do zadowolenia z gry swojego zespołu. Pod kierownictwem Damiana Miazgi ich gra w meczach sparingowych może się podobać. Idą za tym także wyniki, choć w niedzielnym sparingu to czwartoligowe Ogniwo Wierzbica było górą.

Tur zajmuje aktualnie szóste miejsce w tabeli lubelskiej klasy okręgowej, jednak do liderującego Sygnału traci aż osiemnaście „oczek”.

- Na pewno ten sezon jest dla nas przejściowy, mimo to uważam, że jesteśmy w stanie pokonać każdego. Tak będziemy też podchodzić do każdego meczu, nie zakładamy sobie żadnych miejsc, chcemy wygrać każdy mecz i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi. Kadra jest młoda,



Tur Milejów uległ nieznacznie Ogniwo Wierzbica, choć wydarzenia boiskowe na to nie wskazywały

przebudowana, ale nie brak nam doświadczenia. Uważam, że będziemy stanowili o sile w tej okręgówce - podsumowuje aktualną sytuację ligową zespołu Damian Miazga, opiekun zespołu z Milejowa. Chwali również postęp, jaki w ostatnim czasie poczyniła jego drużyna. — Zrobiliśmy duży postęp, jeśli chodzi o organizację naszej gry. Wyglądamy lepiej tak naprawdę w każdej formacji. Jeśli chodzi o okres przygotowawczy, to jesteśmy bardzo zadowoleni. Na każdej jednostce jest przynajmniej 16-17 chłopaków, co daje

nam możliwość realizacji tego, co sobie zakładamy. Jak wspomina trener Tura, zadowolony był szczególnie z pierwszej części spotkania.

— Każdy sparing charakteryzuje się u nas tym, że gramy dwie różne połowy. Pierwsza jest dobra, druga niestety zła. Wynika to przede wszystkim z tego, że na jedną z połów skład jest zawsze mocniejszy, a w tym drugim gra więcej młodzieży.

Zdecydowanie bardziej zadowolony jest z aspektów ofensywnych prezentowanych przez zespół.

Damian Miazga, opiekun zespołu z Milejowa
Zrobiliśmy duży postęp, jeśli chodzi o organizację naszej gry. Wyglądamy lepiej tak naprawdę w każdej formacji

— Bardzo dobrze wyglądał nam pierwszy mecz. Odbieraliśmy piłkę blisko bramki rywala. Na dobrą sprawę do czterdziestej minuty Ogniwo nie zagrało nam ani razu. Chwila dekoncentracji, złe ustawienie i tracimy bramkę z kontry. Chwilę później błąd indywidualny i przegrywaliśmy. Mimo to

cieszy mnie ta pierwsza część, idziemy w dobrym kierunku i to dobrze, że takie błędy przytrafiają się nam w meczu sparingowym. Będziemy mieli dobre pole do analizy tego, co robimy źle i jednocześnie korygować to.

Druga połowa to już jednak słabszy fragment w początkach ekipy z Milejowa. Po trzech

Tur Milejów — Ogniwo Wierzbica
1:2 (1:2)

Gol dla Turu: zaw. testowany
Skład Turu: Pierwsza połowa: Wawer, Ponurek, Żmuda, zawodnik testowany, Kozyra, Ziemkiewicz, Rembiesa, Suryś, Zawodnik testowany, Gil, zawodnik testowany.

Druga połowa: Krysa, zawodnik testowany, Żmuda, Sowa, Mykytiuk, Kozyra, Orzysz, Patryk Gabrelski, Marcel Gabrelski, Minczuk, Kostiuk

bramkach do przerwy w drugiej odsłonie żaden z bramkarzy nie musiał wyciągać piłki z siatki. Jeśli chodzi o drugą połowę, było dużo chaosu, nonszalanckiej. Brakowało spójnej gry, sporo zagrań było wymuszonych. Tak, jak wspominałem, zagrało sporo młodzieży, przez co ta gra układała nam się gorzej. Mimo to mieliśmy trzy stuprocentowe sytuacje, które mogły odmienić wynik. Zostały nam trzy tygodnie do ligi, widać, że skład już się wykrystalizował - podsumowuje Miazga.

Filip Ogórek

Ludwiniak wznowił przygotowania. Rozegrali trzeci sparing

Ludwiniak Ludwin już kilka tygodni temu wrócił do treningów. Tym razem zagrał z Unią Krzywdą i uległ nieznacznie 3:4.

Po rundzie jesiennej zakończonej na szóstym miejscu Ludwiniak Ludwin rozpoczął przygotowania do rundy wiosennej lubelskiej klasy „A” gr. 3. Na start przygotowań wygrał w Lubartowie z Tajfunem Ostrów Lubelski 2:1, a tydzień temu uległ Granicy Dorohusk 3:4. Kolejnym rywalem „żółto-niebieskich” był grający w białskiej klasie okręgowej zespół Unii Krzywdy. Mecz rozpoczął się bardzo słabo dla zespołu z Ludwina. Pod nieobecność Piotra Romańczuka i Sebastiana Świcia środek pola był mocno eksperymentalny. Po niedokładnym wyprowadzeniu piłki ekipa z Krzywdy wyszła na prowadzenie po ładnym strzale zza pola karnego. Stracony gol zadziałał pobudzająco i do przerwy to Ludwiniak dyktował warunki na boisku. Udokumentował to już



Ludwiniak dwukrotnie prowadził, ale ostatecznie przegrał z Unią Krzywdą 3:4

w 35. minucie, gdy po dwójkowej akcji Lipskiego z Kociubą ten drugi wpadł w pole karne i wywalczył rzut karny. Do „jedenastki” podszedł sam poszkodowany i pewnym strzałem w prawy róg wymierzył sprawiedliwość. Po bramce wyrównującej zespół z gminy Ludwin ruszył jeszcze moc-

niej do ataku, co potwierdził golem Piotra Pasiecznego po dobrym dośrodkowaniu z lewej flanki. Sytuacji do tego by wynik był lepszy, było jeszcze wiele, a jak mówi stare piłkarskie porzekadło, te niewykorzystane lubią się mścić. Na jego spełnienie nie trzeba było długo czekać i Unia do-

prowadziła do remisu. Ludwiniak był w stanie jeszcze raz za sprawą Pasiecznego je obgąć, by ostatecznie po dwóch kontratakach rywali przegrać 3:4. Na dobrą postawę ofensywną i kreację wielu sytuacji cień rzucają aż cztery stracone gole, choć te były skutkiem bardzo ofensywnego usposo-

bienia zespołu, który kilkakrotnie nadział się na szybki atak bardziej doświadczonego zawodnika. Dodatkowym aspektem była długość gry poszczególnych zawodników. W zespole z Ludwina każdy z graczy wystąpił co najmniej 45 minut, podczas gdy rywale swoje zmiany zaczęli przepro-

Skład Ludwiniaka:

Niewiadomski — Różycki, Szymaniak, D. Romańczuk, Grzesiuk, Koza, D. Lipski, Stankiewicz, M. Lipski, Spaczyński, Sz. Kociuba. Ponadto zagrał: Paszkowski, Marzec, Kałdunek, J. Kociuba, Pasieczny, Kuter

Gole dla Ludwiniaka: Pasieczny x2, Sz. Kociuba (rzut karny)

Stracony gol zadziałał pobudzająco i do przerwy to Ludwiniak dyktował warunki na boisku

wadzać na kwadrans przed końcem. To już druga porażka, gdy śmiało można stwierdzić, że gra Ludwiniaka była znacznie lepsza niż wynik spotkania.

Filip Ogórek

LEC

„To więcej niż sport, to styl życia”

W ostatnim wydaniu trener Konrad Płaza pokrótce wytłumaczył, czym jest brazylijskie jiu-jitsu i jak powstała jego sekcja w Łęcznej. Co jednak ten sport znaczy dla ludzi, którzy czynnie go uprawiają?

Brazylijskie jiu-jitsu to sport, który rozwija sportowca na wielu płaszczyznach. Właśnie w ten sposób zainteresował się nim Mikołaj.

— Trenując MMA, chciałem poprawić grę parterową. Zafascynowała mnie mnogość technik i fakt, że 20 kilogramów lżejszy chłopak był w stanie „zamiatać” mną matę. W ten właśnie sposób zostałem w jiu-jitsu do dzisiaj i nie wyobrażam sobie reszty życia bez tego sportu. Przemówiło do mnie jiu-jitsu lifestyle, w którym chodzi nie tylko o dbanie o swoje ciało i rozwój techniczny na macie, ale też o sferę mentalną na oraz poza nią. Dla mnie to także społeczność, która nawzajem się wspiera i jestem wdzięczny, że mogę dzielić matę z moimi trenerami, kolegami i koleżankami - mówi. Jak się okazuje, nie trzeba być jednak zapalonym fanem sportów walki. Czasem wystarczy do tego motywacja od dziecka. Tak właśnie po raz pierwszy na salce znalazła się Aneta.

- Moja przygoda z brazylijskim jiu-jitsu zaczęła się rok temu, zawarliśmy z moim dzieckiem umowę. Jeśli uda mu się stanąć na podium, to mama też tego spróbuje. Na pierwsze zawody pojechałam po dwóch tygodniach ćwiczeń. Zajął wtedy drugie miejsce i okazało się, że to jest dla mnie „to”. Sport od zawsze mi towarzyszył. Brazylijskie jiu-jitsu uczy cierpliwości, dyscypliny oraz radzenia sobie z porażką. Jest to bardzo rozwijający sport. Mamy super ekipę i najlepszych trenerów - mówi.

Sfera duchowa stoi na równie ważnym poziomie

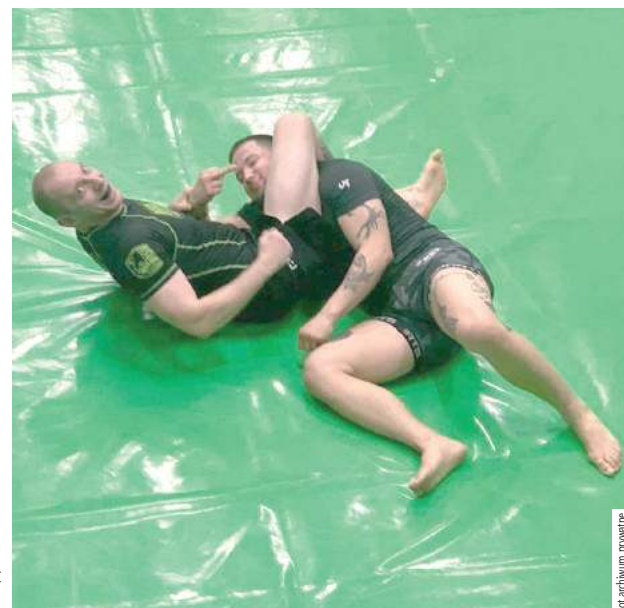
Śmiało można więc zauważyć, że aspekty pozasportowe to rzecz równie ważna w tym sporcie, jak rozwój własnego ciała. Sfera duchowa stoi tutaj na równie ważnym poziomie i pomaga nawet w życiu codziennym. Doskonałym tego przykładem jest Bartek.



Ten sport uprawia około sześćdziesięciu dzieciaków z Łęcznej i okolic



Sympatycy brazylijskiego jiu-jitsu w Łęcznej tworzą jedną wielką rodzinę



BJJ, pomimo że jest sportem kontaktowym jest dużo bezpieczniejszy niż choćby piłka nożna

— BJJ to dla mnie znacznie więcej niż tylko sport, to styl życia, wokół którego organizuję swoje codzienne życie. Mam 34 lata i jestem tatą dwójki dzieci, a od blisko siedmiu lat poświęcam się treningom tej dyscypliny. Początkowo szukałem sposobu na utrzymanie dobrej formy fizycznej, lecz szybko zrozumiałem, że BJJ oferuje mi znacznie więcej. To dla mnie chwila ucieczki od codzienności, moment wytchnienia od zgiełku i codziennego stresu. Trenowanie tego sportu to nieustanny proces nauki, który nie tylko poszerza moją wiedzę w zakresie technik walki, ale także buduje moją pewność siebie i wytrzymałość. Jednak to nie wszystko, to także społeczność ludzi, którzy dzielą ze mną tę samą pasję. Wspólnie trenujemy, wzajemnie się motywujemy i na każdym treningu poprawiamy sobie humory. Dzięki brazylijskiemu jiu-jitsu nie tylko utrzymuję się w dobrej formie swoje zdrowie fizyczne,

ale również dbam o swoje zdrowie psychiczne - mówi.

Trenują całe rodziny

Na macie spotyka się nie tylko grupa przyjaciół, ale także całe rodziny. Świetnym tego przykładem są Jola i Jarek, którzy oboje zakochali się w tym sporcie. Tym sportem zarazili także trójkę swoich dzieci, która z radością trenuje tę dyscyplinę. Pierwsza trafiła tam Jola, jak sama wspomina, początki nie były usłane różami.

— Swoją przygodę z Brazylijskim Jiu Jitsu zaczęłam cztery lata temu. Pierwszy trening był dla mnie bardzo stresujący, nie potrafiłam powiazać tego, co mówił trener, z wykonaniem. Do dzisiaj pamiętam jego cierpliwość „prawa ręka na kołnier”, „która to prawa?”. Naprawdę wtedy wszystko wydawało się ogromnie trudne, czasami nie potrafiłam wykonywać prostych na pozór czynno-

Bar To dla mnie chwila ucieczki od codzienności, moment wytchnienia od zgiełku i codziennego stresu

Anet Na pierwsze zawody pojechałam po dwóch tygodniach ćwiczeń. Zajął wtedy drugie miejsce i okazało się, że to jest dla mnie „to”

ści. Były takie chwile, że mówiłam trenerowi, że się nie nadaje, że przecież ja nic nie mogę zrobić, tylko leżę jak placek. Ale mimo tego, że nasz trener nie jest wylewny, nigdy nie pozwolił mi się poddać. Teraz myślę, iż może w tym tkwiła cała tajemnica BJJ „nieważne, czy ci wychodzi, nieważne, jak bardzo jesteś oporny na wiedzę, nieważne, czy jesteś mężczyzną, czy kobietą, ważne, żeby wytrwać, żeby w chwilach zwątpienia. Bardzo ważni byli dla mnie kumple z maty, którzy zawsze mnie dopingowali. Kiedy miałam gorsze chwile,

zawsze słyszałam „wracaj, jedziemy na zawody”. Dzięki temu przestałam analizować to, czy jestem dobra, czy słaba. Zaczęłam robić to, bo wiem, że to daje mi wolność.

To właśnie za sprawą żony na trening wybrał się także Jarek.

— Ja swoją przygodę zacząłem po namowieniu żony, chyba jak każdego faceta pociągało mnie zawsze coś w sztukach walki. Atmosfera w klubie, charakter tej dyscypliny oraz satysfakcja, jaką dawały mi kolejne treningi, spowodowały, że pozostałem w tym już blisko cztery lata. Bjj to sport

PI

Poniedziałek — początkujący (7+ lat) godz. 16, 4-6 lat godz. 17, zaawansowani (7+ lat) godz. 18
Środa — początkujący i 4-6 lat godz. 17, zaawansowani godz. 18
Piątek — sparingi wszystkich grup godz. 18

czysto indywidualny jednak wspólny szacunek zawodników oraz satysfakcja z osiągnięć powodują, że czujesz — to jest twoje miejsce.

Zainicjowana przez Konrada Płazę sekcja działa już pięć lat. Oprócz grupy dorosłych istnieją również grupy młodzieżowe, które z ogólnokrajowymi sukcesami trenują brazylijskie jiu-jitsu.

Filip Ogórek

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Miało być 11 mln zł dotacji, a jest „ogromna kompromitacja Zarządu Powiatu”
Kierowcy nadal będą jeździć po dziurach i nierównościach, bo powiat nie dopełnił wymogów formalnych i nie dostał dofinansowania na przebudowę drogi Kijany - Zezulin. - Jest to powód do odwołania starostów.

Kolo: Pisowskie nieudaczniki.
KRUS zus mus: Pan Woźniak to widzę wybitny intelektualista. Idealnie nadaje się do PiS-u, tam same takie tuzy są. Najpierw zablokował remont, na który był gotowy projekt, następnie zmodyfikował i na końcu nie dopilnował, żeby dopełnić formalności. A teraz jeszcze mówi, że trzeba być mu wdzięcznym. Efekt jego rządów jest taki, że droga nadal jest dziurawa, a zakręty jak były, tak są. Panie członku zarządu, weź pan przeproś i usuń się już w cień. Nadajesz się co najwyżej do wieszania banerów Sobonia po gminie Spiczyn.
Bard z Brooklyn`u: „Warto zaznaczyć, że decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w przypadku drogi powiatowej wydaje starosta.” Nazwać to amatorką w wykonaniu starostwa to tak jakby nic nie powiedzieć.
Wierny wyborca: Panie Szymonie, a co było z solarami w Ludwinie, kiedy za późno złożono wniosek. Zapomniał Pan? Jakoś nikt nikogo nie zwalniał.
Mog Ant: Niech „Wspólnota Łęczyńska” zapyta samorządy gminne, np. Urząd Miasta w Łęcznej, jak im się współpracuje z naczelnikiem ds. budownictwa, jak trzeba uzyskać pozwolenie i czy starostwo ma fachowców do pracy, co robi sekretarz? Czy te kobiety są dla pijaru, fejm, czy zdają sobie sprawę, co tam powinny robić przez osiem godzin dziennie?

Anna Giszczak: Czasu nie mają, bo profile tworzą na potrzeby wyborów i w godzinach pracy znajomych zapraszają, jak niejaki samorządowiec...

Do Jaszczowa przyjechali już pierwsi pacjenci

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Jaszczowie przyjął pierwszych pacjentów. Do nowego budynku przewiezionych zostało 20 osób z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego działającego w szpitalu w Łęcznej. Będą kolejne przyjęcia, bo wniosków do rozpatrzenia jest ponad 80.

Katarzyna Przybysz Pietras: Pielęgniarka Koordynująca i reszta personelu zadba o to, aby pacjenci czuli się jak u siebie w domu, jestem tego pewna. Pozdrawiam personel.
Związkowcy wzywają zarząd LW Bogdanka do rokowań. W piśmie pada słowo „strajk”

Górnicy domagają się 15 proc. podwyżek i zwiększenia od 1 stycznia 2024 r. i zwiększenie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych na 2024.

Ted: Nie ma sensu strajkować, trzeba pracować.
Jan: Do roboty, a jak nie pasuje, to zmienić robotę, a nie aby talony i strajki. Już niedługo skończy się to eldorado.
Górniczek: A gdzie jest Moskal i świadkowie z zaręczyn, już go ryle nie interesują. Już głosów nie trzeba.
Bard z Brooklyn`u: Może przymierza się do kolejnych bilbordów na wakacje.
Półmilionawie sprzedawcy węgla: Gdzie jest ten prezesunio, co to najlepszym działem handlowym zarządza. Czyżby już spakowany?

wyborca 15 października: Następna kasa tak gdzieś za 3,5 roku - przed wyborami, choć nie wiem, czy coś rzucą - 15 października mocno poparliście „przegrywów”.

Wojewoda wzywa do wygaszenia mandatu radnego Mariusza Fijałkowskiego

Radni będą mieli 30 dni na to, by podjąć uchwałę w tej sprawie. Jeśli tego nie zrobią, wojewoda będzie mógł wygaszyć mandat Mariusza Fijałkowskiego zarządzeniem zastępczym.

Jolanta: Dziwi się zachowaniu pseudodoktora. Powinien być świadomy, obejmując stanowisko prezesa, że trzeba będzie z czegoś zrezygnować. Za parę złotych morda wytarta. Zszokowana jestem jako udziałowiec Batorego, że ktoś taki jak on jest decyzyjny. Ciekawe kto tam zna przepisy prawa spółdzielczego. Dramat, boję się o konsekwencje pod jego rządem.
Franz: Doktor doktorowi nierówny. Np. taki dyrektor szpitala (lekarz), został posłem, zrzekł się uposażenia, aby dalej pełnić swoją funkcję. A dr prawa, który powinien znać się na nim, łamie przepisy. Jednak kiedyś osoby z wyższym wykształceniem to była jakość.
Łubu dubu: Ale się „pobartoliło” z tym mandatem.
Olo: Tak się „pobartoliło”, że łamanie prawa nazywają brudną nagonką na radnego. O łamaniu przez niego prawa cicho sza. Skoro doktor nie złamał prawa w swoim mniemaniu, to wystartuje do rady miasta na kolejną kadencję, może jeszcze na stanowisko burmistrza? Prawda?
Łubu dubu: Olo, 100 procent racja. Czy wystartuje, to się okaże, ale jak dla mnie start obojętnie gdzie, to będzie jedna wielka porażka.

Zenek z Miasta: Ciekawe gdzie reszta pseudo polityków się podziela? Nie mogli sobie dać rady z panem, a tu Stec wygasza z wojewodą mandat. Brawo.

Czytelnik: Dobrze, że sobie w majątku gminnym sklepu nie założył z napisem u „doktora” jak w Kol. Turowola.
Bard z Brooklyn`u: Może trzeba nad wejściem do SM Batory zawiesić neon z napisem „dura lex sed lex”?
Obywatel: Wypełniła się maksyma partii, której członkiem jest radny - dopadło go prawo i sprawiedliwość.

Dzidek: Złamał prawo, bo został prezesem spółdzielni, a do końca kadencji radnych zostało 45 dni. Widzimy, ilu kapusi jest obecnie w naszym środowisku. A najlepszym sposobem, by nie powtórzyć problemów na przyszłość dla innych prezesów, jest odstąpienie od umowy z osobami wynajmującymi teren od spółdzielni. Miejmy nadzieję, że po wyborach nie jeden cwaniaczek pójdzie na zbitą rj z Placu Kościuszki.
Bard z Brooklyn`u: „Widzimy ilu kapusi jest obecnie w naszym środowisku.” - Pająk wpadł we własne sidła?
Obywatel: Do the pory radny prezes kapował burmistrza do NIK, CBA, prokuratury. Nic z tych donosów nie wyszło. Teraz donos skuteczny.
Franz: Najpierw duet Panów Niewiadomski and Onyszko, a teraz dr Mariusz Fijałkowski, którzy złamali prawo. Afera z tymi pierwszymi to już był skandal, ale osoba po studiach kierunkowych? Wytykał dookoła wielu osobom działania łamiące przepisy, a co sam zrobił? Na takie podejście brak mi słów...
Elon: No to czas uciekać do powiatu....tylko jak to ludziom wytłumaczyć?
Jakub: cytuję: „kolejny raz mamy do czynienia z brudną kampanią wyborczą zainicjowaną przez popleczników Leszka Włodarskiego, których bardzo boli, że zostałem

prezesem SM Batory – mówił nam Mariusz Fijałkowski, kiedy do wojewody wpłynął wniosek o wygaszenie jego mandatu”. Nikt ci nie broni być prezesem SM Batory, za robotę się normalną bierz, a nie mieszkalców kroisz na kasę, pobierając dietę radnego. Ty, doktor, tak to trudne zrozumieć?
Ziemiannin...: Radny nie może mieć powiązań finansowo-gospodarczych. Jeżeli ma jako radny związek gospodarczy z udziałem majątku gminy, Ustawa o samorządzie gminnym jest bezwzględna. Bywały przypadki, gdy sprawa dotyczyła 100 mkw i to wystarczyło do wygaszenia mandatu...
Franz: Dokładnie, a że padło na osobę uważającą się za specjalistę od prawa to tym bardziej patologiczna sytuacja.

Dominika Lewandowska powalczy o fotel wójta Milejowa

Zastępczyni dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej swój start w wyborach ogłosiła w mediach społecznościowych.

Kiero: Kto to jest!? Całe życie mieszkam w Milejowie i o kobiecie nie słyszałem, więc z czym do ludzi?
Antoni: Bo ona nie jest z Milejowa tak samo, jak i obecny wójt. Brak pomysłu na cokolwiek, a liczy tylko na to, że ludzie są zmęczeni i niezadowoleni z obecnego wójta.
Fred: Łóżko, stanowisko, sędziego, trenera czasami trzeba zmienić. Przychodzi ktoś nowy, ma nowe pomysły, myślenie, wizje i ożywia teren. Trawę czasem też wymieniamy na nową. Pan wójt - już mu wystarczy. Panią polecam, choć nawet nie znam.
Stanley: Pan Suryś to gość, który zna wszystko od podszewki. To mądry facet. Na niego stawiamy. Konkurenci zostaną w tyle, bo nie mają czym błysnąć.

kk

Spotkanie z byłym dowódcą GROM

Pułkownik Piotr Gąstał, dowódca Jednostki Wojskowej GROM w latach 2011-2016 opowie o swojej służbie mieszkańcom naszego miasta. Spotkanie odbędzie się w środę, 28 lutego o godz. 16.30 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Drugim prelegentem będzie Krzysztof Łoziński, były pre-



zes RG Bogdanka, coach w biznesie i sporcie. Organizatorem wydarzenia

jest Stowarzyszenie Kobiet Amazonki w Łęcznej.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 lutego,
godz. 8.00 - 11.00, Maryniów (1)
godz. 10.00 - 13.00, Maryniów (2)

28 lutego,
godz. 8.00 - 16.00, Zawieprzycze Kol. (4)
godz. 12.00 - 15.00, Łysołaje SM

29 lutego,
godz. 8.00 - 16.00, Zawieprzycze Kol. (3)
godz. 8.00 - 11.00, Łysołaje Kol. (1)
godz. 10.00 - 13.00, Łysołaje Kol. (2)
godz. 12.00 - 15.00, Łysołaje Kol. (3)

1 marca,
godz. 8.00 - 16.00, Zawieprzycze Kol. (2)